

Ukazuje się od 1989 roku

ISSN 1897-1776



**MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**marzec-kwiecień 2014
Nr 3-4 (270-271)**

naszesprawy.eu



Protest opiekunów

Ascetyczny kosmos Betlewicza

Polacy w Soczi

Czempioni czterdziestolecia

W numerze:

Kronika protestu opiekunów 6



Protest opiekunów osób z niepełnosprawnością, który trwał w marcu i kwietniu w Sejmie i pod Sejmem, boleśnie obnażył niedostatki prawne określające sposób funkcjonowania osób z niepełnosprawnością w Polsce

Rodzice dzieci z niepełnosprawnością, a rynek pracy 16



Eksperti biorący udział w konferencji o powyższym tytule starali się dowiedzieć, że tzw. uzawodowienie opieki rodziców nad dziećmi z niepełnosprawnościami powinno być rozwiązaniem ostatecznym, odbywa się bowiem ze szkodą i dla dzieci, i dla rodziców

Warszawska manifestacja osób głuchych 18



... to kolejny akt determinacji i protestu osób niesłyszących, domagających się uznania Polskiego Języka Migowego za język mniejszości i traktowania tej grupy jako mniejszość językowo-kulturową

Ascetyczny kosmos Ireneusza Betlewicza 23



Wybitny artysta o iście renesansowych zainteresowaniach i talencie – Irek Betlewicz – odszedł na zawsze w kwietniu tego roku. W naszym „historycznym” cyklu przypominamy esej na jego temat, który na łamach „NS” ukazał się w 2003 roku

Polacy na XI Igrzyskach Paraolimpijskich 26



Relacja z występów naszej kadry paraolimpijskiej na Igrzyskach w Soczi, która choć nie przywozila medali – wypadła bardzo dobrze i została wysoko oceniona

Czempioni czterdziestolecia 28



Kapituła Plebiscytu 40-lecia, spośród 272 sportowców z niepełnosprawnością biorących udział w Igrzyskach Paraolimpijskich, wyłoniła dziesiątkę najlepszych, których uhonorowano w Centrum Olimpijskim PKOl

Dwa medale przywieźli z MŚ w Dubaju 47



Justyna Kozdryk przywozila srebrny, a Waldemar Latus brązowy medal z Mistrzostw Świata Sportowców Niepełnosprawnych w Powerliftingu, które w kwietniu odbyły się w Dubaju. Startowało 430 zawodników

W następnym numerze

- Polscy niepełnosprawni – próba diagnozy
- Wywiad z ministrem Jarosławem Dudą
- POPON: propozycje zmiany ustawy o rehabilitacji
- Manifestacja Godności w Warszawie
- Widowisko artystyczne „Bądźcie z nami”
- Katowice: 2 x rugby na wózkach



nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych; 00-362 Warszawa, ul. Głeczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfańtego 191/E
Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko
tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28
tel. kom. 601. 414-460,
e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl
www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice.
Nakład 4500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadawianych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce:
Ryszard Tomaszewski na Gali Plebiscytu 40-lecia, obok Łukasz Szeliga – prezes PZSN Start i Stanisław Kowalski – prezes Fundacji Sedeka
fot. Piotr Stanisławski

Brak koordynacji, metodologii, brak wizji

Nasilenie protestów osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów, które miało miejsce na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy obnażyło znaczące niedostatki rozwiązań prawnych określających ((bądź – co gorsza – nie określających) sposób funkcjonowania tej grupy w Polsce. Rozpoczęło się od manifestacji osób głuchych, w ślad za nią poszły protesty rodziców dzieci z niepełnosprawnością w Sejmie oraz opiekunów dorosłych osób z dysfunkcjami pod gmachem parlamentu. Wydarzenia te prowokują do poruszenia kilku zagadnień i postawienia kilku pytań.

Sprawa pierwsza to milcząca zgoda na to, że najlepszymi opiekunami dla osób wymagających całodobowego wsparcia są ich rodzice lub członkowie rodziny. Z pewnością nie jest to jednak rozwiązanie optymalne – ani dla rodziców, którzy szybko wpadają w syndrom wypalenia, ani dla osób z niepełnosprawnością, a szczególnie dzieci, sytuacja ta bowiem nader często niemalże wyklucza ich rozwój. A osoba taka potrzebuje skoordynowanego, profesjonalnego wsparcia, którego nie jest w stanie zapewnić jej macierzyńska miłość i oddanie.

Drugie zagadnienie to brak zróżnicowania poziomu wsparcia w grupie niesamodzielnych osób z niepełnosprawnością, która jest wewnątrz znacznie zróżnicowana. A przecież zupełnie innego wsparcia będzie wymagało dziecko nawet całkowicie niewidome, a innego osoba niechodząca, z wielorakimi, sprzężonymi dysfunkcjami. Pomoc powinna być zatem również zróżnicowana, uzależniona od rzeczywistych potrzeb podopiecznego. Tymczasem uczestnicy protestu solidarnie stanęli na stanowisku, że świadczenie powinno być w tej samej wysokości dla wszystkich opiekunów dzieci, zostało ono przyjęte przez rząd.

Pozytywnym zaskoczeniem był dla mnie fakt, że jako źródła finansowania wsparcia dla opiekunów osób z niepełnosprawnością tym razem nie wskazano PFRON.

Po trzecie: należy wyrazić ubolewanie, że sprawy o elementarnym znaczeniu dla bytu osób z najcięższymi dysfunkcjami rozstrzygane są pod presją, w trybie doraźnym, bez próby kształtowania dalekosiężnej wizji działań państwa w tej sferze. I nie można za to winić protestujących, którzy wielokrotnie przedstawiali swoją dramatyczną sytuację bytową, nie spotykając się z wystarczającym odzewem ze strony decydentów. Świadczy to również o poziomie polityków, którzy zgodnie uważają, że osobom tym należy „jakoś pomóc”, a nie mają podstawowej wiedzy o społecznym aspekcie niepełnosprawności, zgodnym z duchem Konwencji ONZ.

Skutek jest taki, że mimo znacznych środków przeznaczanych na wsparcie osób z niepełnosprawnościami, ciągle jest w tym zakresie wiele do zrobienia. Koszty te resort pracy określił w 2013 roku na poziomie 11,2 mld zł, nie uwzględniając one jednak wielu grup kosztów, np. subwencji oświatowej. Z badań przedstawionych przez dr. Pawła Kubickiego z SGH wynika natomiast, że w 2010 roku wyniosły one aż 64,4 mld zł! Tym niedostatkom winien jest brak koordynacji działań, brak właściwej metodologii wyliczenia kosztów niepełnosprawności – w tym kosztów zaniechania działań – i brak docelowej wizji systemu wsparcia w wielu aspektach – edukacyjnym, opiekuńczym, zawodowym.

Wypracowaniem takiego systemu ma się zająć zapowiadany przez Ministerstwo Pracy „okrągły stół” na temat niepełnosprawności. Jego prace z uwagą będziemy śledzić.

Ryszard Rzebko

Jesteśmy równymi opiekunami!

Tekst i fot.: Piotr Stanisławski

Rodzice opiekujący się dziećmi z niepełnosprawnością przez ponad dwa tygodnie okupowali Sejm, domagając się zwiększenia kwoty świadczenia pielęgnacyjnego. Sejm w szybkim trybie znowelizował ustawę o świadczeniach rodzinnych i podniósł im wysokość tych świadczeń. W czasie ich protestu pod Sejmem przyjechali opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością, żądając równego traktowania. Nie mogą zrozumieć, dlaczego rząd widzi w nich gorszych opiekunów.

Zgodnie z nowymi zapisami ustawy o świadczeniach rodzinnych, rodzice dzieci z niepełnosprawnością, którzy zrezygnowali z pracy zawodowej, aby opiekować się dziećmi niepełnosprawnymi, otrzymują wyższe świadczenie pielęgnacyjne. Od maja będzie ono wynosić 1000zł, od 2015 r. – 1200zł, a od 2016 r. – 1300zł netto. Zgłoszona poprawka gwarantuje im również coroczny wzrost (waloryzację) świadczenia pielęgnacyjnego proporcjonalnie do wzrostu minimalnego wynagrodzenia.

Rodzice okupujący Sejm wyjechali do domów. Przed Sejmem pozostali opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością. Przyjechało ich około dwudziestu z różnych stron Polski. Nocują w kilku rozbitych namiotach, żywią się głównie z polowej kuchni, na której przyrządzają zupy i kielbasę z chlebem. Dwie osoby spośród protestujących prowadzą głodówkę. Wokół obozowiska porozwieszali transparenty, na których wypisali swoje żale i żądania. Mają nadzieję, że zostaną tak poważnie potraktowani, jak rodzice okupujący Sejm. Zapowiadają, że są zdeterminowani i nie ruszą się stąd, nim rząd nie zacznie realizować wyroku Trybunału Konstytucyjnego. I zostanie im przywrócone, co im zabrano – świadczenia pielęgnacyjne. W lipcu ubiegłego

roku na mocy nowych przepisów odebrano opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych niezdolnych do samodzielnej egzystencji świadczenia pielęgnacyjne. Dokładnie 520 zł. Takie samo świadczenie otrzymywali opiekunowie dzieci niepełnosprawnych od urodzenia, którym wtedy podwyższono je do 620 zł, a potem do 820 zł. Dla większości opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych oznaczało to pozbawienie ich najważniejszego źródła utrzymania i odebranie nabytych praw, w tym ubezpieczenia zdrowotnego oraz składek emerytalnych. Duża część osób znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Natychmiast wnieśli skargę do rzecznika praw obywatelskich oraz zaskarżyli decyzję rządu do Trybunału Konstytucyjnego. W grudniu ubiegłego roku Trybunał przyznał im rację, uznając, że odebranie im świadczeń pielęgnacyjnych było niezgodne z Konstytucją, i nakazał ich przywrócenie. Rząd przygotował projekt, który przyznaje im nowy zasiłek opiekuńczy w wysokości 520 zł. Ma zastąpić świadczenie pielęgnacyjne, jakie wcześniej otrzymywali. Oni go jednak nie akceptują, uważając, że jest dla nich mniej korzystny niż dawne świadczenie. Dlatego żądają realizacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego i przywrócenia poprzedniego świadczenia z nabytymi prawami.

– Dlaczego traktuje się nas gorzej od opiekunów dzieci niepełnosprawnych od urodzenia?! – pyta pani Małgorzata, która przyjechała z Radomia zaprotestować przed Sejmem. – Kiedy w 2008 roku moja mama miała udar, a potem nowotwór, musiałam zrezygnować z pracy i przeprowadzić się z synem z Gdańska do Radomia. Wszystkie oszczędności, jakie miałam, poszły na leczenie i opiekę nad mamą, choć miały być dla syna na studia, który zamiast się kształcić poszedł do pracy. Mam teraz 54 lata. Rok temu odebrano mi te 520 zł, bo ktoś w ministerstwie uznał, że niesamodzielna dorosła osoba niepełnosprawna różni się od niesamodzielnego dziecka niepełnosprawnego. Przecież jedno i drugie osoby wymagają stałej opieki, nie mogą egzystować samodzielnie. Czym różni się opieka całodobowa nad dzieckiem od opieki całodobowej nad osobą w średnim wieku lub starszą? To jest bardzo ciężka praca i każdy z tych opiekunów nie pracuje zawodowo, bo musi opiekować się swoją bliską osobą. Po opłaceniu wszystkich rachunków i lekarstw zostaje nam na życie 300 zł na cały miesiąc. Przyjechałam tu domagać się godnego życia i przywrócenia mi nabytych praw, jak nakazuje to wyrok Trybunału Konstytucyjnego. Pani Danuta przyjechała spod Krakowa. Cztery lata temu jej mąż uległ wypadkowi motocyklowemu. Jest sparaliżowany lewostronnie, ma uszkodzony mózg, padaczkę, porusza się na wózk. Sam się nie ogoli, nie umyje, nie zapnie guzików, nie utrzyma filiżanki z herbatą. Pracował w hurtowni jako magazynier, ona w sklepie jako ekspedientka. Musiała zrezygnować z pracy,



Jesteśmy równymi opiekunami!



aby być cały czas przy mężu. Mieszkają w małej wsi z synem.

– Nasza sytuacja zmieniła się dramatycznie – mówi pani Danuta. – Obydwoje pracowaliśmy i prowadziliśmy normalne życie polskiej rodziny. Wzięliśmy kredyt na remont domu, teraz zostaliśmy z ratami do spłaty, chodzą za nami komornicy i wierzyciele, bo z 1400 zł renty męża nie jesteśmy w stanie ich spłacać. Po wielkich bojach uzyskałam dopiero dwa lata temu świadczenie pielęgnacyjne, wtedy małżonkowi opiekującemu się partnerem to świadczenie się nie należało, tylko rodzicom lub dzieciom. Długo się nim nie nacieszyłam, bo rok później mi je zabrano. Te 520 zł było dla mnie ogromną pomocą, mieliśmy prawie 2000 zł na trzy osoby, teraz została tylko renta męża i raz na jakiś czas dostaniemy 150 zł z pomocy społecznej. W grudniu było tak ciężko, że sprzedałam nasz 12-letni samochód, którym dowoziłam męża 20 km do Krakowa na badania do lekarza. Nie mieliśmy wyjścia. Jedyne pocieszenie, że jeden z banków umorzył nam część kredytu. Nie rozumiem, dlaczego jednym opiekunom podwyższono świadczenie, a nam je odebrano, a teraz przywrócono na gorszych warunkach.

Mężem opiekuje się także pani Anna z Zalesia, odkąd 16 lat temu dostał wylewu krwi do mózgu. Musiała rzucić pracę w szkole jako psycholog dziecięcy. Zaczęli żyć skromnie z dwójką dzieci, mając na utrzymanie tylko jego rentę. Gdyby nie pomoc kolegów męża z pracy, którzy pokryli

koszty jego rehabilitacji przez pierwszy rok, dziś byłby w stanie wegetatywnym i nie mógłby siedzieć na wózku. Kiedy w 2007 roku wprowadzono świadczenie pielęgnacyjne i odmówiono go jej, złożyła skargę do sądu. Po kilku latach walki sąd uznał, że jako żona opiekująca się niezdolnym do samodzielnej egzystencji mężem także powinna otrzymać to świadczenie. Otrzymała je w końcu w 2013 roku. Ale tylko dwa razy, gdyż w lipcu nowe przepisy odebrały go takim osobom jak ona – opiekującym się dorosłymi osobami z niepełnosprawnością.

– Wiele razy występowałam z pismami do różnych instytucji, aby przydzielono mojemu mężowi opiekuna, bym ja mogła pójść do pracy. Bez problemu ją znajdę i dostanę 3500 zł na rękę, opłacę sobie ubezpieczenie zdrowotne i składki emerytalne. Ale żadna instytucja nie miała takiego opiekuna. Teraz się dowiadujemy, że rząd zmuszony wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego przywraca nam 520 zł, ale zabiera prawo do bezpłatnej służby zdrowia i nie będzie odprowadzał z tych 520 zł składek emerytalno-rentowych, które przecież liczą się do naszego stażu pracy. Jak takie nieludzkie postępowanie nazwać? Chcemy tych samych praw, jakie mieliśmy w 2013 roku, a jeśli opiekunowie dzieci niepełnosprawnych od maja mają otrzymywać 1000 zł świadczenia na dziecko niezdolne do samodzielnej egzystencji, to my także chcemy je otrzymać, gdyż się niczym nie różnimy. My także opiekujemy się niezdolnymi do samodzielnej egzystencji osobami

niepełnosprawnymi, tylko dorosłymi. Również musieliśmy zrezygnować z pracy, aby opiekować się swoim dorosłym dzieckiem, mężem, żoną, mamą, tatą czy bratem lub siostrą. Rafał Bakalarczyk jest doktorantem Instytutu Polityki Społecznej, popiera protestujących pod Sejmem. Uważa, że wszyscy opiekunowie powinni być traktowani tak samo, być ubezpieczeni i otrzymywać taki sam wzrost świadczeń pielęgnacyjnych.

– Sama niepełnosprawność jest mocno obciążona ryzykiem wykluczenia społecznego, osoby te mają też dużo niższe dochody niż reszta społeczeństwa, dotyczy to także grupy opiekunów osób niepełnosprawnych. Gdy na to nakłada się jeszcze skrajne ubóstwo, które wśród tej grupy osób jest dwa razy większe niż w całej populacji Polaków, oraz zagrożenie występowaniem różnych schorzeń i chorób u opiekunów – oni są często przeciążeni opieką – to ich sytuacja staje się już niesłychanie trudna.

Pani Małgorzata z Sulejówka opiekuje się trzema osobami – ciężko chorą mamą, bratem, który dostał udaru mózgu, oraz 20-letnim dzieckiem z zespołem Aspergera. Syn otrzymuje 600 zł renty, brat z opieki społecznej dostaje 380 zł, dochodzi 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego oraz świadczenie pielęgnacyjne mamy – 620 zł. To ich wszystkie przychody – 1753 zł na trzy osoby.

– Marzeń już nie mam, są tylko opłaty i leki, a co zostanie, jest na najprostsze jedzenie. Rodzic, który dziś opiekuje się dzieckiem niepełnosprawnym



w ciężkim stanie, jutro będzie się opiekował dorosłą osobą. Czy to coś zmienia w jego sytuacji jako opiekuna? Nie. Polskie przepisy ustawy o świadczeniach rodzinnych tak niesprawiedliwie nierówno traktują opiekunów, że powinni zostać zaskarżone i zmienione.

Do protestujących przyłączył się także młody mężczyzna chorujący na padaczkę, skarżąc się, że w kilku szpitalach odmówiono przyjęcia go – prawdopodobnie nie był ubezpieczony. W obozie dostał ataku padaczki, przechodzi ich kilka w ciągu dnia.

Pani Lidia z Warszawy tuż przed tym, jak zachorowała jej mama, straciła pracę w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych z powodu redukcji etatów. Nie może więc nigdzie powiedzieć, że musiała zrezygnować z pracy, aby zaopiekować się mamą. Dlatego nie może liczyć na taką pomoc, jaką otrzymują osoby, które zrezygnowały z pracy, aby zaopiekować się dzieckiem. Uważa, że to absurd. Ma 55 lat i wypracowane 20 lat pracy. Chciałaby pójść do pracy, ale nie zostawiłaby mamy.

– Tylko jaki pracodawca przyjmie mnie w tym wieku do pracy? Moja mama jest sparaliżowana,

ale ma sprawny umysł, rozum i mowę. Rozumie, co się wokół niej dzieje. Powtarza mi tylko, abym nie oddawała jej do domu opieki, że woli umrzeć niż tam pójść. Odebrano mi świadczenie z ubezpieczeniem zdrowotnym i składkami emerytalnymi, żyjemy we dwie z mamy emerytury w wysokości 1100 zł. Zalegam z płatnościami, jestem zapożyczona u każdego, już nie mam od kogo pożyczać. Co mogłam już dawno sprzedałam, aby się utrzymać, nie mam jednego pierścienka, kolczyka, wszystko sprzedałam, nie mam już nic. Chodzę i proszę w pomocy społecznej, aby zapłacili mi czasem za prąd, ale to jest upokarzające. Taki los zgotowało mi państwo i pan premier osobiście, kiedy odebrał mi świadczenie pielęgnacyjne na opiekę nad mamą.

Pani Marzena także opiekuje się chorą mamą, która ma alzheimera, oraz synem. W pewnym momencie opiekowała się czterema osobami – mamą, synem, tatą chorującym na serce i sparaliżowanym dziadkiem. Mówi, że całe jej życie to opieka, że zrezygnowała z życia. Od wielu lat nie była na urlopie, w kinie, kawiarni, gdziekolwiek poza wyjściem z domu na zakupy, do apteki i na pocztę, aby opłacić rachunki. To jej kontakt ze światem i ludźmi. Gdyby nie pomoc w opiece dzieci i męża, nie chce myśleć, jak by się to skończyło. A wielu opiekunów, głównie kobiet, mieszka samotnie, bo mężowie dawno odeszli.

– W całej trudnej sytuacji opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych w ogóle nie myśli się o tym, że ten opiekun może zachorować i sam potrzebować opieki. I kto się nim zajmie? A co się wtedy stanie z osobą, którą się opiekował? Mnie synowie wspierają, ale oni mają szkołę, swoje życie, nie mogą od nich wymagać, aby zrezygnowali ze wszystkiego, bo to ja zrezygnowałam ze wszystkiego i nie chcę, aby mieli takie życie jak moje. Ale wielu opiekunów nie może liczyć na

takie wsparcie. Dlatego jesteśmy tutaj i walczymy o równe traktowanie nas opiekujących się osobami niepełnosprawnymi. Chcemy spełnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego, przywrócenia tamtego świadczenia pielęgnacyjnego ze wszystkimi nabytymi prawami i nie akceptujemy formy, jaką rząd przygotował w postaci zasiłku opiekuńczego bez ubezpieczenia zdrowotnego, bez składek emerytalnych i bez waloryzacji. Zdaniem pani Marzeny to rząd podzielił opiekunów. Jedni otrzymują świadczenie pielęgnacyjne niezależnie od wysokości dochodów, drudzy w pewnym okresie nie otrzymują nic, bo osobom, którymi się opiekują, przyznano niepełnosprawność na czas określony, inni są obwarowani wysokością dochodu, który nie może przekraczać 623 zł na członka rodziny, muszą też przedstawić zaświadczenie, że zrezygnowali z pracy na rzecz opieki nad osobą z niepełnosprawnością.

– To nie jest równe traktowanie opiekunów – dodaje. – Przecież my wszyscy opiekujemy się osobami niezdolnymi do egzystencji przez 24 godziny na dobę. Nie możemy też pracować, albo zrezygnowaliśmy z pracy, albo nas zwolniono lub nigdy nie pracowaliśmy, ponieważ od lat opiekujemy się taką osobą. Dlaczego nas tak się dzieli, choć wszyscy mamy równie ciężko? Dlaczego części opiekunów stawia się obwarowania i odbiera im ubezpieczenie zdrowotne, niskie składki emerytalne, a innym nie? Dlaczego jednym zwiększa się świadczenie – choć dopiero po protestach – a innym opiekunom nie? A my wszyscy jesteśmy równymi opiekunami, nie ma gorszych i lepszych opiekunów, takich, którzy zasługują na podwyższenie świadczeń, ich waloryzację oraz ubezpieczenie zdrowotne i składki emerytalno-rentowe, i takich, którzy na to nie zasługują. A takie jest myślenie rządu i ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza. Dlatego będziemy tutaj tak długo, aż zostaniemy potraktowani tak samo jak inni opiekunowie.

Tekst i fot.: **Piotr Stanisławski**



Kronika protestu opiekunów osób

19 marca ok. 30 osób – rodziców dzieci z niepełnosprawnością rozpoczęło protest okupacyjny w Sejmie. Jako przyczynę wskazywali brak realizacji obietnic rządu dotyczących pomocy takim rodzinom. Domagali się m.in. podwyższenia świadczeń oraz potraktowania przez państwo ich całodobowej opieki nad dziećmi z niepełnosprawnością jako pracy zawodowej.

Rodzice i dzieci zaproszeni zostali do Sejmu przez klub Solidarnie Polski; zanim oświadczyli, że rozpoczynają protest, uczestniczyli w konferencji prasowej SP.

Wcześniej protestowali przed Kancelarią Premiera. Rozmawiali z ministrem pracy Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych ministrem Jarosławem Dudą i rzeczniczką rządu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Na konferencji prasowej szef klubu SP Arkadiusz Mularczyk i zaproszeni goście oskarżali premiera i polityków PO o niespełnienie danych im obietnic. Rodzice przekonywali, że premier Donald Tusk i marszałek Sejmu Ewa Kopacz od lat obiecują im pomoc oraz utworzenie specjalnego programu opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi, z czego – jak mówili – nic nie wynika.

Protestujący przyjechali m.in. z Torunia, Poznania, Krakowa, Gdańska, Bydgoszczy i Warszawy i zapowiadali, że są gotowi zostać w gmachu Sejmu nawet cztery dni.

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej opublikowało dane, z których wynika, że w 2013 r. przekazano 11,2 mld zł na wsparcie osób niepełnosprawnych i ich opiekunów.

Wydatki na świadczenia pielęgnacyjne to 1,7 mld zł rocznie. Dodatkowe 255 mln zł kosztują dodatki do świadczeń. Na zasiłki pielęgnacyjne ministerstwo przeznacza 1,7 mld zł, na świadczenia rodzinne dla osób niepełnosprawnych – 340 mln zł. Niepełnosprawni otrzymują również wsparcie z pomocy społecznej – 1,8 mld zł. Ponad 700 mln zł przekazuje na finansowanie usług opiekuńczych i ośrodków wsparcia, a na zasiłki stałe – 863 mln zł. Zasiłki okresowe przyznawane z powodu niepełnosprawności to kolejne 51 mln zł. Dodatkowo Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON) przeznacza blisko 3 mld zł na dopłaty do wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników. Kolejne 916 mln zł PFRON przekazał na rehabilitację społeczną i zawodową.

Minister pracy i polityki społecznej Władysław

Kosiniak-Kamysz odwiedził protestujących i podtrzymał zaproszenie do ministerstwa.

20 marca na konferencji prasowej w Brukseli premier Donald Tusk podkreślił, że wzrost świadczeń dla rodziców w ostatnich latach był „naprawdę bardzo duży, nieporównywalny z przeszłością”. Podtrzymał swoją obietnicę, że w roku 2015, a najpóźniej 2016 świadczenia osiągną pułap płacy minimalnej.

Minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział rozmowy w sprawie postulatów, z którymi rodzice niepełnosprawnych dzieci protestują w Sejmie.

21 marca marszałek Sejmu Ewa Kopacz zaprosiła na spotkanie do swojego gabinetu rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Protestujący nie chcieli rozmawiać w zaciszu gabinetu, lecz w miejscu protestu. Ostatecznie do spotkania nie doszło.

W petycji do premiera Donalda Tuska protestujący domagali się m.in. pisemnej deklaracji o wpisanu kwoty 200 zł z pomocy rządowej (w ramach rządowego programu opiekunowie dostają te pieniądze jako dodatkowe; obecny trwa do końca marca) do ustawy oraz jasnego stanowiska rządu dotyczącego dojścia do kwoty najniższego wynagrodzenia i zapisania tego w ustawie.

Minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz poinformował na konwencji seniorów, że kwota 820 zł zasiłku pielęgnacyjnego dla rodzica z tytułu całkowitej rezygnacji z pracy zostanie utrzymana na pewno do końca 2014 r.

Minister pracy mówił także o projekcie, który ma zlikwidować specjalny zasiłek opiekuńczy i wprowadzić jeden rodzaj pomocy – świadczenie pielęgnacyjne dla wszystkich opiekunów zajmujących się niepełnosprawnym członkiem rodziny, bez względu na wiek powstania niepełnosprawności osoby, nad którą sprawowana jest opieka.

Marszałek i minister poinformowali, że rząd na najbliższym posiedzeniu zajmie się projektem ustawy przywracającej świadczenie pielęgnacyjne dla ok. 140 tys. osób, które straciły je w lipcu 2013 r.

Ponadto w ciągu najbliższych dni ma być gotowy projekt o gwarancji dochodzenia do minimalnego wynagrodzenia dla opiekunów dzieci niepełnosprawnych w latach 2015 i 2016.

Protestujący domagali się natychmiastowej ustawy i spotkania z premierem.

Poparcie dla protestujących wyraziło OPZZ.

21 i 22 marca spotkanie premiera Donalda Tuska z protestującymi.

21 marca z protestującymi spotkał się prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, jego ugrupowanie zamierza „wykorzystywać wszystkie możliwości”, by skłonić rząd Donalda Tuska i jego samego do rozwiązania tej „niezwykle ważnej z punktu widzenia interesów dzieci niepełnosprawnych, ale także niezwykle ważnej moralnie kwestii”.

23 marca – minister pracy i polityki społecznej poinformował, że został przygotowany projekt ustawy zakładający przyspieszenie podniesienia świadczenia dla rodziców. Świadczenia miałyby wzrosnąć od maja do 1000 zł netto, od 1 stycznia 2015 do 1200 zł, a od 1 stycznia 2016 r. do 1300 zł netto. Środki zostaną pozyskane z programu na budowę dróg lokalnych.

Protestujący domagają się, aby już od maja br. wysokość zasiłku pielęgnacyjnego była równa wysokości płacy minimalnej. Przed Sejmem wspierała ich 20-osobowa grupa.

23 marca – protestujący zwrócili się o pomoc do prezydentowej Anny Komorowskiej.

Po obietnicy premiera, że w ciągu kilkunastu godzin ma powstać nowy projekt ustawy, część rodziców zdecydowała się na zakończenie protestu.

24 marca z protestującymi spotkał się przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

25 marca rząd przyjął uchwałę umożliwiającą podwyższenie świadczeń pielęgnacyjnych, wypłacanych rodzicom opiekującym się niepełnosprawnymi dziećmi – od 1 maja br. będzie to 1000 zł, od 1 stycznia 2015 r. – 1200 zł, a od 1 stycznia 2016 r. – 1300 zł netto – poinformował premier.

z niepełnosprawnościami

Donald Tusk podkreślił, że jest to maksimum tego, co rząd obecnie może zrobić. Poinformował, że uchwała dotyczy przeniesienia środków z planu na remonty i budowę dróg lokalnych.

Dominik Owczarek, analityk z Instytutu Spraw Publicznych, uważa, że podwyższenie świadczeń do 1300 zł netto od 1 stycznia 2016 r., to wszystko, co da się zrobić w sytuacji, gdy priorytetem rządu jest bilansowanie finansów publicznych.

Z kolei Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha uznał, że decyzja rządu ws. wzrostu wysokości świadczenia pokazuje, że skuteczne są tylko ekstremalne formy protestu.

Protestujący rodzice niepełnosprawnych dzieci odrzucili rządowe propozycje podwyżek świadczenia pielęgnacyjnego; protestujący domagają się natychmiastowych wypłat w wysokości płacy minimalnej.

Wojciech Kalinowski, jeden z protestujących, poinformował, że rodzice przygotowują własny projekt ustawy uwzględniający ich główne postulaty, czyli m.in. uzawodowienie funkcji rodzica niepełnosprawnego dziecka i spełnienie postulatów placowych. W projekcie ma się znaleźć zapis, że wysokość świadczenia ma być równoważnością nie płacy minimalnej, ale wynosić 40 proc. średniej krajowej, bo ta nie jest ogłaszana przez rząd, czyli jest waloryzowana niejako automatycznie. Kolejny zapis w ich projekcie to odpłacanie za nich składki emerytalnej przez państwo nie przez 25 lat, ale aż do osiągnięcia wieku emerytalnego.

Protestujący rodzice w odpowiedzi na ich list zostali zaproszeni na spotkanie z małżonką prezydenta Anną Komorowską. Jednak nikt z protestujących rodziców nie zdecydował się na to spotkanie w obawie, że mogą nie zostać ponownie wpuszczeni do Sejmu.

Szefowa prezydenckiego biura prasowego Joanna Trzaska-Wieczorek powiedziała, że prezydentowa Anna Komorowska żałuje, iż rodzice nie przyjęli zaproszenia, bowiem chciała porozmawiać z nimi rzeczowo, bez udziału polityków i mediów, a rodziców zaprosiła do budynku Kancelarii Prezydenta przy ul. Wiejskiej, która jest w kompleksie budynków sejmowych. Ponadto proponowano rodzicom także pomoc pielęgnarską i opiekę dla dzieci tych rodziców, którzy chcieliby wziąć udział w spotkaniu.

Protest poparł Kongres Kobiet.

26 marca odbyła się dyskusja w Sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny nt. projektu podwyższającego świadczenia pielęgnacyjne dla rodziców, którzy opiekują się niepełnosprawnymi dziećmi.

26 marca swoje koncepcje dotyczące znalezienia pieniędzy dla rodziców dzieci niepełnosprawnych przedstawili europoseł Zbigniew Ziobro i Arkadiusz Mularczyk, szef klubu parlamentarnego Solidarna Polska. Miałyby one pochodzić z akcyzy i podatku VAT oraz podatku od banków i hipermarketów.

Protestujących w Sejmie odwiedziły także wice-marszałek Sejmu Wanda Nowicka i kandydatka do Parlamentu Europejskiego z listy koalicji Europa Plus Twój Ruch Dorota Gardias.

27 marca przed Sejm przybyli opiekunowie dorosłych osób niepełnosprawnych, domagają się wyższych świadczeń i nie zgadzają się na dzielenie opiekunów w zależności od tego, czy zajmują się dorosłymi, czy dziećmi.

Tego samego dnia odbyło się w Ministerstwie Pracy spotkanie przedstawicieli protestujących przed Sejmem opiekunów z ministrem pracy i polityki społecznej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Uczestniczyli w nim również wiceministrowie Jarosław Duda i Elżbieta Seredyn. Protestujący chcą uzawodowienia opieki nad dorosłymi osobami z niepełnosprawnością i świadczenia w wysokości płacy minimalnej. Podkreślają jednak, że postulaty te traktują jako punkt wyjściowy do rozmów.

Na stronach sejmowych pojawił się projekt ustawy o świadczeniach pielęgnacyjnych.

Do protestujących w Sejmie przyłączył się ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, prezes Fundacji Brata Alberta.

31 marca z protestującymi opiekunami dorosłych niepełnosprawnych spotkała się rzecznik praw obywatelskich prof. Irena Lipowicz. Między innymi zapowiedziała, że będzie szukać możliwości pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników odpowiedzialnych za opóźnienia we wdrażaniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Dla przypomnienia: TK zakwestionował część zapisów nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych, obowiązującej od zeszłego roku. Chodziło o pozbawienie opiekunów dorosłych niepełnosprawnych nabytych już uprawnień do świadczenia pielęgnacyjnego.

1 kwietnia na konferencji prasowej po posiedzeniu Sejmu premier Donald Tusk zapewnił, że postulaty rodziców dzieci niepełnosprawnych wymagających opieki całodobowej są spełniane w tempie szybszym, niż się do tego zobowiązał.

2 kwietnia opiekunowie w Sejmie i przed Sejmem zapowiedzieli kontynuowanie protestu w związku z podjętymi na posiedzeniu sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny decyzjami sprzecznymi z ich postulatami.

2 kwietnia na posiedzeniu tejże komisji odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy podwyższającej świadczenia pielęgnacyjne dla rodziców niepełnosprawnych dzieci, którzy rezygnują z pracy, by opiekować się dzieckiem. Świadczenie ma wzrosnąć do poziomu płacy minimalnej, ale dopiero od 2016 r. Protestujących ta propozycja nie zadowala, domagają się podwyższenia świadczenia pielęgnacyjnego do poziomu płacy minimalnej już od maja 2014 r. (w 2014 r. płaca minimalna wynosi 1680 zł brutto, czyli 1237 zł netto).

Rodzice chcą m.in. wydłużenia okresu oskładkowania na ZUS – z 25 lat na czas faktycznego sprawowania opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem.

W ub. tygodniu Rada Ministrów zaakceptowała projekt przewidujący, że świadczenie pielęgnacyjne od maja wzrośnie do 1000 zł, od 2015 r. do 1200 zł, a od 2016 r. do 1300 zł netto. Jak napisano w projekcie, propozycja ma na celu podwyższenie kwoty wsparcia do wysokości odpowiadającej minimalnemu wynagrodzeniu za pracę netto prognozowanemu na 2016 r. Rada Ministrów wygospodarowała pieniądze na jego realizację – blisko 200 mln zł – przesuwając środki z planu na remonty i budowę dróg lokalnych.

W trakcie dyskusji nad poselskim projektem Klub PiS postulował, aby świadczenie pielęgnacyjne dla rodziców niepełnosprawnych już od maja tego roku wzrosło do poziomu 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia lub najpóźniej od 1 stycznia 2015 r.





Kronika... Kronika...

Marek Plura w imieniu klubu PO podkreślał, że projekt wprowadza jasny, określony plan wzrostu poziomu świadczenia pielęgnacyjnego. Dodał, że świadczenie jest tylko jednym z elementów funkcjonującego systemu wsparcia rodziny z dzieckiem niepełnosprawnym.

3 kwietnia odbyło się drugie czytanie projektów rządowego i dwóch poselskich: PiS i SLD. Projekt rządu, realizując wyrok Trybunału Konstytucyjnego, przywrócił świadczenia odebrane opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych.

Podczas posiedzenia komisja poparła poprawkę klubu PO (zaproponowaną przez MPiPS), w myśl której osoby, które nie miały prawa do zasiłków w okresie od 31 grudnia 2012 r. do 30 czerwca 2013 r. (a wcześniej pobierały świadczenie pielęgnacyjne), będą mogły otrzymywać specjalny zasiłek opiekuńczy. Rządowy projekt ustawy o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów ma przywrócić świadczenia pielęgnacyjne odebrane opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych na mocy przepisów znowelizowanej ustawy o świadczeniach rodzinnych, która obowiązuje od początku zeszłego roku.

Teraz dla tej grupy przeznaczony jest specjalny zasiłek opiekuńczy w wysokości 520 zł, przy czym przysługuje on tylko wtedy, gdy łączny dochód dwóch rodzin – osoby sprawującej opiekę oraz wymagającej opieki – nie przekroczy, w przeliczeniu na osobę, ustawowego limitu (obecnie 623 zł).

4 kwietnia Sejm uchwalił ustawę podwyższającą świadczenia pielęgnacyjne od maja do 1000 zł, od 2015 r. do 1200 zł, a od 2016 r. do 1300 zł netto.

Jest to odpowiedź na trwający protest rodziców dzieci z niepełnosprawnością.

Tego samego dnia uchwalono również ustawę przywracającą prawo do zasiłków opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych, którzy stracili je w 2013 r. Ustawa realizuje grudniowy wyrok TK.

Opozycja, mimo że miała wiele zastrzeżeń i poprawek do projektu ustawy, głosowała za jego przyjęciem.

Jednocześnie protestujący w sejmie rodzice zawiesili protest. Jednak wciąż przed parlamentem protestują opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością.

8 kwietnia senacka komisja zgłosiła za wprowadzeniem poprawek do ustawy podwyższającej świadczenia pielęgnacyjne, które gwarantują ich coroczną waloryzację. Z kolei ustawę przywracającą zasiłki odebrane w ub.r. części opiekunów osób niepełnosprawnych komisja proponuje przyjąć bez poprawek.

Żona prezydenta Anna Komorowska spotkała się 15 kwietnia z przedstawicielami opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. W spotkaniu wzięły również udział minister w Kancelarii Prezydenta Irena Wóycicka oraz doradczyni prezydenta Joanna Staręga-Piasek.

„Jesteśmy gotowi do rozmów i do szukania rozwiązań” – powiedziała podczas spotkania małżonka prezydenta, cytowana w komunikacie kancelarii. Zadeklarowała dalsze działania na rzecz uwrażliwiania społeczeństwa na problemy osób z niepełnosprawnością i ich opiekunów, m.in. poprzez włączenie do kolejnej edycji konkursu o Nagrodę Pary Prezydenckiej „Dobry Klimat dla Rodziny” kategorii dotyczącej problemów rodzin opiekujących się osobami niepełnosprawnymi.

Kancelaria podkreśliła, że w Trybunale Konstytucyjnym znajduje się jeszcze jeden wniosek, który odnosi się do różnic w kryteriach przyznawania świadczeń dla osób opiekujących się niepełnosprawnymi. Wyrok w tej sprawie wskaże linię orzecniczą i ewentualne możliwości realizacji postulatów dotyczących dostępu do świadczeń i ich wysokości – zaznaczono.

Niemal dwa tygodnie przed Sejmem trwał protest opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych, którzy domagali się przywrócenia zasiłków odebranych w ubiegłym roku.

Ustawa o ustaleniu i wypłacie zasiłków dla opiekunów powstała po tym, gdy Trybunał Konstytucyjny zakwestionował zapisy obowiązującej od zeszłego roku nowelizacji ustawy o świadczeniach rodzinnych, na mocy których część opiekunów straciła prawo do świadczenia pielęgnacyjnego.

Ustawa stanowi, że opiekunowie osób niepełnosprawnych, którzy utracili prawo do świadczeń pielęgnacyjnych, otrzymają zwrot zaległych

pieniędzy wraz z ustawowymi odsetkami (ok. 5,5 tys. zł). Przywrócone zostanie im również prawo do zasiłku, niezależnie od kryterium dochodowego, jednak w wysokości 520 zł – tyle wynosiło bowiem świadczenie pielęgnacyjne przed zakwestionowaną nowelizacją. Obecnie jest to 820 zł – takie świadczenie dostają w tej chwili rodzice niepełnosprawnych dzieci. Ustawa nie przywraca opiekunom dorosłych niepełnosprawnych prawa do świadczenia pielęgnacyjnego, ale wprowadza nowy rodzaj zasiłku przeznaczonego specjalnie dla tej grupy. Z tego powodu opiekunowie, którzy protestowali przed Sejmem, uważali, że ustawa nie realizuje wyroku TK.

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał 23 kwietnia ustawę przywracającą zasiłki opiekunom dorosłych osób niepełnosprawnych. Część z nich straciła do nich prawo w zeszłym roku, co właśnie zakwestionował TK.

Rząd chce, aby zaproponowane w niej przepisy weszły w życie 1 maja.

Posłowie zgodzili się, by od 2015 r. prawo do specjalnego zasiłku opiekuńczego przysługiwało także tym opiekunom, którzy nie podejmują pracy ze względu na opiekę nad osobą niepełnosprawną, a nie tylko tym, którzy zrezygnowali z pracy. Będzie ich jednak obowiązywało kryterium dochodowe.

Senat wprowadził do ustawy poprawkę wprowadzającą od 2017 r. coroczną, proporcjonalną do płacy minimalnej waloryzację świadczeń pielęgnacyjnych. Zrealizował tym samym zapowiedź ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza, który chciał w ten sposób zagwarantować powiązanie świadczenia pielęgnacyjnego z procentowym wzrostem płacy minimalnej.

Podczas prac nad ustawą minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz mówił, że zdaje sobie sprawę, iż omawiana ustawa nie rozwiązuje problemów osób niepełnosprawnych, ponieważ potrzebny jest kompleksowy system wsparcia. Jego resort będzie chciał przedstawić taki system jeszcze w tym roku. Ma on objąć nie tylko świadczenia pieniężne, ale również m.in. wsparcie rzeczowe i usługowe.

Oprac. **Zespół NS**

Srebrne Gody „Gdzieś obok nas”



Autorska audycja radiowa „Gdzieś obok nas”, redaktor Beaty Tomanek ma 25 lat! Ćwierć wieku opowieści o ludziach, emocjach, zdarzeniach...

— Powoływaliśmy do życia audycję, która w pewnym sensie była eksperymentem, miała docierać do wyjątkowego słuchacza, który wówczas rzadko był bohaterem programów w mediach, a jeszcze rzadziej słowa z anteny dziennikarza kierowali właśnie do niego – wspomina Beata Tomanek podczas uroczystej inauguracji obchodów 25-lecia audycji w katowickim Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej (CINIIBA) 19 marca br. „Gdzieś obok nas” miała być niszowym magazynem radiowym, który miał dotrzeć przede wszystkim do niewidomych odbiorców, a rzeczywistość niebawem wręcz przerosła oczekiwania jego twórców. Audycja stała się cyklicznym programem dla wszystkich osób z niepełnosprawnością, wręcz instytucją wspomagającą w potrzebie. Przede wszystkim wraz ze zmieniającą się wokół rzeczywistością zmieniał się obraz tzw. przeciętnego człowieka z niepełnosprawnością, o którym red. Tomanek opowiadała i którego przedstawiała słuchaczom.

Dużo, dużo spotkań, losów ludzi początkowo z dysfunkcją wzroku, później całego środowiska niepełnosprawnych. Często również samotnych, opuszczonych i marginalizowanych społecznie, ale także losów ludzi nietuzinkowych, niezwykłych przedsięwzięć, pomysłów i firm. Wszystkie znalazły „swoje 5 minut” w radiowej audycji emitowanej w Radiu Katowice. Profesor Dariusz Pawelec, dyr. CINIIBA, wskazał – zachęcając do obejrzenia 25 tematycznych fotogramów prezentujących 25 wybranych zdarzeń, osób, instytucji, organizacji etc., a obecnych w audycji podczas jej 25-letniej historii – jak bardzo miejsce ich ekspozycji współgra z przedstawionymi na nich faktami. CINIIBA jest bowiem kapitalnym miejscem – jak podkreślił profesor Pawelec – dla pokazania, jak wielki skok dokonał się w udostępnianiu osobom z niepełnosprawnością dóbr kultury, sztuki, nauki, techniki etc. oraz w niwelowaniu wszelkiego typu barier technicznych i technologicznych. Fotogramy ukazują, jak wielkiego, cywilizacyjnego wręcz skoku dokonaliśmy jako społeczeństwo przez ostatnie 25 lat.

O tym, jak wielkie przede wszystkim mentalne bariery pokonaliśmy przez te lata, mówiła również wiceprezydent Katowic Krystyna Siejna, wskazując na ogromne w tym zasługi „Gdzieś obok nas” i osobiście prowadzącej tę audycję Beaty Tomanek. I trzeba przyznać, że „Srebrne Gody” są świętem wszystkich współtwórców programu i bohaterów radiowych opowieści, a także słuchaczy. Fotogramy będą prezentowane w różnych miejscach publicznych województwa śląskiego na „wędrującej wystawie”. Na stronie www.radio.katowice.pl w zakładce audycje/gdzieś obok nas będzie można do niej dopisywać własne historie.

Tekst i fot.: **IKA**



Wśród fotogramów „Znaków czasu” znalazły się również „Nasze Sprawy”

22 Międzynarodowe Targi Sprzętu Rehabilitacyjnego



REHABILITACJA

Łódź

18-20 września
2014 r.

Targi
z dobrą marką

**LIDERZY BRANŻY, NOWE TECHNOLOGIE I METODY
POKAZY, KONFERENCJE, WARSZTATY
NOWOCZESNA REHABILITACJA**

ORGANIZATOR

INTERSERVIS®
BIURO TARGÓW

90-537 Łódź, ul. Stefanowskiego 24,
tel. +48 42 637 12 15, 637 13 59, 637 27 58
e-mail: rehabilitacja@interservis.pl

www.rehabilitacja.interservis.pl

Teresa Hernik nowym prezesem Zarządu PFRON

Jak informuje serwis www.pfron.org.pl, decyzją Prezesa Rady Ministrów z dnia 6 marca 2014 roku Teresa Hernik została powołana na stanowisko prezesa Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Teresa Hernik (ur. w 1956 r.) od 15 marca 2010 r. była dyrektorem Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.



Jest absolwentką Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, Studium Pedagogicznego w Białymstoku oraz studiów podyplomowych – zarządzanie jednostkami pomocy społecznej przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej oraz zarządzanie zasobami ludzkimi w Centralnej Szkole Instruktorskiej Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Od 1980 r. była kierownikiem Wydziału Ceramicznego w Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego, a w latach 1983-1986 – nauczycielką w szkole podstawowej. Była też kierownikiem Zakładu Poligraficznego, a w latach 1993-1996 dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Białymstoku. W późniejszych latach pełniła też funkcję zastępcy dyrektora Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, a także stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury. Została wybrana do Rady Miasta Białegostoku na dwie kolejne kadencje (1990-1998). Harcmistrzyni, przez wiele lat związana ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, instruktorka ZHP od wczesnych lat 70. W latach 1987-88 była komendantką Hufca Białystok, zaś w latach 1990-1999 komendantką Chorągwi Białostockiej. Od 2000 r. była zastępczynią Naczelnika, a w latach 2005-2007 Naczelnikiem ZHP. Jest również członkiem założycielem Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych. Od 2005 r. członkini Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, obecnie jest jej wiceprzewodniczącą. Wieloletnia członkini, w tym także współprzewodnicząca, Rady Działalności Pożytku Publicznego.

Lodołamacze 2014 startują 16 kwietnia

W ramach Kampanii na rzecz zatrudniania osób niepełnosprawnych Fundacja Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych, której twórcą jest Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, organizuje IX edycję Konkursu Lodołamacze 2014.

Celem konkursu jest nagrodzenie tych firm, które wyróżniają się szczególnym zaangażowaniem w problematykę zatrudniania osób niepełnosprawnych. Lodołamacz to firma, która przełamuje stereotypy i uprzedzenia oraz integruje osoby niepełnosprawne, a także wyróżnia się ciągłym podnoszeniem standardów miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych.

Do udziału w konkursie organizatorzy zapraszają wszystkich pracodawców: firmy, instytucje, organizacje – bez względu na reprezentowaną branżę i wielkość.

Konkurs rozpoczyna się 16 kwietnia. Formularze zgłoszeniowe należy składać do 15 sierpnia br. Najpierw odbędą się etapy regionalne zakończone uroczystymi galami w dziewięciu miastach kraju. Na uroczystej Gali Ogólnopolskiej, 8 października w Zamku Królewskim w Warszawie, wyłonieni zostaną zwycięzcy, którzy dotarli do etapu ogólnopolskiego. W konkursie pracodawcy mogą startować w trzech kategoriach: Zakład Pracy Chronionej, Otwarty Rynek oraz Instytucja. Niezależna Kapituła nominuje do nagrody Lodołamacza Specjalnego i Super Lodołamacza.

Wiecej na: <http://www.lodolamcze.info.pl/>

Lewiatan postuluje niższe ulgi we wpłatach na PFRON

Obecnie obowiązujące przepisy pozwalają zakładom pracy chronionej czy firmom z rynku otwartego, jeśli spełniają określone kryteria, na udzielanie ulg we wpłatach na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w zasadzie w nieograniczonej wysokości. To prowadzi do patologii i zachwiania zasad konkurencyjności – uważa Konfederacja Lewiatan.

— W ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych proponujemy ograniczenie możliwości udzielania ulg do wysokości maksymalnie 30 proc. i jednocześnie wprowadzenie osłony dla najsłabszej grupy osób niepełnosprawnych. Teraz niektóre podmioty dają ulgi przekraczające niejednokrotnie 90 proc. Zakładamy, że wprowadzenie proponowanych zapisów zwiększy wpływ do PFRON o ok. 300 mln zł rocznie, a w ślad za tym da możliwość zwiększenia finansowania rehabilitacji osób niepełnosprawnych – mówi Marek Kowalski, ekspert Konfederacji Lewiatan.

Zdaniem Lewiatana wpłaty na PFRON powinny ulec obniżeniu dla pracodawcy zatrudniającego co najmniej 25 pracowników w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy:

1. do co najmniej 30 proc., jeśli osiąga wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych będących osobami niepełnosprawnymi zaliczonymi do znacznego stopnia niepełnosprawności lub osobami niewidomymi, psychicznie chorymi, osobami upośledzonymi umysłowo, osobami z całościowymi zaburzeniami rozwojowymi, epilepsją zaliczonymi do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności lub
2. do co najmniej 60 proc., jeśli zatrudnia osoby niepełnosprawne zaliczone do znacznego stopnia niepełnosprawności lub osoby niewidome, psychicznie chore, upośledzone umysłowo zaliczone do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności.

Organizacja postuluje także obniżkę wpłat na PFRON – dla pracodawców, którzy zatrudniają minimum 25 pracowników (25 pełnych etatów). Opłata miałaby zostać zmniejszona do co najmniej 30 proc., pod warunkiem że dana firma osiąga wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych zaliczonych do znacznego stopnia niepełnosprawności. Obniżka do minimum 60 proc. przysługiwałaby z kolei przedsiębiorstwom zatrudniającym takie osoby.

Info: Konfederacja Lewiatan

Solidarność: Niepełnosprawni tracą pracę

Obniżenie rządowych dopłat do stanowisk w zakładach pracy chronionej grozi likwidacją wielu z nich oraz zwolnieniami nawet ponad 50 tys. osób niepełnosprawnych – przewidują związkowcy z Solidarności. – Dopłaty do stanowisk pracowników niepełnosprawnych to był dla zakładów pracy chronionej bardzo ważny element ekonomiczny. Obawiamy się, że teraz wiele z nich zakończy lub ograniczy swoją działalność. Jeśli tak się stanie, to co najmniej 50 tys. niepełnosprawnych powiększy armię bezrobotnych – ocenia Ryszard Naglak, przewodniczący Regionalnej Sekcji Koordynacyjnej Osób Niepełnosprawnych Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność.

Obniżenie dofinansowania państwa do stanowisk na rynku chronionym zrównuje je z dopłatami obowiązującymi przy zatrudnieniu osób niepełnosprawnych w przedsiębiorstwach funkcjonujących na otwartym rynku pracy. Od 1 kwietnia takie rozwiązania wprowadza znówelizowana ustawa o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych przez pracodawców. Zgodnie z nowelą, zamiast dotychczasowej miesięcznej dopłaty do stanowiska pracownika ze znacznym stopniem niepełnosprawności w kwocie 2700 zł, pracodawcy z zakładów pracy chronionej otrzymywać będą tylko 1800 zł dofinansowania. Miesięczna dopłata do stanowiska pracownika z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności obniżona została z 1500 do 1125 zł, a dofinansowanie do zatrudnionego z lekkim stopniem niepełnosprawności spadło z 600 do 450 zł.

Nowelizację ostro krytykują związkowcy z Solidarności. Ich zdaniem tak znaczny spadek dopłat do stanowisk w zakładach pracy chronionej oznacza nieuchronny wzrost kosztów pracy osób niepełnosprawnych, a w konsekwencji ich zwolnienia. Przewidują, że nawet te zakłady, którym uda się przetrwać, z całą pewnością będą zmniejszać zatrudnienie w tej grupie ludzi. Bo teraz, gdy dofinansowanie do ich stanowisk zostało tak mocno ograniczone, tym firmom nie będzie już zależało na spełnieniu decydującego o dopłatach kryterium o zatrudnianiu co najmniej 50 proc. osób niepełnosprawnych. – To też była dla naszych pracodawców świetna zachęta do przyjmowania do pracy niepełnosprawnych. A teraz pewnie wielu z nich zrezygnuje ze statusu zakładów pracy chronionej, bo po co mają zatrudniać aż 50 proc. takich ludzi, skoro firmy z otwartego rynku pracy, które zatrudniają ich tylko 6 proc., są zwolnione z odprowadzania składek na PFRON – twierdzi Ryszard Naglak.

Zdaniem Naglaka najgorsze jest to, że niepełnosprawni zatrudnieni do tej pory w zakładach pracy chronionej na otwartym rynku pracy nie mają żadnych szans. – Dla nich praca to nie tylko pieniądze. To kontakt z ludźmi, uczestnictwo w życiu społecznym. Teraz zostaną z niego wyizolowani. Ekonomia weźmie górę nad odpowiedzialnością społeczną. O tym rząd w ogóle nie pomyślał – mówi Ryszard Naglak.

W całej Polsce funkcjonuje blisko 1400 zakładów pracy chronionej. Ogółem zatrudniają 240 tys. osób niepełnosprawnych, zarejestrowanych w Systemie Obsługi Dotacji.

bea (<http://www.solidarnoskatowice.pl/>)

Kłopot z definicją przedsiębiorstwa

Rozporządzenie Komisji Europejskiej wprowadziło nową definicję tzw. pojedynczego przedsiębiorstwa. Nowe przepisy unijne powodują komplikacje w precyzyjnym określeniu limitu pomocy publicznej dla pojedynczego podmiotu gospodarczego.

Od 1 stycznia 2014 r. obowiązuje w krajach Unii Europejskiej nowe rozporządzenie Komisji (UE) nr 1407/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis (Dz. Urz. UE L 352/1 z 24.12.2013 r.), dalej jako rozporządzenie nr 1407/2013. Zawiera ono istotne zmiany związane z definicją przedsiębiorcy i możliwością wykorzystania środków w ramach tzw. pomocy de minimis.

Wprowadziło ono definicję tzw. pojedynczego przedsiębiorstwa (tzw. pojedynczego organizmu gospodarczego), które do tej pory nie funkcjonowało w przepisach dotyczących wydatkowania pomocy de minimis. Celem tej zmiany było precyzyjne określenie kategorii przedsiębiorcy, któremu przysługuje limit pomocy de minimis w wysokości 200 tys. euro w ciągu trzech lat obrotowych.

Jednakże nowa definicja, zamiast ułatwić wydatkowanie pomocy publicznej, sprawia obecnie duże problemy polskim przedsiębiorcom, którzy nie wiedzą, w jakiej wysokości mogą wydatkować publiczne pieniądze.

Czym właściwie jest pojedyncze przedsiębiorstwo? To pytanie musi zadać sobie każda firma, która korzysta z pomocy publicznej. Okazuje się bowiem, że odpowiedź nie jest prosta i jednoznaczna, gdyż definicja zawarta w rozporządzeniu unijnym jest bardzo ogólna. Rozporządzenie wprowadziło nowe pojęcia, nie wyjaśniając, czym jest np. „jednostka gospodarcza”, co to znaczy „wywieranie dominującego wpływu” przez przedsiębiorstwo ani też co się kryje pod sformulowaniem przedsiębiorstwo „samodzielne kontrolowane”.

Główną cechą pomocy publicznej powinna być prostota zasad jej udzielania. Nowe przepisy unijne powodują jednak komplikacje w precyzyjnym określeniu limitu tej pomocy dla pojedynczego podmiotu gospodarczego. Może to w praktyce powodować ograniczenie wysokości jej udzielania polegające na tym, że limit 200 tys. euro na trzy lata obrotowe będzie dotyczył nie jednego przedsiębiorcy, ale kilku z nich (jeżeli np. urzędnik stwierdzi, iż między przedsiębiorstwami zachodzi związek, który uprawnia do uznania ich za „jedno przedsiębiorstwo”).

– Czy podmiot, który z innymi przedsiębiorcami tworzy tzw. grupę kapitałową, będzie miał ograniczony limit pomocy de minimis? Co to znaczy, że jedna spółka wywiera dominujący wpływ na inną spółkę? Przepisy niestety tego nie wyjaśniają – pyta radca prawny Mateusz Brząkowski z Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. I dodaje: – Mamy poważne obawy, że dowolna interpretacja przepisów dotyczących definicji przedsiębiorstwa i limitu pomocy de minimis negatywnie odbije się na przedsiębiorcach i w praktyce zmniejszy wysokość udzielanej pomocy.

Info: **POPON**

Osoby niepełnosprawne ciągle zderzają się ze stereotypowym myśleniem pracodawców

Wyniki badania aktywności ekonomicznej ludności Polski w roku 2013 wskazują na znaczną w ostatnich latach poprawę sytuacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Tylko dlaczego wciąż co piąta osoba jest bezrobotna?

– Osoby niepełnosprawne ruchowo mają trudności z włączeniem się do rynku pracy już na etapie zdobywania wykształcenia, nie wszystkie uczelnie wyższe w Polsce są dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych. A wykształcenie warunkuje przecież naszą przyszłość zawodową. Ten sam problem dotyczy miejsc pracy – mówi Krzysztof Ingłot, dyrektor działu rozwoju rynków w Work Service. Zauważa, że niedogodnością dla pracodawców jest potrzeba wyposażenia budynków w dodatkowe podjazdy dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, windy czy likwidacja wysokich krawężników.

Bez rąk, bez nóg, (niby) bez ograniczeń

– Dodatkowa bariera to kwestia psychologiczna. Pracodawcy mają obawy, że osoby niepełnosprawne są mniej wydajne w pracy, częściej będą korzystały ze zwolnień lekarskich czy wręcz będą wymagały pomocy współpracowników – stwierdza Krzysztof Ingłot.

Tego samego zdania jest Angelika Muciuś, doradca zawodowy w Fundacji Aktywizacja. Osoby niepełnosprawne zmagają się ze stereotypowym myśleniem pracodawców o niepełnosprawności.

Obawa przed skomplikowanymi formalnościami, konieczność dostosowania stanowisk pracy czy pokutujący mit osoby niepełnosprawnej jako pracownika mniej wydajnego, wymagającego ciągłego wsparcia, to jedne z najczęstszych przyczyn niechęci pracodawców wobec zatrudniania osób z niepełnosprawnością.

– W związku z takimi przekonaniami niektórzy pracodawcy, decydując się na zatrudnienie osób z niepełnosprawnością, oferują im głównie prace proste, które nie wymagają wykształcenia, doświadczenia czy wysokich kwalifikacji. Jednak ponad 20-letnia praktyka Fundacji Aktywizacja pokazuje, że można być w pełni sprawnym pracownikiem mimo doświadczonej niepełnosprawności, jak również pracodawcą otwartym na różnorodność – mówi.

Zatrudnienie pracownika z niepełnosprawnością wymaga dodatkowego czasu ze strony pracodawcy na poznanie przepisów dotyczących zatrudniania takich osób, a następnie wdrożenia ich do obowiązków. Niewiele firm podejmuje tę fatywę.

Odpowiedzi na stereotypy udziela swoim zaangażowaniem mówca motywacyjny Nick Vujicic. Urodził się z zespołem tetra-amelia. Jest pozbawiony kończyn. Mimo wszystko prowadzi wykłady na całym świecie na temat niepełnosprawności, motywacji i wiary.

– Ludzie często myślą, że osoba niepełnosprawna jest wycofana, bierna i smutna. Lubię przełamywać ten stereotyp i pokazywać, że prowadzę ekscytujące życie, jestem człowiekiem spełnionym – przyznaje Vujicic w wydanej po polsku książce „Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń”.

Zmiany, zmiany, zmiany

Aktualne materialne korzyści płynące z zatrudnienia osób niepełnosprawnych to proporcjonalne zmniejszenie lub nawet całkowite zwolnienie z wpłat na PFRON, jeśli wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych osiągnie w danej firmie 6 proc.

Agata Gawska, wiceprezes zarządu Fundacji Aktywizacja, wśród istotnych zmian w prawie wymienia te, które mają na celu zwiększenie wskaźników aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych. Czyli niedawną zmianę w zakresie kwot dofinansowania do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych, tj. zrównanie dopłat do pensji niepełnosprawnych pracowników zatrudnionych na otwartym i chronionym rynku pracy lub

przygotowywaną zmianę do Ustawy o rehabilitacji /.../ wprowadzającą nowy instrument pracy z pracownikami niepełnosprawnymi, jakim jest trener pracy.

Tłumaczy, że **trener pracy to osoba, która wspiera niepełnosprawnego pracownika w wykonywaniu czynności w miejscu pracy, jest wsparciem oraz instruktorem, tworzy warunki do jak najlepszego wdrożenia się w nową sytuację, jaką jest podjęcie zatrudnienia przez osobę niepełnosprawną.**

– Kluczową zmianą w ustawie o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy jest modyfikacja wprowadzająca możliwość kontraktowania usług rynku pracy przez Powiatowe Urzędy Pracy, co w praktyce oznacza, że agencje zatrudnienia, w tym prowadzone przez organizacje pozarządowe, będą przejmować zadania urzędów pracy i aktywnie wdrażać do zatrudnienia osoby niepełnosprawne – podkreśla Agata Gawska.

Co byliby strzałem w dziesiątkę?

– Zaczynając od podstawowych kwestii, należałoby zadbać o to, aby system przepisów regulujących wsparcie aktywności zawodowej osób z niepełnosprawnością stał się spójny i przejrzysty – mówi Anna Drabarz, doradca prawny w Fundacji Aktywizacja.

– Obowiązujące akty prawne w wielu obszarach prowadzą do sprzeczności, zamiast niwelować przeszkody, stwarzają nowe bariery, które zamykają drogę do pracy osobom niepełnosprawnym, np. w obszarze orzecznictwa i medycyny pracy, lub zniechęcają pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych poprzez zmienność i niepewność przepisów – wskazuje.

Ostatnie lata to okres wielu zmian w Ustawie o rehabilitacji /.../, co jest wyzwaniem dla pracodawców w bieżącym śledzeniu i stosowaniu obowiązujących przepisów.

– Istnieje potrzeba zreformowania systemu orzecznictwa o niepełnosprawności, odwołując się do założeń Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. **Klasyfikowanie osób w kategoriach zdolności lub niezdolności do pracy często sprawia, że odmawia się im możliwości zatrudnienia w sytuacji, kiedy są gotowe i mogą wykonywać określone zadania – stwierdza Drabarz.**

Dodaje, że dofinansowanie do wynagrodzenia niepełnosprawnego pracownika przysługuje bez względu na stopień możliwości wykonywania pracy czy też koszty związane z przystosowaniem miejsca pracy do jego potrzeb, co stwarza fałszywe przeświadczenie, iż każda osoba niepełnosprawna jest mniej wydajnym pracownikiem.

System wspierania aktywności zawodowej powinien zdążać w kierunku rekompensowania pracodawcom tylko zwiększonych kosztów związanych z zatrudnieniem osoby niepełnosprawnej i skierowania większego strumienia środków finansowych bezpośrednio do dyspozycji osób niepełnosprawnych, np. na zakup usług i pomocy ułatwiających wykonywanie pracy (np. transport, wsparcie środowiskowe, sprzęt rehabilitacyjny, zatrudnienie asystenta) i podnoszenie kwalifikacji.

– Konieczny jest rozwój zatrudnienia wspieranego, tj. trenerów pracy i umożliwienie osobom z niepełnosprawnością udziału w różnych formach aktywizacyjnych, np. wolontariacie, stażach i praktykach. Warto postawić na narzędzia, które stymulują osoby z niepełnosprawnością do samodzielności, motywują do mobilności i uelastyczniają formy ich zatrudniania tam, gdzie to wskazane – podsumowuje.

Joanna Rubin

Info: pulshr.pl

Rośnie zainteresowanie firm pracownikami z niepełnosprawnością

Osoby niepełnosprawne coraz częściej są zatrudniane przez pracodawców na tzw. otwartym rynku pracy. Choć wciąż 65 proc. osób zarejestrowanych w systemie dopłat ma pracę w zakładach pracy chronionej, to liczba zapytań od polskich i zagranicznych firm w sprawie warunków zatrudnienia osób niepełnosprawnych rośnie – przyznaje Mateusz Brząkowski, doradca prawny Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. Nowe przepisy, które weszły w życie od kwietnia, zrównujące dopłaty dla firm na otwartym rynku z tymi dla ZPCh, mają z założenia zachęcić pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych.

— Od kilku lat możemy zaobserwować większe zainteresowanie wśród polskich firm zatrudnianiem osób niepełnosprawnych. Wcześniej się mówiło, że osoby te powinny pracować w zakładach pracy chronionej i tam też były największe skupiska zatrudnionych. Od kilku lat polityka rządu idzie w innym kierunku, aby zachęcać i promować zatrudnienie osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy – ocenia w rozmowie z agencją Newseria Biznes Mateusz Brząkowski, doradca prawny Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

1 kwietnia weszły w życie przepisy, które mają wspomóc te działania rządu. Nowa ustawa zrównuje dofinansowanie na każdą zatrudnioną osobę, niezależnie od tego, czy pracuje ona w zakładzie pracy chronionej, czy w firmie działającej na otwartym rynku. Zdecydowanie zyskują na tym te drugie, które dotychczas otrzymywały 70 proc. kwot przyznawanych ZPCh.

— Wiele polskich firm zaczyna wprowadzać taką politykę promocyjną, która wspiera zatrudnianie osób niepełnosprawnych, interesuje się też, jakie konkretne środki pieniężne przysługują im na te osoby. Pamiętajmy też, że wszyscy przedsiębiorcy, którzy zatrudniają co najmniej 25 osób i wśród tych osób nie ma odpowiedniej liczby niepełnosprawnych, muszą płacić kary, które są

przekazywane do PFRON – zaznacza Brząkowski.

Pracodawcy, którzy nie osiągają wskaźnika zatrudnienia osób niepełnosprawnych na poziomie 6 proc., muszą co miesiąc płacić równowartość 40,65 proc. przeciętnego wynagrodzenia pomnożonego przez liczbę pracowników brakujących do osiągnięcia wymaganego pułapu zatrudnienia.

Obecnie w Systemie Obsługi Dofinansowań i Refundacji PFRON zarejestrowanych jest blisko 18 tys. przedsiębiorców, z czego 1/3 część (16 tys.) stanowią pracodawcy z otwartego rynku. Zarejestrowanych osób niepełnosprawnych jest 240 tysięcy, a ponad 65 proc. z nich znalazło zatrudnienie w zakładach pracy chronionej.

Eksperci przestrzegają, że wprowadzone zmiany, które nie tylko zrównują, lecz także obniżają dopłaty, mogą skłaniać pracodawców do rezygnacji ze statusu ZPCh, a przez to może wzrosnąć bezrobocie wśród osób niepełnosprawnych.

— Niestety, od czterech czy pięciu lat jest tak, że ustawodawca co roku dokonuje pewnej korekty maksymalnej kwoty dofinansowania, co w praktyce oznacza, że co roku przedsiębiorcy dostają mniejsze kwoty. Z tego tytułu zmniejsza się liczba osób niepełnosprawnych zarejestrowanych w systemie PFRON, ponieważ pracodawcy

wiedzą, że dostaną mniejsze pieniądze, a nie są zachęceni do tego, by zatrudniać osoby niepełnosprawne – podkreśla Mateusz Brząkowski.

Jeszcze pięć lat temu w systemie było zarejestrowanych 280 tysięcy osób niepełnosprawnych. Liczba ta jednak systematycznie spada i od roku utrzymuje się na poziomie 230-240 tysięcy. Niepełnosprawni najczęściej znajdują zatrudnienie w branży ochrony mienia czy w firmach sprzątających, ale to powoli się zmienia i pojawiają się zainteresowani również z innych branż, także z urzędów.

System dofinansowania osób niepełnosprawnych jest formą pomocy publicznej, która jest przyznawana we wszystkich krajach unijnych. I w oparciu o przepisy każdy kraj członkowski decyduje, w jakim systemie chce udzielać pomocy przy zatrudnianiu niepełnosprawnych. W Polsce środki są przekazywane z państwowego funduszu.

— W innych krajach też ten system funkcjonuje. Różnice są oczywiście w kwotach, bo w niektórych państwach jest to dofinansowanie tylko za to, że zatrudniamy niepełnosprawnego, a inne kraje ograniczają się do refundacji na przykład przystosowania stanowiska pracy. Natomiast kwoty są ustalane wewnętrznie – przypomina Brząkowski.

W Polsce kwota dofinansowania jest uzależniona od stopnia niepełnosprawności i od 1 kwietnia wynosi 450 zł dla niepełnosprawności stopnia lekkiego, 1125 zł – dla średniego, a dla znacznego – 1800 zł. Warto także zaznaczyć, że za osoby cierpiące na schorzenia specjalne kwoty te są jeszcze wyższe i wynoszą odpowiednio 1050, 1725 i 2400 złotych.

Info: Newseria Biznes

Godzina pracy kosztuje w Polsce już ponad 32 zł

W 2013 r. koszty pracy w Polsce wynosiły w przeliczeniu na jedną godzinę przeciętnie 32,1 zł – poinformował Eurostat. Od 2008 r. koszt ten zwiększył się dokładnie o 19,6 proc. W porównaniu do Polski tańszych pod tym względem jest obecnie jedynie pięć państw członkowskich Unii Europejskiej. Z przedstawionych przez Eurostat danych wynika, że godzinowy koszt pracy wynosił w Polsce w 2013 r. dokładnie 32,1 zł, czyli o 19,6 proc. więcej niż w 2008 r. (26,8 zł). Dane te obejmują wszystkie sektory gospodarki za wyjątkiem

rolnictwa i administracji publicznej. W przeliczeniu na walutę unijną godzina pracy kosztowała w ubiegłym roku 7,6 euro. Pozapłacowe koszty pracy stanowiły 16,7 proc. tej kwoty. Średnia dla całej UE wyniosła 23,7 euro (wzrost o 10,2 proc. względem 2008 r.), a dla strefy euro – 28,4 euro (wzrost o 10,4 proc.). Pozapłacowe koszty pracy stanowiły odpowiednio 23,7 oraz 25,9 proc. średniej stawki. Najtańszą siłą roboczą oferują aktualnie w Unii Bułgaria (średnio 3,7 euro za godzinę pracy), Rumunia (4,6 euro), Litwa (6,2 euro), Łotwa

(6,3 euro) oraz Węgry (7,4 euro). Tuż za tymi państwami uplasowała się Polska. Na drugim końcu zestawienia znalazły się Szwecja (40,1 euro), Dania (38,4 euro), Belgia (38 euro), Luksemburg (35,7 euro) i Francja (34,3 euro). Szwecja jest również liderem pod względem udziału w przeciętnej stawce godzinowej pozapłacowych kosztów pracy (33,3 proc.). Najmniejszy udział w płacy mają one natomiast na Malcie (8 proc.).

mp (www.podatki.biz)

Praca osób z niepełnosprawnością – fakty i stereotypy

Tekst i fot.: Ilona Raczyńska

„Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych” to ogólnopolski, dwuletni projekt, skierowany do tytułowej grupy osób, ich rodzin, opiekunów i pracodawców. Realizuje go Fundacja Aktywizacja (dawniej Fundacja Pomocy Matematykom i Informatykom Niepełnym Ruchowo) w partnerstwie z PFRON. W jego ramach organizowany jest na terenie całego kraju cykl 50 spotkań dla pracodawców. Wydarzenia te mają zainspirować przedsiębiorców, instytucje publiczne, samorządy oraz organizacje pozarządowe do podejmowania działań na rzecz zwiększenia zatrudnienia osób z niepełnosprawnością na otwartym rynku pracy.

Postaw na pracę! W Katowicach

Jedno z takich spotkań o charakterze informacyjnym miało miejsce w Katowicach, w biurówce firmy Maksimum przy ul. Opolskiej. „Postaw na pracę – osoby niepełnosprawne na otwartym rynku pracy” – spotkanie pod takim tytułem zgromadziło ponad 120 osób. Ta frekwencja chyba zaskoczyła organizatorów – polski Oddział Fundacji Aktywizacja, którzy wynajęli salę stosownie do swoich wcześniejszych, polskich doświadczeń. Spotkanie otworzyła Berenika Bielaczyc, kierownik Centrum Edukacji i Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych w Opolu. Prelekcje wygłosili między innymi Agnieszka Kurda ze Stowarzyszenia Most, która poruszyła temat organizacji pozarządowych jako pracodawcy, Jan Zieliński, pełnomocnik marszałka województwa śląskiego ds. osób niepełnosprawnych, opowiedział o czynnikach ułatwiających rekrutację pracownika z niepełnosprawnością.

Jednak chyba z największym zainteresowaniem wysłuchano prezentacji „Możliwość finansowego wsparcia pracodawcy w procesie zatrudnienia niepełnosprawnego pracownika”, w której Mateusz Gruntowski, doradca prawny Fundacji Aktywizacja, omówił wszechstronnie, krok po kroku system subsydiów PFRON, łącznie z najnowszymi zmianami w wysokości dopłat, wprowadzonymi w ostatniej nowelizacji ustawy o rehabilitacji. Do tego prelegenta kierowano najwięcej pytań, był na tyle „drogocennym” źródłem wiedzy, że podczas przerwy kawowej wiele osób zrezygnowało z wyjścia z dusznej sali, aby jeszcze chwilę z nim porozmawiać i rozwiązać wiele swoich wątpliwości.

Wolę zapłacić karę, niż robić sobie problem

Takie podejście bądź przekonanie „on jest niezdolny do pracy, nie może pracować” stale jeszcze pokutuje wśród wielu pracodawców, choć, jak mówił radca prawny Fundacji, coraz częściej spotykane są reakcje pozytywne, ponadto duża część pracodawców nie ma pojęcia na temat możliwości zmniejszenia wpłaty z tytułu niezatrudniania osób niepełnosprawnych. W ostatnich latach zwiększono wymogi formalne dla zakładów pracy chronionej, a od 1 kwietnia planuje się zrównanie wysokości otrzymywanego przez nie dofinansowania z pracodawcami na otwartym rynku pracy.

W prezentacji omówiono procedurę uzyskiwania dofinansowania – coś, co często przeraża pracodawców i wolą nie podejmować prób zatrudnienia osób niepełnosprawnych, możliwość zmniejszenia opłat na PFRON poprzez dokonywanie zakupów u pracodawców osób z niepełnosprawnością, spełniających dość rygorystyczne wymogi, wszystkie regulacje prawne dotyczące wypadku pracownika w pracy, refundacje kosztów wyposażenia stanowiska pracy osoby niepełnosprawnej, wszystkie związane z tym wymogi, procedurę i warunki uzyskania tej refundacji, refundacje kosztów adaptacji pomieszczeń zakładu pracy do potrzeb tej grupy pracowników.

Pracownik z niepełnosprawnością – nowy członek zespołu

Magdalena Mirek, psycholog w Fundacji Aktywizacja, zwróciła uwagę na szereg stereotypów, którymi w stosunku do osób niepełnosprawnych kierują się potencjalni pracodawcy i współpracownicy. Przedstawiła wątpliwości, jakie często mają pracodawcy – czy pracownik z niepełnosprawnością będzie miał dużo nieobecności, czy poradzi sobie merytorycznie, czy będzie roszczeniowy, jak się do niego odnosić? Nie wolni od wątpliwości są współpracownicy, którzy zadają sobie pytania: czy będę musiał wykonywać za niego pracę, czy będzie często chodził na chorobowe, a ja będę za niego „tyrał”, czy będzie nadużywał mojej dobroci, jak mam do niego mówić, na ile pomagać, aby go nie urazić?

Jak przystało na psychologa, Magdalena Mirek przedstawiła również wątpliwości i obawy,

z jakimi boryka się trzecia strona – pracownik z niepełnosprawnością: czy mnie zaakceptują, czy moja niepełnosprawność nie odstraszy współpracowników, czy będą się mnie bać, czy dam sobie radę na takim stanowisku pracy, czy zrozumie, czego oczekuje ode mnie pracodawca?

Prelegentka radziła, aby zorganizować spotkanie w celu wyjaśnienia niepokojących kwestii, rozwiązać wątpliwości związane z niepełnosprawnością i przeprowadzić kurs pierwszej pomocy, wypracować zasady dotyczące pomocy pracownikowi, określić czynności, które pracownik może wykonywać samodzielnie, ustalić najkorzystniejszy sposób przekazywania wytycznych i zlecenia zadań, np. pisemny – i na koniec – każdorazowo się upewnić, że zadanie zostało zrozumiane, co pozwoli uniknąć nieporozumień.

Ważna jest też reorganizacja przestrzeni w taki sposób, aby zapewnić dostęp do sprzętów wszystkich pracowników. Należy pamiętać, że każdy człowiek ma swoje indywidualne tempo pracy, również osoby niepełnosprawne, które mogą wykonać większość czynności samodzielnie, ale niekiedy potrzebują na to więcej czasu.

Czynniki ułatwiające rekrutację osób z niepełnosprawnością

W prezentacji pod takim tytułem Jan Zieliński z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego przedstawił powody zatrudniania osób z niepełnosprawnością – to stale powiększająca się grupa, kreatywna, rzetelna, rzadziej biorąca zwolnienia niż pełnosprawni pracownicy. Ważne





jest wyrównanie szans w trakcie rekrutacji, sygnalizowanie zainteresowania kandydatami z niepełnosprawnością, przekazywanie dodatkowych informacji zainteresowanym. Wyczerpiecie na potrzeby osób zgłaszających się do rekrutacji – zapewnienie dostępności, dodatkowego czasu, możliwości korzystania z dodatkowych urządzeń, zgoda na obecność tłumacza, asystenta.

Polskie ustawodawstwo sprzyja zbieraniu doświadczeń w zakresie zatrudnienia w formie bezpłatnego dostępu do poradnictwa zawodowego, wolontariatu w administracji i organizacjach pozarządowych, staży krajowych i unijnych. Sam udział w rekrutacjach również daje doświadczenie, do czego prelegent gorąco zachęcał, powołując się chociażby na swój własny przykład.

Organizacja pozarządowa jako pracodawca

Agnieszka Kurda ze Stowarzyszenia Wspierania Organizacji Pozarządowych Most w swojej prezentacji poruszyła temat organizacji pozarządowych – stowarzyszeń, fundacji jako pracodawców osób z niepełnosprawnością. Zatrudnianie osób z tej grupy to dla organizacji działających na rzecz tego środowiska możliwość realizacji misji nie tylko poprzez działania zewnętrzne, ale również wewnątrz własnej organizacji. To jest argument związany z budowaniem jej wizerunku.

Materiały konferencyjne

Brawa dla organizatorów za wszechstronne materiały konferencyjne adresowane zarówno do przedsiębiorców, jak i niepełnosprawnych pracowników. Oprócz teczek, którą otrzymał każdy uczestnik (a w niej między innymi: Fakty i mity dotyczące zatrudniania osób niepełnosprawnych, Czas pracy osoby niepełnosprawnej, Korzyści i ulgi finansowe, Wysokość dofinansowania), na stolikach wyłożono sporo dodatkowych materiałów informacyjnych. Broszury „Niezbędnik pracodawcy. Osoba niepełnosprawna w Twojej firmie” wydane przez Fundację Aktywizacja zawierają wszystkie najpotrzebniejsze, aktualne informacje, przejrzyste opracowane. „Pracownik 60+” Państwowej Inspekcji Pracy także wzbudził spore zainteresowanie.

Targi Pracy

Po konferencji odbyły się Targi Pracy dla osób niepełnosprawnych, na których można było zapoznać się z ofertą ponad dwudziestu wystawców. Targi realizowane są w ramach projektu „Od samodzielności do aktywności zawodowej”, współfinansowanego ze środków PFRON. Obecni byli przedstawiciele urzędów pracy, eksperci z Państwowej Inspekcji Pracy oraz ZUS udzielający wyjaśnień i porad.

Tekst i fot.: **Ilona Raczyńska**

Rodzice dzieci z niepełnosprawnościami a rynek pracy

Ryszard Rzebko

Jak już wcześniej informowaliśmy. 19 marca br. rozpoczął się w Sejmie protest okupacyjny rodziców dzieci z niepełnosprawnością, a 27 marca pod Sejm przybyli protestujący opiekunowie dorosłych osób z niepełnosprawnością. Główny postulat protestujących to podwyższenie świadczeń oraz potraktowanie ich całodobowej opieki jako pracy zawodowej. W trakcie tych protestów, ale niejako w ich cieniu, 2 kwietnia odbyła się konferencja pt. „Jestem mamą. Nie rehabilitantką. Jestem tatą. Nie terapeutą. Rodzice dzieci z niepełnosprawnościami a rynek pracy”.

Została ona zorganizowana w ramach projektu „Równe szanse rodziców dzieci niepełnosprawnych w powrocie na rynek pracy” realizowanego od grudnia 2013 roku przez Fundację Imago z Wrocławia i Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego (FIRR) z Krakowa.

Projekt będzie trwał do czerwca 2015 roku i będzie się składał z kilku modułów:

- kampanii promocyjno-informacyjnej,
 - kampanii outdoorowej,
 - działań doradczo-informacyjnych skierowanych do rodziców dzieci z niepełnosprawnościami, którzy za pomocą infolinii, strony internetowej, na facebooku będą mogli skorzystać z porad i konsultacji,
 - dobrych praktyk.
- Gości i uczestników powitała dr Anna Rdest, członek zarządu FIRR, która podkreśliła, że organizatorzy konferencji chcieliby położyć nacisk na promowanie rozwiązań systemowych, które umożliwiłyby powrót do pracy bądź niewyłączanie rodziców dzieci z niepełnosprawnością z życia społecznego – zawodowego i osobistego.

Wspierać w wyjściu z ubóstwa, a nie utrzymywać w nim

Problem zagrożenia ubóstwem i wykluczeniem społecznym rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi przedstawił prof. Ryszard Szarfenberg z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego. Postawił on generalną tezę, że dotychczas ubóstwo rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi było zaniedbywanym tematem badawczym, tymczasem z jego badań wynika, że ryzyko zagrożenia ubóstwem tych rodzin jest dwa razy większe niż w rodzinach, w których nie ma dzieci niepełnosprawnych. Związek między pracą a ubóstwem ekonomicznym jest dość oczywisty i dość silne jest przekonanie, że praca najlepiej chroni przed ubóstwem.

Otrzymanie świadczenia pielęgnacyjnego uwarunkowane rezygnacją z pracy, co ma miejsce w obowiązującym systemie, wymusza tę sytuację, skazuje na ubóstwo. Warunek ten – zdaniem prelegenta – jest przejawem anachronicznego podejścia, w którym świadczenie pielęgnacyjne miałyby być ekwiwalentem wynagrodzenia za pracę, zaś takie podejście zawiera element wykluczenia.

Dr Katarzyna Roszewska z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie skupiła się głównie na barierach, które przeszkadzają w powrocie bądź też utrzymaniu się na rynku pracy opiekunów dzieci niepełnosprawnych.

Wskazała, że wysokość świadczenia pielęgnacyjnego sukcesywnie rośnie i jest obietnica, że nadal będzie rosło. Jest ono jednak często jedynym lub podstawowym źródłem utrzymania kilku osób, bowiem znaczna część rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi jest niepełna. Ponadto można odnieść wrażenie, że wszelkie podwyżki świadczenia odbywają się na zasadzie „co łaska”, nie ma w tym żadnej przemyślanej polityki.

– W ramach tej pomocy powinniśmy wspierać osoby w wyjściu z ubóstwa, a nie utrzymywać w tym ubóstwie na stałe – powiedziała prelegentka.

Świadczenie pielęgnacyjne pozwala na podjęcie osobistej opieki przez rodzica, ale z drugiej strony powoduje ono, iż jest to opieka 24 godz. na dobę. Czy jest to zatem świadomy wybór, czy efekt barier, które występują w różnych obszarach polityki społecznej i systemu prawnego? Dr Roszkowska uważa, że jest to raczej przymus, wynikający z niemożności wyegzekwowania pewnych usług czy świadczeń od państwa czy od samorządu.

Ponadto opieka sprawowana przez rodziców nie oznacza, że ma ona charakter profesjonalny. Rodzic nie jest terapeutą, więc nie jest w stanie wypełnić wszystkich niezbędnych ról tylko dlatego, że pozostaje w domu.

Prelegentka uznała, że taki system wsparcia trudno nazywać systemem, jest to raczej zespół chaotycznych rozwiązań prawnych. Taki system wsparcia w praktyce jest systemem izolacji i wykluczenia. Nie daje też



odpowiedzi na pytanie, dokąd zmierza polityka społeczna państwa – skonkludowała dr Roszewska. Rafał Bakalarczyk z Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego przedstawił kierunki zmian legislacyjnych w polityce wsparcia, jakie miały miejsce na przestrzeni ostatnich 10 lat.

Uznał ponadto, że uzawodowienie opieki – rozumiane jako podniesienie świadczenia do wysokości płacy minimalnej – nie może być jedyną drogą. Postulował prace nad systemem, w którym obecność dziecka z niepełnosprawnością nie wymuszałaby na opiekunie konieczności sprawowania nad nim długoterminowej opieki, by mógł on nadal pełnić inne role społeczne, w tym zawodowe.

Koszty niepełnosprawności, zaniechania i magia profilaktyki

O wybranych kosztach braku wczesnego wsparcia i korzyściach wynikających z poszczególnych rozwiązań prawnych i różnych modeli mówił dr Paweł Kubicki ze Szkoły Głównej Handlowej. Uważa on, że pułapką i nieszczęściem jest mówienie o niepełnosprawności w perspektywie wydatków, bo nie są one w żaden sposób adekwatne do jej rzeczywistych kosztów.

Z wyników badań wynika, że w 2010 roku rzeczywiste koszty niepełnosprawności wyniosły 64,4 mld zł. W ich skład wchodzi wszelkiego rodzaju świadczenia, w tym renty, ochrona zdrowia, wydatki indywidualne związane z niepełnosprawnością, wydatki PFRON, subwencja oświatowa. Aby mieć ich pełny obraz, należy uwzględnić koszty alternatywne; są to koszty zaniechania, czyli koszty utraconych możliwości. W zależności od przyjętej filozofii koszt np. nauczyciela wspomagającego dziecko z niepełnosprawnością może być potraktowany jako inwestycja, i to nie tylko w to dziecko, ale w całe jego otoczenie. Natomiast kosztem braku takiego nauczyciela będzie brak etatu dla rodzica, tym samym brak podatków, składek na ZUS i NFOZ oraz cały szereg innych strat nie zawsze policzalnych, a wynikających z zaniechania.

– Patrząc na to zjawisko szerzej – powiedział ekonomista – pojawia się magia profilaktyki. Jeśli po postawieniu diagnozy zapewnimy rodzicom dobrą informację, opiekę psychologiczno-pedagogiczną, rehabilitanta, który pokaże rodzicom, jak pracować z dzieckiem, choć nie przerzuci na nich całej swojej pracy, to po stronie wydatków mamy koszt wsparcia tuż po diagnozie. Spoglądając jednak szerzej, inwestycyjnie, zyskiem jest to, że dana para rodziców przetrwa jako para.

Rzeczywiste zbilansowanie i określenie, które wydatki są kosztem, a które inwestycją, mogłoby ograniczyć niektóre wydatki ponoszone przez państwo, przyczyniłoby się też do budowy optymalnego systemu wsparcia.

Konieczny sprawny system i spójna polityka

W drugiej części konferencji odbyła się dyskusja, w której przeważały głosy o potrzebie ogromnej determinacji i samozaparcia, by egzekwować obowiązujące prawo. Zwracano uwagę na nieracjonalne przepisy oraz znaczną dowolność ich interpretacji przez urzędy. Rodzice podkreślali, że chętnie wróciłiby do pracy, ale w polskich realiach nie jest to możliwe, bo państwo nie jest w stanie zapewnić ich dzieciom właściwej opieki.

Część dyskutantów uważa, że pomoc powinna dotyczyć wszystkich dzieci niepełnosprawnych i wszyscy rodzice powinni mieć możliwość pozostawienia swoich dzieci pod opieką specjalistów, czy to w szkole, czy przedszkolu. Nie powinno to być uzależnione od środowiska, z jakiego wywodzi się rodzina i w jakim funkcjonuje, od kreatywności rodziców itp. To powinno być wsparcie udzielane z budżetu państwa każdemu dziecku. Podkreślano znaczenie dobrych praktyk i zmiany w myśleniu i postrzeganiu rodziców jako ofiar.

Po dyskusji głos zabrała trójka rodziców dzieci z niepełnosprawnością – Dorota Próchniewicz, Marek Wysocki i Grażyna Banach-Kociolek.

Dorota Próchniewicz – samotna matka wychowująca dziecko z autyzmem, próbująca pracować zawodowo – i Marek Wysocki – ojciec niepełnosprawnej córki – opowiadali o opiece nad swoimi dziećmi, codziennych problemach i próbie łączenia opieki z pracą zawodową. Grażyna Banach-Kociolek z Maltańskiego Centrum Pomocy Niepełnosprawnym Dzieciom i ich Rodzinom w Krakowie, matka dorosłej córki z zespołem Downa, naświetliła temat opieki niejako z obu stron biurka, podkreślając jego wieloaspektowość, na którą boleśnie nakłada się brak informacji i niespójność przepisów.

Dobra nowina – będzie praca!

Ta informacja zapewne nie przebieje się na pierwsze strony gazet, bo jej przekaz nikogo nie zbulwersuje: Stowarzyszenie Niepełnosprawni dla Środowiska EKON i SITA Polska podpisały umowę o współpracy w zakresie odbierania i zagospodarowania odpadów selektywnie zbieranych na terenie warszawskiego Ursynowa. Dopowiedzmy jednak, że umowa ta oznacza gwarancję godnej, bo zależnej od siebie, egzystencji dwustu osób ze znacznym i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności.

SITA Polska należy do Suez Environnement – olbrzymiego koncernu działającego na pięciu kontynentach, światowego lidera wśród dostawców wody oraz usług asenizacyjnych (wywóz nieczystości z przydomowych szamb). Suez Environnement zaopatruje w wodę pitną 97 milionów osób, usługami asenizacyjnymi obejmuje 66 milionów osób oraz zagospodarowuje odpady odebrane od blisko 50 milionów mieszkańców. W zeszłym roku SITA Polska wygrała przetarg na odbiór odpadów z warszawskich dzielnic Ursynów i Wilanów.

I właśnie na terenie Ursynowa od ponad 10 lat działa Stowarzyszenie Niepełnosprawni dla Środowiska EKON. Organizacja ta rozpoczęła działalność na długo zanim ktokolwiek w Polsce zaczął poważnie przejmować się odbiorem odpadów i recyklingiem. Zasadą był odbiór odpadów „u źródła”, czyli bezpośrednio od mieszkańców. Śmiało można powiedzieć, że w minionym dziesięcioleciu Stowarzyszenie wyedukowało w zakresie ekologii i ochrony środowiska kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Ursynowa. Nic zatem dziwnego, że gdy nowe regulacje prawne premiujące wielkie firmy (zasady przetargu na odbiór odpadów) wyeliminowały EKON z rynku, mieszkańcy Ursynowa w niemającej precedensu akcji społecznościowej opowiedzieli się za swoimi przyjaciółmi – pracownikami Stowarzyszenia.

Na ten wielki szum nie pozostały głuche władze stolicy, które przyczyniły się do szczęśliwego porozumienia. Podczas podpisywania umowy o współpracy obu firm wiceprezydent Warszawy Jarosław Dąbrowski powiedział, że umowa, jakkolwiek zgodna z prawem, „ma znaczenie więcej niż ekonomiczne, bo uwzględnia społeczną wartość EKON-u”.

Cała sprawa jest przykładem – pozytywną społeczną praktyką – jak dla dobra najciężej poszkodowanych dogadać się mogą pracodawcy, samorząd i organizacje pozarządowe. (jj)

Info: **Watchdogprfon**

Aktywna Firma szansą dla niepełnosprawnych?

– „Aktywna Firma” jest przykładowym modelem aktywizacji społeczno-zawodowej osób z niepełnosprawnością intelektualną. W swym założeniu ma być to zarabiający na siebie podmiot, który z jednej strony będzie uczył niepełnosprawnych wytwarzania konkretnych przedmiotów, jak również dawał im pracę w realizacji pozyskanych przez siebie zleceń, a z drugiej strony ma za zadanie znalezienie dla nich zatrudnienia na chronionym i otwartym rynku pracy – mówi Alicja Badetko, specjalista ds. upowszechniania projektu „Ponad granicami walczymy z barierami”, w ramach którego do warunków polskich adaptowany jest niemiecki model aktywizacyjny, sprawdzony u partnera projektu, czyli Gesellschaft für Soziale Dienstleistungen Essen mbH z Nadrenii Północnej-Westfalii.

„Aktywna Firma” będzie współpracowała zarówno z administracją samorządową, ZAZ-ami i WTZ-ami. Dla ostatnich dwóch podmiotów nie będzie konkurencją, a raczej wsparciem w dalszej aktywizacji społeczno-zawodowej ich uczestników. Jego zadaniem jest przede wszystkim pokazanie, że wspólne działania pomiędzy powyższymi instytucjami przyczynia się do „wypuszczenia” na rynek pracy jak największej liczby osób z niepełnosprawnością. Równolegle dążyć się będzie do umożliwienia tym ludziom zatrudnienia, które będzie opłacalne finansowo dla „Aktywnej Firmy”, a jednocześnie przyniesie korzyść samym zainteresowanym.

– Natomiast innowacyjność pomysłu polega na tym, że w „Aktywnej Firmie” jednym z pracowników jest menedżer zatrudnienia, który będzie pozyskiwał zlecenia oraz szukał pracy osobom z niepełnosprawnością. Jednocześnie chcielibyśmy, aby niepełnosprawni otrzymywali najniższe krajowe wynagrodzenie – mówi Badetko.

Model, o którym piszemy, z założenia byłby podmiotem prawnym rozumianym jako: firma, spółka z o.o. non profit, organizacja pozarządowa prowadząca działalność gospodarczą, w tym spółdzielnia socjalna. Osoby, które są w pierwszym rzędzie w niej zatrudnione, to: dyrektor, menedżer zatrudnienia, trener pracy, natomiast kadre stanowią trenerzy zawodu, czyli eksperci w danych dziedzinach, którzy towarzyszą osobie z niepełnosprawnością w wykonywaniu pracy (zarówno przy przygotowaniu zawodowym, jak i w miejscu zatrudnienia).

Finansowanie Aktywnej Firmy pochodziłoby z dotacji samorządowych, krajowych i środków unijnych zwrotnych i bezzwrotnych dostępnych dla przedsiębiorców (np. kredyty) oraz dla podmiotów ekonomii społecznej (choćby niskooprocentowane pożyczki), a także działalności quasi agencji pracy (oddelegowania swoich pracowników do firm zewnętrznych) oraz szkoleń przeprowadzanych u pracodawców z zakresu Systemu Obsługi Dofinansowań i Refundacji lub wykonania w tych przedsiębiorstwach audytu dotyczącego warunków miejsc pracy osób z niepełnosprawnością.

Model, którego założenia są zgodne z prawem polskim, planowany jest do wprowadzenia w życie w kilku miejscach województwa śląskiego.

Międzynarodowy projekt „Ponad granicami walczymy z barierami” współfinansowany jest ze środków UE w ramach EFS. Realizowany jest do lipca 2014 r. przez trzy organizacje: Stowarzyszenie Wspierania Organizacji Pozarządowych „Most” w Katowicach, Stowarzyszenie Rodzin Osób Niepełnosprawnych „Nadzieja” z Rudy Śląskiej, Stowarzyszenie Na Rzecz Wspomagania Osób z Niepełnosprawnością i Ich Otoczenia „Razem” z Rybnika we współpracy z Gesellschaft für Soziale Dienstleistungen Essen mbH z Nadrenii Północnej-Westfalii.

AB

Przez Warszawę przeszła

28 lutego br. przez Warszawę przeszła manifestacja osób głuchych, protestujących przeciwko ich dyskryminacji. Swoje postulaty zostawili w MPiPS, stołecznym ratuszu oraz w biurze RPO. Przemarsz zakończył się pikietą przed siedzibą Polskiego Związku Głuchych.

Organizatorem marszu był Ruch Społeczny Głuchych i Ich Przyjaciół, który domaga się m.in. likwidacji lub delegalizacji Polskiego Związku Głuchych (PZG). Według przedstawicieli Ruchu PZG od dawna jest nieskuteczny i nie wypełnia swych zadań.

Wśród postulatów wymieniono także: powołanie pełnomocnika rządu ds. głuchych w Kancelarii Premiera, uznanie Polskiego Języka Migowego (PJM) za język mniejszości oraz dwujęzycznej edukacji (zdaniem manifestantów głuchych powinno się traktować nie jako osoby niepełnosprawne, ale mniejszość językowo-kulturową) i programów telewizyjnych z napisami i tłumaczem.

Jeden z organizatorów protestu, Stanisław Porowski, powiedział PAP, że Ruch Społeczny Głuchych i Ich Przyjaciół ma aspirację, by być reprezentantem interesów wszystkich osób z uszkodzonym słuchem w Polsce. – Dlatego dążymy do powołania Polskiej Federacji Głuchych; mogłyby do niej należeć wszystkie organizacje działające na rzecz osób głuchych, żebyśmy wszyscy mogli decydować jednym głosem, na zasadzie demokracji i pluralizmu – wyjaśnił.

Celem manifestacji było zwrócenie uwagi na dyskryminację osób głuchych w Polsce i na ich problemy. Ruch walczy m.in. o stosowanie Polskiego Języka Migowego (PJM), którego używa większość migających, a nie oficjalnego Systemu Językowo-Migowego (SJM), stosowanego przez tłumaczy w urzędach i w telewizji.

Głusi czują się dyskryminowani także przez rząd. Podkreślają, że domagają się realizacji ubiegłorocznych postulatów przedłożonych rządowi podczas podobnej manifestacji w lipcu 2013 r. „Są to prospołeczne i egalitarne działania na rzecz podniesienia standardów życia głuchych w Polsce” – napisali członkowie Ruchu w przesłanym PAP oświadczeniu przed piątkową demonstracją.

Marsz rozpoczął się rano przed Pałacem Kultury i Nauki. Według służb porządkowych w manifestacji uczestniczyło ok. 1600 osób. Organizatorzy poinformowali, że wzięli w niej udział przedstawiciele ponad 20 organizacji działających na rzecz osób z uszkodzonym słuchem z całej Polski.

W Ministerstwie Pracy delegację protestujących przyjął wiceminister Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. – Rozmawialiśmy o problemach tej jednej z najbardziej wykluczonych społecznie grup osób. Umówiliśmy się na spotkanie w ramach Rady Języka Migowego działającej przy ministerstwie. Za dwa tygodnie będziemy rozmawiali o rentach socjalnych i ulgach komunikacyjnych – powiedziała PAP dyrektor Biura Pełnomocnika, Teresa Hernik.

Od prezydent Warszawy protestujący domagali się wydania Domu Kultury przy ul. Białostockiej 4, gdzie mieści się siedziba zarządu PZG. Członkowie Ruchu chcą, by miało tam siedzibę wiele organizacji pozarządowych zrzeszających osoby głuche, w tym też Polska Federacja Głuchych.

manifestacja osób głuchych

Domagając się sprawiedliwości społecznej i równego traktowania bez faworyzowania PZG. Ratusz ma to przeanalizować i odpowiedzieć protestującym.

W Biurze RPO złożyli wniosek o rozwiązanie działającego przy urzędzie Zespołu ds. głuchych. Swoje stanowisko uzasadnili tym, że „osoby głuche uważają zespół za zbędne narzędzie, które nie przyczynia się do tego, aby osobom głuchym działo się lepiej”. Podczas rozmowy z urzędnikami dostali propozycję poszerzenia składu Zespołu oraz zapewnienie, że na swoje postulaty otrzymają pisemną odpowiedź.



Manifestacja zakończyła się późnym popołudniem przed siedzibą PZG. Na budynku, w którym mieści się Związek, jego władze wywiesiły banery z listą spraw, o jakie walczą, oraz z napisem „Zapraszamy na herbatę”. Jednak protestujących od wejścia do biura oddzielał kordon policji. Do biura PZG wpuszczono tylko delegację z petycją. Napisano w niej, że głusi czują się dyskryminowani przez Związek oraz że jego władze „utraciły mandat zaufania społecznego”, a środowisko głuchych „nie życzy sobie”, aby PZG reprezentował je w kontaktach z administracją państwową.

– PZG nie uznaje pojęcia demokracji. To grupa zamknięta, która nie dopuszcza nowych, młodych działaczy i w ogóle nie pomaga osobom głuchym. Manipulują głuchymi, oszukują ich, traktują osoby głuche jak zwierzęta, obywateli drugiej kategorii albo jak istoty nierozumne – powiedział w rozmowie z PAP jeden z liderów protestu, Jarosław Czaplowski. – Tylko PZG otrzymuje środki publiczne, subwencje, środki z jednego procenta – głusi mają prawo domagać się zmian – tłumaczył.

PZG w stanowisku przekazanym PAP podkreśla, że jest organizacją o największym zasięgu – w całej Polsce prowadzi 250 placówek rehabilitacyjnych, działa od 68 lat oraz jest członkiem Światowej Organizacji Głuchych i Europejskiej Unii Głuchych. „Delegalizacja PZG na podstawie żądań osób biorących udział w manifestacji, niebędących naszymi członkami, jest absurdalna” – napisały władze Związku. Według nich organizacja jest suwerenna, a o jej przyszłości mogą decydować jedynie członkowie.

PZG zapewnił też, że rozumie postulat osób głuchych o powszechne używanie PJM, oraz że działa „w kierunku rozwoju i promocji tego języka”. „Prowadzimy kampanię społeczną na rzecz PJM-u. Niezależnie od tego nie możemy jednak dyskryminować osób głuchych, które dobrze posługują się językiem polskim i wolą porozumiewać się za pomocą SJM” – napisano w odpowiedzi na postulaty protestujących.

Szacuje się, że w Polsce jest od 60 do 100 tys. osób głuchych. (PAP)

oprac. **IKa**

Głusi mają głos!

Podczas manifestacji głuchych w Warszawie w Sejmie dwa parlamentarne zespoły: ds. Osób Głuchych oraz ds. Osób Niepełnosprawnych przygotowały spotkanie ze środowiskiem osób niesłyszących i ich rodzin. Wzięli w nim udział przedstawiciele PZG, Polskiej Fundacji Pomocy Dzieciom Niedośłyszącym ECHO oraz Stowarzyszenia Niesłyszących i Niepełnosprawnych TURKUS. Niestety zabrakło reprezentacji Ruchu Społecznego.

Tak komentuje ten fakt poseł Artur Górczyński (Twój Ruch), przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Głuchych: – Wydawało mi się, że będzie szansa na większą współpracę. Jednak nawet nie miałem pojęcia, jak trudne jest to środowisko i jak bardzo podzielone. Dzisiaj też zapraszaliśmy osoby ze środowiska manifestującego obecnie na ulicach Warszawy. Niestety nikt nie przyszedł, mam jednak nadzieję, że na następne spotkanie przyjdą. Nadal jesteśmy otwarci na współpracę.

Gotowość do współdziałania podkreślił też poseł Marek Plura (Platforma Obywatelska), przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych: – Wspólna praca obu zespołów pozwala na szerszy kontakt z organizacjami osób niesłyszących i ich rodzin, dzięki czemu lepiej potrafimy definiować problemy tego środowiska i odnajdywać kierunki ich rozwiązywania. Jestem przewodniczącym Stałej Podkomisji ds. Osób Niepełnosprawnych, dlatego mogę przenosić wiedzę z pracy zespołu parlamentarnego na bardziej zobowiązujący poziom podkomisji, a później Komisji Polityki Społecznej. Taki tryb pracy już realizujemy. Kilka dni temu na posiedzeniu poświęconym kłopotom osób głuchych z egzaminem na prawo jazdy wiceminister do spraw transportu Zbigniew Rynasiewicz zobowiązał swój resort do przygotowania odpowiednich tłumaczeń na język migowy oraz zmian w organizacji egzaminu. W najbliższej kolejności podejmiemy prace nad systemem edukacji dwujęzycznej ujmującej język migowy jako podstawowy, a także przyrzemy się kwestiom utrudniającym. Uzgodziłem także z przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej, że w połowie roku poprosimy pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych o raport z realizacji ustawy o polskim języku migowym. Mam nadzieję, że płynące z niego wnioski będą dobrym punktem odniesienia do analizy projektu zmian w tej ustawie, jaki został przygotowany w oparciu o prace Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Głuchych.

Kajetana Maciejska-Roczan, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Głuchych, przekazała obecnym na posiedzeniu informacje o najważniejszych problemach osób głuchych, a także propozycje ich rozwiązania. Podkreśliła, że kilka dni wcześniej organizacje tego środowiska w czasie spotkania z pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych ustaliły dalszy tryb efektywnej współpracy. Będzie ona dotyczyła także konsultacji z ZUS w zakresie ewentualnych zmian w systemie rent dla osób głuchych. Prezesa Stowarzyszenia TURKUS oraz Fundacji ECHO podkreślił pilną potrzebę analizy systemu wsparcia dla rodzin z osobami niesłyszącymi. Zwrócili też uwagę na nieprawidłowości w zakresie stosowania implantów słuchowych. Przewodniczący parlamentarnych zespołów postanowili włączyć również te zagadnienia w swoje prace. Na zakończenie umożliwiono przedstawicielom organizacji pozarządowych udział w konferencji prasowej.

PuMa

Jubileusz „Akcentu”

Tekst i fot.: Ilona Raczynska

20 lat minęło... nieco nostalgiczny napis widnieje na zaproszeniu na „Integracyjne Konfrontacje Artystyczne” – projekt będący częścią obchodów jubileuszu 20-lecia „Akcentu” – Śląskiego Stowarzyszenia Edukacji i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Uroczyscie...

Taki też charakter miał jubileusz, przypadający dokładnie w Tłusty Czwartek, 27 lutego – było trochę nostalgicznie, ale przede wszystkim radośnie. Już samo otoczenie wprawiało w podniosły nastrój – uroczystość miała miejsce w Dworcu pod Lipami – Miejskim Domu Kultury w Giszowcu, dzielnicy Katowic. Licznie stawili się rodzice i bliscy „akcentowiczów”; przybył wiceprezydent Katowic **Krzysztof Marek**, naczelnik Wydziału Polityki Społecznej UM **Małgorzata Moryń-Trzsimiech**, dyrektor Oddziału Śląskiego PFRON Anna Wandzel, założycielka i pierwsza prezes „Akcentu” **Teresa Turska**, profesor **Aleksander Sieroń**, który później bardzo aktywnie i konsekwentnie brał udział w licytacji, był również profesor **Maciej Sablik**.

Świętować z „Akcentem” przyszli także współpracujący i zaprzyjaźnieni **Jolanta Kaluża** – dyrektor Zespołu Szkół Prywatnych w Katowicach i **Andrzej Kozubski** – członek Zarządu Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych „Boszko-Kozubski”. Uroczystość rozpoczęła prezes Zarządu Anna Zwoźny oraz przedstawiciel Zarządu Krzysztof Śnioszek, z nieukrywany wzniesieniem witając tak licznie przybyłych gości. Były kwiaty, gratulacje i życzenia, po czym pani prezes, dokonując podsumowania konkursu plastycznego, przedstawiła listę nagrodzonych prac, zaprosiła do obejrzenia wystawy.

Twórcami są podopieczni „Akcentu”, WTZ „Promyk” i WTZ „Unikat”. Nagrodami były bilety do kina, do wykorzystania przez 6 miesięcy. W imieniu swoich podopiecznych odebrały je Agnieszka Pilecka i Patrycja Rojek, szefowe warsztatów

„Promyk” i „Unikat”, również obecne na jubileuszu. Występ zespołu taneczno-wokalnego wprowadził publiczność w radosne nastroje, po czym nastąpiła część równie sympatyczna – wręczenie dyplomów 20-lecia „z wdzięcznością i przyjaźnią” – jak na nich napisano – tym, którzy „Akcent” wspierają, pomagają, są najbardziej oddanymi przyjaciółmi.

Trochę historii

O przypomnienie początków poproszono pierwszą prezes, „matkę założycielkę”, jak ją żartobliwie nazwano, panią Teresę Turską. Motorem założenia tej organizacji był syn pani Turskiej. Poruszający się na wózku Leszek w 1993 roku skończył liceum ze świadectwem z paskiem i doskonale znajomością angielskiego. Bardzo chciał się uczyć dalej, jednak w tamtych latach nie było uczelni dostosowanych dla osób poruszających się na wózkach. – Nie było wtedy jeszcze integracji – wspomina pani Turska. Wpadli na pomysł i podjęli heroiczny trud zorganizowania specjalnego policealnego studium informatycznego dla osób niepełnosprawnych. Musieli założyć stowarzyszenie, aby móc prowadzić szkołę (wcześniej, od połowy lat 80. działali jako koło dzieci niepełnosprawnych ruchowo przy katowickim oddziale TPD). Potem zaczęli jeździć na turnusy rehabilitacyjne, działalność stopniowo się rozrastała. – Od dziesięciu lat mnie tu już nie ma, a stale funkcjonuje coś, co stworzyłam. To jest dla mnie największa radość, że Pan Bóg dał mi dożyć takiego jubileuszu, że to, co stworzyłam, nie poszło na marne, jest potrzebne – mówiła pani Teresa.



Występy i aukcja

Całość prowadził z ogromnym poczuciem humoru, podgrzewając stale atmosferę, Grzegorz Chudy. – Stężenie szaleństwa w końcówce karnawału będzie nieprawdopodobne – powiedział, zapowiadając program, i tak też było. Artyści akcentowego zespołu cały czas się przebierali, a kolejne „hity” w ich wykonaniu wzbudzały prawdziwy aplauz; „fani” rzucali się z piskiem pod scenę do wykonawców, widownia biła brawa na stojąco, krzyczała, domagała się bisów. To wszystko pomogło z pewnością pokonać artystom lekką treść i dodać animuszu.

Przebieg Spice Girls wprawił wszystkich w radosny nastrój, przygotowując do rozpoczynającej się po nim aukcji, na którą do licytacji przygotowano rękawice bokserskie Damiana Jonaka, koszulkę z podpisami zawodników Ruchu Radzionków, koszulkę Manchester United, obraz „Martwa natura” w wykonaniu uczniów Szkoły Plastycznej w Katowicach, piłkę z podpisami siatkarek z reprezentacji Polski i prace – rękodzieła przekazane przez „Akcent”, WTZ Promyk i Unikat.

Aukcję rozpoczął brawurowo profesor Aleksander Sieroń, licytując obraz z ceny wywoławczej 50 zł aż do 550 zł! Trzeba podkreślić – bo nie zawsze tak się zdarza, że nabywcy byli przygotowani – wszyscy od razu płacili



gotówką za wylicytowane przedmioty. Kolejne licytacje przeplatano występami, „akcentowicze” wcielali się kolejno w zespół Weekend z przebojem „Ona tańczy dla mnie”, w Stachurskiego, w duet Ala Bano i Rominy Power, śpiewając i tańcząc słynną „Felicite”, w Abbę. Występy zostały przygotowane pod kierunkiem Kariny Hertling, Wioletty Herko i Małgorzaty Gałczyńskiej-Ucińskiej.

Aukcję zakończyła gorąca licytacja piłki siatkowej z podpisami członków reprezentacji. „Poszła” za 700 zł! Po podliczeniu dochodu z licytacji, która trwała w sumie godzinę, okazało się, że zebrano 3150 zł. Te pieniądze zostaną przeznaczone na wycieczkę. Gdzie? – Jeszcze nie wiemy – odpowiada Anna Zwoźny – tam, gdzie nasi podopieczni będą chcieli jechać.

Pani prezes zaprosiła wszystkich na mszę św. w intencji podopiecznych „Akcentu” w sobotę, 15 marca o godzinie 8.30 w kościele na osiedlu Witosza. Rodzice udali się z kwiatami i dyplomem do pani prezes, dziękując za troskę o ich dzieci. Jeszcze raz podziękowanie dla miasta i PFRON i czas na poczęstunek, tradycyjne paczki, i żywiołową karnawałową zabawę.

I „Nasze Sprawy” tam były i świetnie się bawiły.

Post Scriptum

Brawa dla „Akcentu” za pomysł wydrukowania kalendarzyków na 2014 rok w formie zakładki do książek. Nietypowe to kalendarzyki, bo na drugiej stronie zamieszczono kilka zasad savoir-vivre'u wobec osób niepełnosprawnych „Jesteśmy wśród Was”:

- * Pamiętaj, że wózek, kule czy laska należą do sfery osobistej osoby z niepełnosprawnością. Nie należy dotykać ich bez pozwolenia właściciela.
- * Zwracaj się bezpośrednio do osoby z niepełnosprawnością, a nie do osoby towarzyszącej.
- * Jeśli chcesz pomóc osobie na wózku wsiąść lub wysiąść np. z tramwaju, najpierw zapytaj ją, jak to zrobić.
- * Niepełnosprawność nie jest żadną barierą w miłości
- * Nie stój nad głową osobie siedzącej na wózku – cofnij się dwa kroki lub usiądź.



Wizyta studyjna w Dąbrowie Górniczej

3 kwietnia 2014 Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej w Dąbrowie Górniczej gościł przedstawicieli szkół i ośrodków z Danii, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Niemiec, Chorwacji i Litwy, którzy przebywają w naszym kraju dzięki Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji w ramach programu „Uczenie się przez całe życie” i współpracują z Regionalnym Ośrodkiem Metodyczno-Edukacyjnym METIS w Katowicach.

Wizyty studyjne są częścią międzysektorowego programu (Transversal Programme) umożliwiającego wymianę innowacyjnych idei i doświadczeń oraz nawiązanie kontaktów zawodowych w zakresie tematów stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania – na poziomie europejskim. Dzięki takim spotkaniom uczestnicy promują jakość, przejrzystość systemów edukacji i kształcenia krajów, które reprezentują.

Wizyta skoncentrowana była wokół sposobów zapobiegania szeroko rozumianemu wykluczeniu społecznemu oraz integracji osób zagrożonych wykluczeniem poprzez stwarzanie warunków do optymalnego rozwoju ich potencjału. Goście mieli okazję zobaczyć w ośrodku przykłady udanych praktyk, o udziale w których opowiadali sami uczniowie, chwaliąc się swoimi sukcesami. Zwiezdzili również placówkę, podziwiając nowoczesnie wyposażone pracownie oraz warunki, w jakich uczą się i rehabilitują uczniowie z niepełnosprawnością.

W czasie forum dyskusyjnego dyrektor ośrodka Violetta Trzcina, główny specjalista Wydziału



Oświaty Urzędu Miasta – Katarzyna Myrta oraz nauczyciele i uczniowie odpowiadali na wiele pytań gości zainteresowanych integrowaniem i wspieraniem osób wykluczonych lub potencjalnie zagrożonych wykluczeniem w dąbrowskim ośrodku.

Pracownicą wizytę zakończyło wręczenie gościom upominków, które wykonali uczniowie ZSZ.

RS



Polski Wynalazek 2014 również dla niepełnosprawnych i chorych

Radek Szary

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz z Telewizją Polską po raz drugi były organizatorami konkursu Polski Wynalazek, promującego innowacyjność i wynalazczość wśród Polaków. Jego finał odbył się 7 kwietnia na antenie TVP.

Tak jak w roku ubiegłym, gdy wygrał produkt o nazwie Cyberoko, wśród finalistów konkursu nie zabrakło projektów adresowanych do osób z niepełnosprawnością i chorych.

Natęgoroczną edycję konkursu napłynęło ponad 100 zgłoszeń. Kapituła konkursu wybrała siedem. To spośród nich widzowie za pomocą SMS-ów wybrali Polski Wynalazek 2014. Tym razem laureatem konkursu został Inteligentny wózek inwalidzki, a jego twórcy – Patryk Arłowski i Kamila Rudnicka – otrzymali statuetkę Złoty Diament z rąk minister Leny Kolarskiej-Bobińskiej oraz czek na 50 tys. zł z rąk prezesa TVP Juliusza Brauna.

Wózek inwalidzki wyposażony jest w specjalny komputer podobny do stosowanych w samochodach, który steruje pracą wózka (napędów, silowników – np. pozwalających na wjazd po schodach) oraz komunikuje się z otoczeniem – np. z opracowanymi przez zespół badawczy sterownikami BleBox oraz systemami inteligentnego budynku. Jest przystosowany do rodzaju niepełnosprawności i indywidualnych cech użytkownika, może również sterować urządzeniami domowymi oraz dostępnymi w przestrzeni publicznej – np. windami. Pozwala automatycznie wezwać pomoc.

Prostota i wykorzystanie własnej technologii sprawiają, iż produkt ten ma szansę stać się naprawdę tanią alternatywą dla zachodnich rozwiązań, pozwalając nie tylko na ograniczenie cen wózków elektrycznych, lecz także tworząc zupełnie nowe możliwości usamodzielnienia się osób chorych oraz ofiar wypadków. Modułowa konstrukcja pozwala na proste dostosowanie wózka do potrzeb użytkownika, dodatkową zaletą jest jego łatwa naprawa – nawet przez niewykwalifikowany personel.

Pomysł nie został opatentowany, bowiem celem projektu jest stworzenie rozwiązania otwartego, typu „open source”.

Celem autorów jest ukończenie projektu, jego przetestowanie i wdrożenie do produkcji. Przekazanie dokumentacji organizacjom zajmującym się osobami o ograniczonej sprawności ruchowej, tak by mogły zlecić produkcję, minimalizując koszty.

Wśród laureatów i finalistów konkursu Polski Wynalazek 2014 znalazły się również produkty o nazwie Bioimplant oraz SpinCar – pojazd mogący mieć szersze zastosowanie, ale wręcz modelowy dla osób z niepełnosprawnością.

Pomysłodawcą Bioimplantu jest zespół badawczy projektu Bio-implant, którego koordynatorem jest prof. dr. hab. Wojciech Świączkowski z Politechniki Warszawskiej.

Pomysł stworzenia Bio-implantów pochodzi z obserwacji i doświadczenia klinicznego lekarzy zajmujących się nowotworami w obszarze szyi i głowy. Leczenie takie jest wyjątkowo skomplikowane i powoduje ogromne okaleczenia. Bio-implant jest wytwarzany z nowoczesnego, ulegającego rozpadowi biologicznego materiału o zwiększonej trwałości. Aktywne biologicznie „rusztowanie” zostanie najpierw zasiedlone pobranymi od pacjenta i namnożonymi komórkami macierzystymi, a następnie wszczepione w miejsce ubytku. W obrębie implantu, wzbogaconego o czynniki przyspieszające wzrost tkanki kostnej oraz naczyń krwionośnych, powoli stworzy się kość o wymaganym kształcie, strukturze i właściwościach. Jednocześnie implant ulegnie wolnemu rozpadowi i zniknie w chwili, gdy kość zostanie w pełni ukształtowana. Pacjent odzyska funkcjonalną, naturalną tkankę.

Wynalazek jest w trakcie przygotowania zgłoszenia patentowego.

Zespół badawczy Bio-implant stara się o sfinansowanie eksperymentów z udziałem pacjentów chorych na raka. Działania te mają doprowadzić do stosowania tego produktu w klinikach.

Bogdan Kuberacki, z zawodu inżynier, mechanik, jest autorem SpinCar – obrotowego samochodu przyszłości. SpinCar jest niewielki, zwinnie, bardzo łatwy do manewrowania i parkowania. Idealnie dostosowany do ruchu we współczesnych miastach. Można także obrócić samochód przy pomocy pilota. Zajmuje tak mało miejsca, że na 20-miejscowym parkingu można zaparkować aż 50 SpinCar-ów. Jest prosty i tani w produkcji, może być pojazdem elektrycznym lub hybrydowym.

Głównym obszarem jest wykorzystanie SpinCar-a jako samochodu miejskiego dla indywidualnych użytkowników oraz w różnego rodzaju systemach wypożyczeń. Mniejsza odmiana SpinCar-ów może być całoroczną alternatywą dla jednoślądów. Na podwoziu typu SpinCar można również zbudować znakomity samochód dla osób na wózkach inwalidzkich. Możliwość obrotu i skierowania w dowolną stronę rampy wjazdowej daje nieosiągalne dotąd możliwości poruszania się po mieście i uwalnia osoby niepełnosprawne od poszukiwania specjalnie wyznaczonych, poszerzonych miejsc parkingowych. Obecnie zawiązywana jest spółka mająca na celu pozyskanie środków finansowych na budowę pierwszego pełnowymiarowego podwozia

typu SpinCar. Kolejnym krokiem będzie opracowanie i wykonanie doświadczalnego nadwozia i połączenie go z podwoziem. Wyniki tych prac ukierunkują dalsze działania spółki. Cały czas poszukiwany jest partner strategiczny. Rozwiązanie jest chronione patentem. Słowo „SPINCAR” jest zarejestrowane jako Wspólnota Wzrostu Znak Towarowy.

Popatrz na mnie, tylko szerzej

Niecodzienna wystawa promująca równość szans zawitała 7 marca na nową Halę Główną katowickiego dworca PKP, a będzie można ją oglądać do 21 marca br. Podczas ekspozycji zostanie przeprowadzona sonda, dzięki której dowiemy się o wrażeniach, jakie wzbudziła w osobach ją oglądających.

Wystawa składa się z dwudziestu zdjęć mieszkańców regionu śląskiego, w tym uczestników projektów dofinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego, którzy za pomocą przygotowanych przez siebie tekstów, łamią przypisywane im – ze względu na wiek, płeć, pochodzenie, wygląd, niepełnosprawność itp. – stereotypy.

Mateusz jest niepełnosprawny, Araj pochodzi z Kazachstanu, a Lucja ma 69 lat. Różnią się wyglądem, doświadczeniem, zainteresowaniami, wiekiem, ale łączy ich jedno – są bohaterami wystawy „Zwykli-Niezwykli. Popatrz na mnie, tylko szerzej”. Warto podkreślić, iż osoby te dobrowolnie zgłosiły się do akcji, już z przygotowanymi przez siebie hasłami, prezentującymi ich osobiste odczucia i stereotypy, z którymi na co dzień się spotykają.

Celem przedsięwzięcia, zorganizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, jest promowanie zasady równości szans jako fundamentu Unii Europejskiej i Europejskiego Funduszu Społecznego oraz popularyzowanie otwartości, kreatywności, przedsiębiorczości i solidaryzmu społecznego mieszkańców województwa śląskiego.

Wydarzenie współfinansowane jest ze środków UE w ramach EFS.

Oprac. **SzymSza**



Irek Betlewicz nie żyje

3 kwietnia zmarł w Ostródzie Ireneusz Betlewicz – wybitny artysta plastyk, literat i poeta z niepełnosprawnością. Członek Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Autorów Polskich, uhonorowany odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”. Miał 60 lat.

Ireneusz Betlewicz urodził się w 1954 roku w Ostródzie i od wczesnego dzieciństwa borykał się z ciężką dysfunkcją – postępującym zanikiem mięśni. Od 1992 r. należał do Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami, z Wydawnictwem AMUN był związany od początku jego działalności, czyli od roku 1993. W 1999 roku został laureatem prestiżowego Przeglądu Małych Form Plastycznych w Wenecji. Wyodróżniono go także w plebiscycie „Człowiek bez barier 2003”.

Już w młodości parał się twórczością literacką i plastyczną, prezentowaną od lat 80. na wieczorkach poetyckich i licznych wystawach w kraju i za granicą. Swoją pierwszą tomik poetycki „I wszystko nadzieją podparte” wydał w 1999 roku. Kolejne autorskie pozycje – „Toczy się jabłko po trawie”, „Fruwam między upadkami”, „Jednoskrzydły”, „Dożywotnia tajemnica nieba” – ukazały się już w XXI wieku. Ostatnią z nich była wydana przez LSW proza poetycka pt. „Być nie czekaniem” oraz „Popękany od dotknięć” wydana w serii Biblioteka Poezji. Był ponadto twórcą innych form literackich, np. monodramów, a na łamach licznych czasopism publikował felietony, m.in. w „Gazecie Olsztyńskiej”, „Stolicy”, „Polityce”, „Mandragorze” i „Integracji”. Swoją twórczość plastyczną prezentował m.in.: w Galerii Polskiej w Wilnie, w Druskiennikach, w Sztokholmie, Galerii Franciszka Kafki w Pradze, Muzeum Narodowym w Warszawie, w Galerii Mariackiej w Gdańsku czy BWA w Katowicach i Piotrkowie Trybunalskim.

Red.

Irka poznałem na jednym z plenerów w połowie lat 90. ubiegłego wieku, od tego też czasu miałem zaszczyt cieszyć się jego przyjaźnią. Spotykaliśmy się na różnych przedsięwzięciach kulturalnych na terenie całego kraju, zawsze znajdując czas i ochotę na „nocne Polaków rozmowy” – nie tylko o sztuce, częściej miały one charakter rozważań egzystencjalnych, dotyczących ludzkiej kondycji.

Najbardziej utkwiło mi w pamięci jedno z Jego zdań, które też najlepiej charakteryzuje tego wielkiego twórcę i człowieka:

Moje ciało jest jak klepsydra – daje odczuć upływ czasu, kruchość egzystencji, a przede wszystkim uczy pokory, zawiązując fizyczne możliwości. Mimo tych ograniczeń mam wrażenie, że życie obdarza mnie nieraz ogromnym bogactwem wrażeń i harmonii natury – chłonąc je, nie mam prawa czuć się poszkodowany.

Dysputy te owocowały materiałami prasowymi o Ireneuszu, jego twórczości, poglądach, sposobie postrzegania rzeczywistości, które publikowane były na łamach „Naszych Spraw”.

Szkoda, że tak szybko i niespodziewanie odszedł. Pozostanie w naszej pamięci i sercach, przetrwa też Jego dorobek literacki i plastyczny.

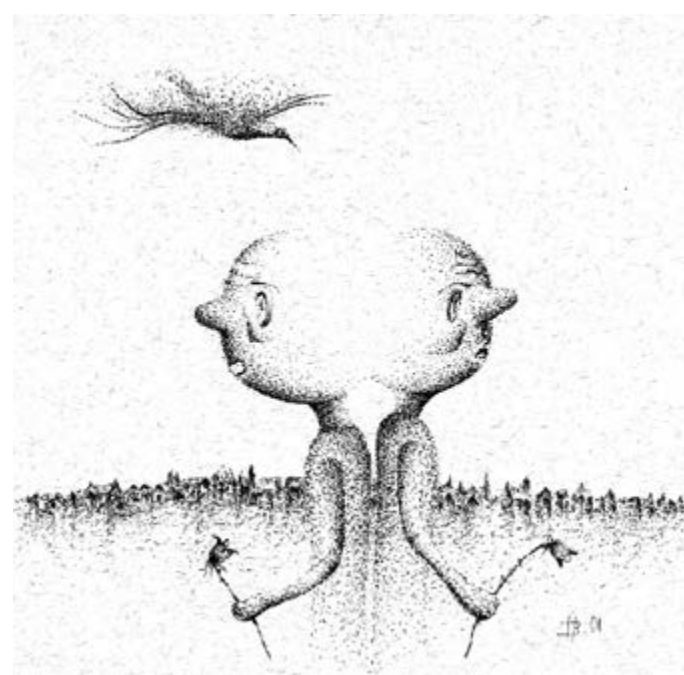
Ryszard Rzebko



Ascetyczny kosmos Ireneusza Betlewicza

Roman Radoszewski, fot. Ryszard Rzebko

Kontynuując nasz cykl „historycznych” artykułów, które zostały opublikowane na łamach „Naszych Spraw” na przestrzeni 25 lat funkcjonowania naszego czasopisma, przypominamy jeden z pierwszych materiałów dotyczących Ireneusza Betlewicza. Jego autorem jest Roman Radoszewski, a pochodzi z 2003 roku.



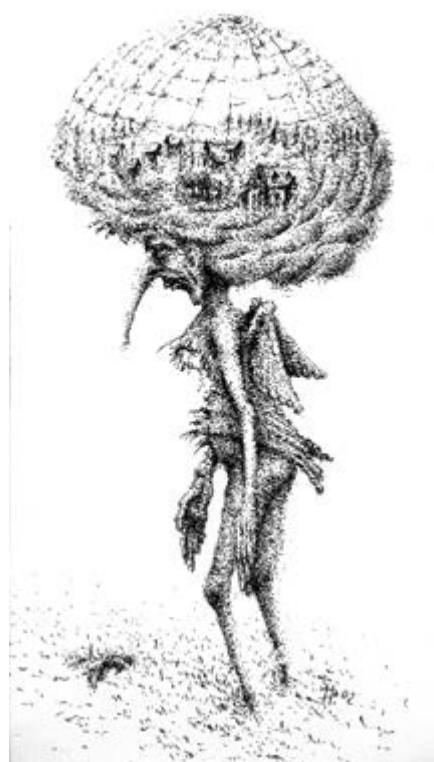
Łatwo ugiąć się pod brzemieniem świata, poddać się presji codziennej alienacji, zatracić w informacyjnym bełkocie, rozmiąć na drobne ambitne plany i niepokromione marzenia... Łatwo większości z nas zapomnieć, że się jest myślącą trzciną, omiataną wiatrem historii. Trudno obudzić się ze snu, otrząsnąć z odrętwienia, zrzucić pęta niemożności – o tym przekonują nieliczne jednostki, często lekceważone, spychane na margines, rzadko wieńczone, jeszcze rzadziej oceniane całą głębią rozumu i serca...

O tym wszystkim przekonać może casus Ireneusza Betlewicza, malarza i poety od lat przykutego do elektrycznego wózka ciężkim i postępującym schorzeniem, który z głębokiej otchłani duchowej samotności wydobywa na światło dzienne przedziwny kruszec trafiającej w sedno refleksji, egzystencjalnych pytań i poruszających metafor.

– Człowiek rodzi się, by zadawać pytania i jeśli czas nie osłabia w nim tego imperatywu, to zostaje artystą. Nie mogąc sprostać samemu sobie, zacząłem wizualizować te pytania, zarówno w obrazach, jak i w wierszach. Takie były początki i zarazem geneza drogi, na którą wszedłem niepostrzeżenie dla mnie samego – mówi artysta. – Wyrażając się w obrazie, mogę się precyzyjniej przyglądać swojemu pytaniu, odnaleźć jego refleks w oczach oglądających. Praca z płótnem, papierem może wyczerpywać fizycznie, lecz słowo wymaga jeszcze większego wysiłku, wewnętrznej dyscypliny i umiejętności rezygnacji z wielosłownia, z ekspresyjnego gadulstwa. Był czas, kiedy zwątpiłem w jego siłę, teraz jednak ponownie towarzyszy ono, niejako równolegle, moim poczynaniom plastycznym.

Jakby na przekór złośliwej naturze, podejmował więc próby malarstwa, tkalniny artystycznej, a nawet rzeźby. Choroba sprawiła, że najwcześniej musiał





Ascetyczny kosmos

zrezygnować z rzeźby w drewnie i w glinie, dającej mu możliwość najszerszego spełnienia, zarówno fizycznie, jak i intelektualnie. Tak czy inaczej musiał uciekać do coraz delikatniejszych technik, aż pozostało mu rysowanie piórkiem za pomocą ust, co tworzy poetycki klimat tej szczególnej ulotności i zwiewności jego prac. Równolegle uprawia malarstwo olejne, starając się działać w tej technice w sposób „oszczędny” i jakby wyrafinowany.

Źródłem inspiracji jest dla niego muzyka – Bach, Mozart, Chopin, jazz awangardowy, blues, zarówno akustyczny, jak i „claptonowski”, literatura – choć z Tolkiena tylko „drzewce”, to sporo iberoamerykanizmów, od Cortazara poczynając, po pisarzy „psychologizujących”. Stwierdza natomiast, iż – mimo że pisze poezję – żaden poeta ani konkretny wiersz nie zadał mu takiego pytania, na które chciałby bezpośrednio odpowiedzieć. Taki krąg fascynacji ma swoje konsekwencje w postaci pewnej hermetyzacji, a tym samym zawężenia kręgu odbiorców.

– To był mój świadomy wybór. Staram się być precyzyjny, a to może czasami oznaczać: nierozumiany. Nigdy też nie chciałem być oceniany jako tzw. artysta niepełnosprawny. To, że biorę udział w środowiskowych imprezach, nie oznacza, że moją ambicją jest zamykanie się w tym kręgu. Nie ma niepełnosprawnej poezji ani plastyki – jest tylko dobra lub zła. Jeśli udało mi się wydać tomik wierszy, niedawno napisać krótki monodram „List do...”, uczestniczyć w zbiorowych i mieć indywidualne wystawy w kraju i za granicą, m.in. w Sztokholmie, Wilnie, na Zamku Królewskim w Warszawie, ostatnio w Gdańsku, to mam prawo wierzyć, że nie jest to konsekwencją stosowania wobec tego, co stworzyłem, jakiejś specjalnej taryfy ulgowej bądź odbioru na zasadzie kuriozum – komentuje.

Współcześnie twórczość polega w znacznym stopniu na odrzuceniu dorobku poprzedników, na mierzeniu się z wyzwaniem warsztatowymi i semantycznymi samodzielnie, w starciu z ponadczasowymi archetypami – przeciwieństwem tej postawy jest pogrążenie się w borgesowskiej wszech-bibliotece, co nie tyle może odciąć od realnego świata, ile paraliżuje własną swobodę i tworzy rozmach: nie bez przyczyny Borges pisał jedynie otchłanne, lecz bardzo krótkie opowiadania...

– Nie chcę polemizować z moimi poprzednikami, lecz tworzyć własną wypowiedź, dać wyraz rozterce człowieka. Na pewno były w moim życiu zdarzenia, które wpłynęły na taki a nie inny kształt tej wypowiedzi – nie bezpośrednio, lecz konstytuując pewne „warunki brzegowe”: moje ciało jest jak klepsydra – daje odczuć upływ

czasu, kruchość egzystencji, a przede wszystkim uczy pokory, zawężając fizyczne możliwości. Mimo tych ograniczeń mam wrażenie, że życie obdarza mnie nieraz ogromnym bogactwem wrażeń i harmonii natury – chłonąc ją, nie mam prawa czuć się poszkodowany – wyznaje.

Jego twórczość – stanowiąc niewątpliwie przykład głębokiego zanurzenia w problematyce eschatologicznej, transcendentnej i aksjologicznej – nie jest jednak żadnym indywidualistycznie zawężonym głosem żalu, pretensji do świata czy protest-songiem do Opatrzności. To właśnie pomaga jej wznieść się na poziom Sztuki Wysokiej i uniwersalizmu odniesień. Okrucieństwo trwania nie tłumi nadziei, a zegar natury pomaga wyzbyć się balastu wielosłowia.

To ogromny atut dorobku Ireneusza Betlewicza: ulotna aura dzieł plastycznych ma ekwiwalent w postaci skrajnej ascezy słowa, płynącej nie z językowego ubóstwa, lecz alchemicznej obróbki formy, by w minimalnej ilości słów zawrzeć żądany zakres odniesień.

Ten ascetyczny kosmos otwiera przed odbiorcą nieporównany wachlarz wrażeń, zaprasza, lecz nie wabi, zadaje pytania, lecz nie udziela łatwych odpowiedzi, opisuje, lecz nie sądzi, nie buntuje, lecz pomaga przezwyciężać myślącą trzcinie napór wiatru, nie konfabuluje, lecz powiada: „patrz!”. Urzeka tych, którzy dokonają pewnego wysiłku, by wejść...

Roman Radoszewski



Ireneusza Betlewicza

Ascetyczny kosmos

„Twórczość jest potwierdzeniem wysiłku istnienia. W koszmarze ograniczeń fizycznych, upokarzających człowieka, tworzenie jest ocieraniem się o sens bytu {...}. Sztuka jest jakby formą złapania oddechu. Odradzania nadziei dla pełniejszego życia.”
(w: „I wszystko nadzieją podparte”)

Notatka z prywatki
Śmiech i słowa dzwoniąc
zapewniały o beztróscie

W błysku zranionej zapalki
zobaczyłem samotność

Wisiła między oczami
odpychana śmiechem

Wieczorem

Gdy lampa księżycą
wzrok przedłuży – cichnę

Pokora
powietrze nasycą

I pytam się lustra
siebie pytam –

Czemu mrok mnie tuli
a dzień odpycha?

W dni samotne słowo
ciepłym płaszczem mnie okrywa

Nim zgaszę światło widzę nos
Który długim cieniem wlał na ścianę

I znów nad ranem zasypiam
gdy nie widać jeszcze jutra

Zbieram kwiaty
na drogach spotkanie
zbieram szczęście
na ziarno

Na kolejną
podróż

Będą kluczem
do krainy marzeń

Anioł stróż gdzieś poszedł
skrzydła zabrał sobie
W uszach dzwoni stukot
powiek

Z tyłu droga
z przodu droga
w górze...
zamiast czapki
złoty pompon w chmurze



Polacy na XI Igrzyskach Paraolimpijskich

Radek Szary, fot. PKPar

W dniach 7-16 marca odbyły się XI Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie w Soczi. Polskę reprezentowało ośmioro zawodników: narciarstwo biegowe i biathlon – Kamil Rosiek (1984 r., ZSON Start Nowy Sącz), Witold Skupień (1989 r., ZSON Start Nowy Sącz); narciarstwo zjazdowe – Michał Klos (1993 r., WSSiRN Start Katowice); Maciej Krężel (1991 r., WSSiRN Start Katowice) z przewodnikiem Anną Ogarzyńską (1986 r., SSR Start Poznań), Igor Sikorski (1990 r., BZSR Start Bielsko-Biała), Andrzej Szczęsny (1982 r., BZSR Start Bielsko-Biała), Rafał Szumiec (1983 r., IKS Druga Strona Sportu Kraków) oraz para-snowboard – Wojciech Taraba (1986 r., BZSR Start Bielsko-Biała). Ostateczne rozstrzygnięcia personalne zapadły w lutym br., a selekcję poprzedziły przygotowania w kraju i za granicą.

Nominacje do kadry olimpijskiej wręczyła pierwsza dama RP Anna Komorowska podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Polscy paraolimpijczycy dostali stroje takie jak ich koledzy, którzy w lutym rywalizowali w Soczi. Marce 4F zależało bowiem na spójnym wizerunku reprezentacji narodowej, zarówno na Igrzyskach Olimpijskich, jak i Paraolimpijskich. Nad wiosną olimpijską na Krasnej Polanie powiewało 45 flag państw, które uczestniczyły w tym wielkim sportowym święcie, zaś o medale rywalizowało 575 sportowców. Igrzyska Paraolimpijskie Soczi 2014 były transmitowane przez rekordową liczbę nadawców – 55 stacji do ponad 100 krajów. Tym razem na wysokości zadania stanęła także TVP, która po raz pierwszy transmitowała ceremonię otwarcia tych igrzysk, ale również codziennie w trakcie trwania Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich były emitowane materiały w TVP1, TVP2 oraz TVP Sport. Igrzyska można było śledzić nie tylko w telewizji, także w Internecie, na portalach społecznościowych czy Twitterze.

Narastający konflikt pomiędzy Rosją a Ukrainą kładł się cieniem na igrzyskach, jednak zarówno zawodnicy, jak i towarzyszący im przedstawiciele narodowych komitetów paraolimpijskich nie wycofali się z rywalizacji. Najważniejszy był dla nich duch sportu.

Polska reprezentacja paraolimpijska została oficjalnie powitana w czasie uroczystości zorganizowanej na głównym placu Alpine Skiing Village. Nie zabrakło polskiej flagi oraz hymnu. Powitanie w wiosce miało charakter symboliczny. Wspólnie z ekipą polską powitano reprezentację Chin i Serbii. Gospodarze obdarowywali przybyłe ekipy samowarami, a nasza reprezentacja przekazała Rosjanom cepeliowską lań w stroju łowickim.

7 marca o godzinie 20.14 czasu rosyjskiego rozpoczęła się Ceremonia Otwarcia XI Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Soczi. Uczestniczyli w niej m.in. szefowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – obecny Niemiec Thomas Bach i jego poprzednik,

Belg Jacques Rogge. Otwarcia dokonał prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin, a słuchało go blisko 40 tysięcy widzów. Zanim padła znamienna formuła „Igrzyska uważam za otwarte” na stadionie pojawiły się niemal wszystkie ekipy narodowe. Zaszczętna rola chorążego polskiej ekipy przypadła Maciejowi Krężelowi, niedowidzącemu alpejczykowi. Niemal wszystkie, bo w pochodzie Ukrainę reprezentował jedynie chorąży reprezentacji Mychail Tkaczenko. Ukraińcy nie wzięli udziału w paradzie. Mimo napiętej sytuacji na Krymie postanowili startować w igrzyskach, niemniej tym gestem dali wyraz swojego sprzeciwu wobec zaistniałej sytuacji. Kulminacyjnym momentem ceremonii była chwila, gdy na płytę stadionu „wplynął” wielki lodolamacz, na którego burcie widniał napis „Mir”, tj. „pokój”. Na płycie stadionu żywe literki ułożyły się w napis „wmiestie” („razem”), a później – „together”. Finalnym momentem było naturalnie zapalenie ognia paraolimpijskiego.

8 marca nasi zawodnicy: Kamil Rosiek i Witold Skupień rozpoczęli rywalizację w biathlonie na dystansie 7,5 km. Rosiek startował na siedząco i był 13. Skupień rywalizujący na stojąco zajął 19. miejsce. Kamil Rosiek jasno dał do zrozumienia, że to nie jego dystans i nie jego strzelanie, a biathlon to nie jest konkurencja, w której Polacy należą do światowej czołówki.

Jeden z naszych paraolimpijczyków, alpejczyk Michał Klos, doznał poważnej kontuzji na treningu. Upadek Klosa wyglądał niegroźnie, ale okazał się bardzo bolesny. Zawodnik został przewieziony helikopterem do szpitala i poddany badaniom. Jego udział w zawodach został wykluczony. Na igrzyskach Michał Klos miał wystartować w gigancie i slalomie.

Kamil Rosiek następnego dnia zajął 16. miejsce w sprincie narciarskim techniką dowolną na 1 km w konkurencji siedząc. Jego kolega klubowy Witold Skupień był 18. w pozycji stojącej. W tym dniu wystartował także Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską i zajęli trzecie miejsce w slalomie, który był częścią superkombinacji rozegranej w grupie



Na ceremonii otwarcia XI Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich Soczi 2014



Strzeła Witold Skupień



Kamil Rosiek na trasie biegowej



Anna Ogarzyńska i Marcin Krężel w trakcie slalomu



Andrzej Szczęsny na trasie przejazdu

Soczi 2014



niewidomych i niedowidzących. Odwołany z powodu złej pogody supergigant przełożony został na 14 marca. Z powodu złych warunków na stoku z trasy wypadło sześciu zawodników i pech spotkał także startującego na stojąco, ale na jednej nodze, Andrzeja Szczęsny. Na ostatniej prostej przy bardzo dobrym czasie Szczęsny wpadł w dziurę, nie utrzymał równowagi i wypadł z trasy.

Niedziela 9 marca była pechowym dniem dla naszej reprezentacji paraolimpijskiej. Andrzej Szczęsny nie ukończył super giganta, a Kamil Rosiek, który startował w biegu na 15 km, zajął 11. miejsce. Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską, startujący również w super gigancie, zostali zdyskwalifikowani. Okazało się, że wiązania Ogarzyńskiej nie spełniały wymogów technicznych. Na porannym treningu zawodnicze zepsuło się wiązanie i natychmiast je wymieniono. Sędziowie jednak zarzucili polskiej ekipie, że wysokość płyty narty i wiązania przekracza o 2 mm dopuszczalną wysokość 50 mm.

Poniedziałek 10 marca był dniem wolnym dla Polaków, ponieważ Witold Skupień został wycofany z biegu na 20 km na stojąco. Zawodnik ten był debiutantem na igrzyskach, a warunki na trasach w Soczi były bardzo trudne. Śnieg był miękki i ciężki, więc przy jego niepełnosprawności (zawodnik nie ma dłoni i ściga się bez kijów) bieg na 20 km stylem klasycznym byłby w tych warunkach zbyt wyczerpujący.

11 marca wystąpiła czwórka polskich sportowców: w superkombinacji niedowidzący Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską oraz Andrzej Szczęsny, a w biathlonie na dystansie 12,5 km – Kamil Rosiek oraz Witold Skupień. Kamil Rosiek i Witold Skupień startowali w biegu na dystansie 12,5 km. Rosiek zajął 13. miejsce. Skupień uplasował się na 16. pozycji.

14 marca rozgrywana była debiutująca na Igrzyskach Paraolimpijskich konkurencja para-snowboard i w barwach polskich wystąpił Wojciech Taraba. Nasz zawodnik zakończył rywalizację na dobrej 15. pozycji. W para-snowboardzie biorą udział sportowcy z dysfunkcją kończyn dolnych, najczęściej amputanci. Zawodnicy przejeżdżają pojedynczo trzy przejazdy, a pod uwagę brane są dwa najlepsze czasy. W sumie w tej konkurencji wystartowało 33 zawodników. Najlepsi byli Amerykanie, którzy zdominowali całe podium. Po południu odbył się start Witolda Skupienia w biegu biathlonowym na 15 km oraz druga część superkombinacji, czyli supergigant. Po slalomie nasz reprezentant Maciej Krężel

z przewodniczką Anną Ogarzyńską znalazł się na trzeciej pozycji i zamierzał walczyć nawet o medal. Zajęli jednak piąte miejsce, co było i tak sukcesem, bowiem przejazd odbywał się w bardzo trudnych warunkach. Ta lokata dla śląsko-wielkopolskiej pary to najlepszy wynik, jaki osiągnęli na Igrzyskach Paraolimpijskich polscy alpejczycy.

Andrzej Szczęsny przełamał pecha i zamknął stawkę 10 najlepszych zawodników. Szkoda, że Polak nie wszedł do pierwszej ósemki, co skutkowałoby stypendium sportowym.

W grupie alpejczyków startujących na siedząco na mono-ski reprezentowali nas Rafał Szumiec oraz Igor Sikorski. Debiutant na igrzyskach Igor Sikorski po pierwszym przejeździe był 25. Zważywszy, że 12 zawodników w ogóle nie ukończyło przejazdu, można było mieć powody do radości. Wśród tych, którzy w drugim przejeździe już się nie pojawili, był niestety Rafał Szumiec, który krótko po starcie wpadł w dziurę, nie utrzymał równowagi i wypadł z trasy.

Sobota 15 marca była ostatnim dniem startów alpejczyków w Soczi. Maciej Krężel był 9., Andrzej Szczęsny 22., a Rafał Szumiec 20. O prawdziwym pechu może mówić Igor Sikorski, który w pierwszym przejeździe z bardzo dobrym czasem tuż przed metą zaliczył upadek, który zakończył się dyskwalifikacją. Ostatecznie najlepiej wypadli Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską, bo zajęli piąte miejsce w slalomie, Andrzej Szczęsny ukończył zawody na 10., a Igor Sikorski na 13. miejscu. Rafał Szumiec wypadł z trasy.

Sporą niespodziankę sprawiła sztafeta biegaczy, która zajęła szóste miejsce. Kamil Rosiek i Witold Skupień zdobyli stypendia na dalsze przygotowania. Narciarze biegowi nie jechali na igrzyska z nadziejami na medal. Zgodnie z oczekiwaniami zawodnicy wykonali swój plan – zrobili dobry wynik w sztafecie. Ostatecznie polska reprezentacja wróciła do kraju bez medalu. Mimo tego Łukasz Szeliga, wiceprezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i jednocześnie trener zawodników, podkreślał, że był to jeden z najlepszych występów alpejczyków w ostatnich latach.

Reprezentacja Rosji zajęła pierwsze miejsce w tabeli medalowej w Soczi w 11. Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich. Gospodarze zdobyli 80 medali – 30 złotych, 28 srebrnych i 22 brązowe – i wyprzedzili Niemcy 9-5-1 oraz Kanadę 7-2-7. Na podium stanęli reprezentanci 19 krajów. Rosji przypadło 80 krążków, pozostałym reprezentacjom – 136.

Czempioni czterdziestolecia

Tekst i fot.: Piotr Stanisławski

Na uroczystej Gali w Centrum Olimpijskim PKOl rozstrzygnięto Plebiscyt 40-lecia na 10 Najwybitniejszych Polskich Sportowców z Niepełnosprawnością, którzy uczestniczyli w letnich i zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w latach 1972-2012. Kapituła Plebiscytu nie miała łatwego zadania. Musiała wybrać tych najwspanialszych z grupy wytypowanej przez internautów.



Wszystkich polskich sportowców niepełnosprawnych biorących udział w letnich i zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich było łącznie 272. Wśród nich znajdowało się wielu wybitnych zawodników. Razem reprezentowali jedenaście dyscyplin – lekką atletykę, pływanie, podnoszenie ciężarów, siatkówkę, koszykówkę, kolarstwo, łucznictwo, szermierkę na wózkach, tenis stołowy, narciarstwo alpejskie, narciarstwo biegowe i biathlon, a łącznie zdobyli 736 paraolimpijskich medali – 266 złotych, 247 srebrnych i 223 brązowe. Organizator Plebiscytu Fundacja Sedeka, przy współudziale Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, pozwoliła najpierw internautom wytypować z grupy 272 nominowanych 40 finalistów. Przez ponad pół roku na stronie Fundacji Sedeka 30 tys. internautów oddało swoje głosy na ulubionych sportowców. Dopiero z tej finałowej grupy Kapituła Plebiscytu wybrała dziesięciu laureatów. Ciężka na niej duża odpowiedzialność. W plebiscycie wybierano bowiem najlepszych sportowców z niepełnosprawnością w całej historii polskiego Paraolimpizmu. To miał być też hołd złożony wszystkim tym sportowcom, którzy swoimi osiągnięciami przynosili chwałę Polsce na międzynarodowych arenach, a których sukcesów w ich ojczyźnie przez wiele lat nie zauważano i nie doceniano.

Plebiscyt był też podsumowaniem pięknej karty sportu osób niepełnosprawnych, karty wciąż mało znanej wśród Polaków. Jakże niewiele zdaje sobie sprawę, że to właśnie sport dla większości dzisiejszych mistrzów i medalistów paraolimpijskich był kółem ratunkowym, którego się chwytali kiedy opuszczali szpitale po tragicznym wypadku lub chorobie. To on odegrał główną rolę w ich powrocie do aktywnego życia – otwierał nowy jego rozdział, motywował do działania, nadawał sens, wyznaczał cele, stał się początkiem nowej drogi, na której dalej była praca, edukacja, samodzielność i założenie rodziny. Sport rehabilitował, kształtował ich charakter, czynił silniejszymi, aby na końcu uczynić wielkimi mistrzami.

Stanisław Kowalski, prezes Zarządu Fundacji Sedeka, która zorganizowała Plebiscyt, otwierając Galę w Centrum Olimpijskim PKOl, powiedział: – Media pamiętają o wybitnych pełnosprawnych sportowcach, przypominają wciąż ich sukcesy, a znane firmy proponują im reklamowanie swoich produktów, płacąc ogromne gaże. Ale sportowcy niepełnosprawni są jeszcze bardziej wari, aby doceniono ich sukcesy. Za tymi sukcesami stoi ogromna walka z własnymi słabościami i niepełnosprawnością. To wy jesteście prawdziwymi zwycięzcami, którzy dzięki uporowi i wysiłkowi pokonali wiele przeciwności, aby osiągnąć zwycięstwo i sięgnąć po medale. Sport bez was,

sport, który pomija osoby niepełnosprawne, nie może być dobry ani piękny.

Wybrani laureaci

Kapituła Plebiscytu składająca się z dwudziestu dwu osób dokonała wyboru 10 laureatów spośród 40 finalistów. Wybór był trudny. Należało bowiem wziąć pod uwagę szereg różnych czynników, nie mając pewności, czy ostateczny wybór jest najlepszy. Jak bowiem obiektywnie rozstrzygnąć, który złoty medal ma większą wartość, ile srebrnych i brązowych medali jest cenniejsze od jednego złotego, czy należy wartościować Paraolimpiady z powodu różnych poziomów rywalizacji i ilości zawodników startujących w grupie? Wreszcie, czy cenniejsze jest zdobycie przez zawodnika np. czterech medali na różnych Paraolimpiadach, czy sześciu, ale na jednych igrzyskach? Tak naprawdę wielu sportowców z pozostałej 30-tki mogłoby także znaleźć się wśród 10 laureatów, gdyż w swoim dorobku mają wiele wspaniałych sukcesów. Ale członkowie Kapituły mogli wybrać jedynie dziesięciu. Uznali, że właśnie ci zasługują na szczególne wyróżnienie. Wszyscy laureaci otrzymali jednak równorzędne nagrody w postaci statuetki najwybitniejszego sportowca 40-lecia. Oto oni:

Waldemar Kikolski – niedowidzący biegacz klubu Start Białystok, który na trzech Paraolimpiadach (Barcelona 1992, Atlanta 1996, Sydney 2000) zdobył 3 złote, 3 srebrne i 1 brązowy medal. Czterokrotnie wywalczył także tytuł Mistrza Świata. Waldemar Kikolski specjalizował się w biegach na 800 m, 1500 m i maratonach. Jego sukcesów nikt w Polsce nie powtórzył, a w środowisku osób niewidomych i niedowidzących jest najbardziej uznanym sportowcem. Zginął w tragicznym wypadku samochodowym w maju 2001 roku podczas powrotu z zawodów w Czechach.

Ryszard Tomaszewski – sztangista i lekkoatleta z klubu Start Wrocław, który podczas sześciu Paraolimpiad (Arnhem 1980, Stoke Mandeville 1984, Seul 1988, Barcelona 1992, Atlanta 1996, Sydney 2000) zdobył 4 złote, 2 srebrne i 1 brązowy medal. To legenda sportu i oficjalnie uznany sztangista wszechczasów. Dwadzieścia razy ustanawiał rekordy świata w trzech kategoriach wagowych (do dziś nikt tego nie powtórzył), osiem razy zdobył tytuł Mistrza Świata, a dziesięć razy Mistrza Europy. Z polskich sportowców tylko on i Irena Szewińska zostali umieszczeni w albumie „Stu najwybitniejszych sportowców XX wieku”. Gdyby nie doznana w 2001 roku poważna kontuzja, jego kariera trwałaby dłużej, a dorobek byłby jeszcze bardziej imponujący.

– Profesor Marian Weiss powiedział do mnie 42 lata temu w szpitalu w Konstancinie, gdzie trafiłem po wypadku: „Przyjacielu, nie będziesz mógł

już pracować w swoim zawodzie, nie będziesz mógł grać w ulubioną piłkę ręczną, ale pamiętaj, że niepełnosprawni uprawiają sport i polska ekipa wyjeżdża na igrzyska”. Pomyślałem, że to żart, nie wyobrażałem sobie wtedy, że można być sportowcem, będąc niepełnosprawną osobą. Dziś jestem w gronie najwybitniejszych polskich sportowców niepełnosprawnych 40-lecia. To ukoronowanie mojej kariery...

Katarzyna Rogowiec – wielka osobowość zimowych sportów paraolimpijskich, uprawiająca narciarstwo biegowe na 5 i 15 km oraz biathlon. Zawodniczka klubu Start Nowy Sącz, która na trzech Paraolimpiadach (Salt Lake City 2002, Turyn 2006, Vancouver 2010), wywalczyła 2 złote i 1 brązowy medal. Jest także multimedalistką Mistrzostw Świata i Pucharu Świata, a w 2006 roku została wybrana przez Przegląd Sportowy i telewizję TVP najlepszym niepełnosprawnym sportowcem roku. Dwa lata później w wyprawie trekkingowej zdobyła szczyt Kilimandżaro. Narodziny dziecka nie pozwoliły jej wystąpić na ostatnich zimowych igrzyskach w Soczi.

Krzysztof Owczarczyk – lekkoatleta reprezentująca kluby Start Warszawa i Start Ciechanów, specjalizująca się w rzutach, pięcioboju i wyścigach na wózkach. Na czterech Igrzyskach Paraolimpijskich (Heidelberg 1972, Toronto 1976, Arnhem 1980, Stoke Mandeville 1984) zdobyła 5 złotych, 2 srebrne i 5 brązowych medali. Sportem „zaraziła się” w 1964 roku podczas turnusu sportowo-rekreacyjnego, po powrocie do domu wstąpiła do klubu Start i pod okiem trenerów ćwiczyła lekką atletykę.

– To ważna dla mnie jest chwila – mówi. – Czekalam na nią 40 lat, ponieważ startowałam już na igrzyskach w 1972 roku, na które po raz pierwszy pojechała polska reprezentacja. Najbardziej cenię medale zdobyte właśnie wtedy, w Heidelbergu, gdyż wywalczyłam trzy złote krążki. Media zachodnie robiły ze mną wywiady, pisały o mnie reportaże, a następnego dnia można było przeczytać o moich sukcesach w gazecie. W Polsce nie wiedzano nawet, gdzie byłam. Wiele zawdzięczam trenerom, którzy wierzyli we mnie i pomagali mi, przy tej okazji chcę im podziękować.

Dariusz Pender – najbardziej utytułowany polski szermierz na wózku i jeden z najbardziej utytułowanych na świecie, zawodnik klubu IKS AWF Warszawa specjalizujący się w szpadzie i florecie. Na czterech Igrzyskach Paraolimpijskich (Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012) zdobył 2 złote, 2 srebrne i 3 brązowe medale. To także czterokrotny Mistrz Świata, wielokrotny Mistrz Europy, zdobywca Pucharu Świata. Nie bez powodu krąży powiedzenie

→



Czempioni czterdziestolecia



„Myślisz >szermierka<, mówisz >Dariusz Pender<”. Jest u szczytu swojej kariery, ma prawie 39 lat, lecz kończyć jej jeszcze nie zamierza. To aktualny mistrz paraolimpijski z Londynu 2012, który w Rio de Janeiro będzie bronił tytułu.

Krzysztof Ślęczka – prawdziwy multimedalista reprezentujący klub Start Wrocław, pływał wszystkimi stylami na dystansach od 25 do 200 m, startując w sześciu Igrzyskach Paraolimpijskich (Stoke Mandeville 1984, Seul 1988, Barcelona 1992, Atlanta 1996, Sydney 2000) z których przywiózł 19 medali – 6 złotych, 9 srebrnych i 4 brązowe. Tytuł Mistrza Świata zdobył trzydzieści trzy razy, a Europy osiem razy.

– W całej trzydziestoletniej karierze sportowej takiej uroczystości jak dziś nie przeżyłem. Wielki szacunek dla organizatorów, którzy tym plebiscytem uhonorowali wszystkich sportowców niepełnosprawnych.

Natalia Partyka – najmłodsza laureatka, niezwykle popularna polska tenisistka stołowa, reprezentuje klub SKTS Sochaczew. Od kilku lat jest najbardziej rozpoznawalną postacią polskiej reprezentacji paraolimpijskiej. Mimo młodego wieku wzięła udział w czterech Igrzyskach Paraolimpijskich (Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012) oraz dwóch Olimpijskich (Pekin i Londyn), z których przywiozła 3 złote, 2 srebrne i 1 brązowy medal.

Małgorzata Olejnik (Chmiel) – łuczniczka w pozycji stojąc z klubu Start Kielce, uczestniczyła w czterech Paraolimpiadach (Atlanta 1996, Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008), z których przywiozła 3 medale (złoty, srebrny, brązowy). Posiada także tytuł Mistrzyni Świata i Mistrzyni Europy. W 2005 roku została posłanką na Sejm, gdzie walczyła o przyznanie złotym medalistom paraolimpijskim emerytur państwowych, tak jak przyznano je medalistom olimpijskim.

– Pamiętam, jak w Atlancie wiele razy grano Mazurek Dąbrowskiego i wciągano polską flagę, a naszego sukcesu w Polsce nikt nie dzielił poza środowiskiem osób niepełnosprawnych. Oczywiście było nam przykro, to było szczęście wymieszane ze smutkiem. Wielu sportowców niepełnosprawnych po zakończeniu kariery zostało zapomnianych. Dzisiaj docenia się ich poświęcenie i sukcesy. Bo na to zasłużyli.

Jerzy Szlęzak – narciarz biegowy i biathlonista reprezentujący klub Start Wrocław, jedyny polski paraolimpijczyk, który uczestniczył aż w 7 letnich i zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich (Nowy Jork 1984, Seul 1988, Barcelona 1992, Innsbruck 1988, Albertville-Tignes 1992, Lillehammer 1994, Nagano 1998), na których łącznie zdobył szesnaście medali – 7 złotych, 5 srebrnych i 4 brązowe. Był także kilkakrotnym medalistą Mistrzostw Świata i Europy.

Mirosław Owczarek – zawodnik klubu Start Poznań, który w swojej pływackiej karierze w latach 1976-1995 wywalczył na pięciu Paraolimpiadach (Toronto 1976, Arnhem 1980, Stoke Mandeville 1984, Seul 1988, Barcelona 1992) osiemnaście medali – 7 złotych, 10 srebrnych i 1 brązowy. Pływał wszystkimi stylami na dystansach od 25 do 200 m. W 1994 roku w sztafecie z Pawłem Łukasiewiczem,

Wojciechem Monterialem, Pawłem Kmiecikiem, Zbigniewem Abramowskim i Henrykiem Lange, pokonał kanał La Manche.

– Jestem wzruszony, że po tylu latach i przy takiej okazji mogłem zobaczyć moich dawnych kolegów. W wieku 17 lat pojechałem na Paraolimpiadę do Toronto, gdzie zdobyłem swój pierwszy medal. Nie spodziewałem się, że otrzymam tę statuetkę, ponieważ jest wielu zasłużonych sportowców.

Plebiscyt na najwybitniejszych sportowców z niepełnosprawnością ostatniego 40-lecia jest nie tylko uwieńczeniem pięknej karty polskiego Paraolimpizmu, ale sportu osób niepełnosprawnych w ogóle. Przypominał o sukcesach wielu wspnianych zawodników, nie tylko Natalii Partyki i Katarzyny Rogowiec, które dzięki mediom stały się w naszym kraju powszechnie znane, ale o wielu już zapomnianych sportowcach, których nazwisk i osiągnięć media i Polacy nie znają. Organizatorowi Plebiscytu, Fundacji Sedeka, należą się za to szczególnie podziękowania. Prowadzący Galę, Anna Popek i Krzysztof Glombowicz, powiedzieli podczas jej otwarcia, że Plebiscyt jest holdem złożonym sportowcom z niepełnosprawnością. Ale jest to również hold złożony wszystkim osobom, które wierzyły w nie i wspierały w osobistej i sportowej walce – ich trenerom, instruktorom i rodzinom, a także lekarzom i rehabilitantom.

Longin Komolowski, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, tymi słowami zakończył Galę: – Dziękuję wszystkim sportowcom niepełnosprawnym za wszystkie te lata, w których sławili nasz kraj na arenach międzynarodowych, a dzięki ich sukcesom grano Mazurka Dąbrowskiego. Jesteśmy dumni z was i dumni z Polski. Sport osób niepełnosprawnych przeszedł duże zmiany w naszym kraju, za swoje poświęcenie i sukcesy otrzymują oni takie same świadczenia emerytalne jak sportowcy pełni sprawni, otrzymują również nagrody za medale, a także stypendia. To ich osiągnięcia sprawiły, że sport osób niepełnosprawnych jest zauważany i coraz bardziej doceniany.

Tekst i fot. **Piotr Stanisławski**



Skład Kapituły Plebiscytu

Kapitułę Plebiscytu reprezentowali: prof. dr hab. Andrzej Kosmol z AWF Warszawa, Teresa Dębowska – była mistrzyni świata niewidomych i słabowidzących kobiet w szachach, Witold Duński – autor encyklopedii o polskich medalistach olimpijskich i paraolimpijskich, Krzysztof Glombowicz – prezenter i konferansjer telewizyjny, Piotr Górski – prezes Zarządu SportLive24 SA, Maciej Hoffman – dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy, Tomasz Jagodziński – dyrektor Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Jerzy Jakobsche – PAP, członek Zarządu PKOl, Krzysztof Kosiński – wicedyrektor Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Monika Maniak-Iwaniszewska – Polski Komitet Paraolimpijski, prof. Bartosz Molik – AWF Warszawa, Michał Olszański – Polskie Radio Trójka, ambasador Olimpiad Specjalnych Polska, Tadeusz Olszański – „Polityka”, Anna Popek – TVP 2, przewodnicząca Rady Fundacji Sedeka, Andrzej Person – senator RP, Ryszard Rzebko – redaktor naczelny magazynu „Nasze Sprawy”, Maciej Skupniewski – działacz i trener sportu osób niepełnosprawnych, dr Joanna Sobiecka – AWF Kraków, Włodzimierz Szaranowicz – dyrektor TVP Sport, Łukasz Szeliga – prezes Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”, prof. Tomasz Tasiemski – AWF Poznań, kierownik Zakładu Sportu Osób Niepełnosprawnych, Tadeusz Tomaszewski – poseł RP, przewodniczący Rady Sportu Osób Niepełnosprawnych, członek Zarządu PKOl.

Kultura dla wszystkich na www.ninateka.pl



Rośnie liczba materiałów dostosowanych do potrzeb osób z dysfunkcjami wzroku i słuchu w multimedialnym portalu NINATEKA, prowadzonym przez Narodowy Instytut Audiowizualny. Już teraz odwiedzający www.ninateka.pl znajdują spektakle teatralne, filmy pełnometrażowe, fabuły, dokumenty, animacje, programy publicystyczne i edukacyjne i wiele innych unikatowych materiałów audiowizualnych związanych z kulturą, wzbogacone o transkrypcje, audiodeskrypcje i tłumaczenia migowe.

NINATEKA to stale rozbudowywana skarbnica materiałów audiowizualnych i audialnych dotyczących kultury i jej szeroko rozumianych kontekstów. Pod adresem internetowym www.ninateka.pl dostępny jest wyjątkowy portal, po którym użytkownik, dzięki intuicyjnej nawigacji i zgodnie ze swoimi potrzebami, może się poruszać niczym po wielkim internetowym domu kultury. Będąc w dowolnym miejscu i o dowolnej porze dnia i nocy, użytkownik może przełączać się między kategoriami tak, jakby przemieszczał się między teatrem, filharmonią, kinem studyjnym, salą koncertową, galerią sztuki czy klubem muzycznym.

Portal powstał z myślą o wszystkich użytkownikach – również tych, którzy spotykają się z wykluczeniem powodowanym utrudnionym dostępem do kultury, osób z niepełnosprawnością i wszystkich, którzy z różnych powodów nie mogą w pełni korzystać z zasobów Internetu. Dbając o równy dostęp do kultury, coraz więcej materiałów udostępnianych w NINATECE wzbogaconych jest o transkrypcje, audiodeskrypcje i tłumaczenia migowe.

NINATEKA oraz kolekcja specjalna trzejkompozytorzy.pl zostały zbudowane w oparciu o wymagania Web Content Accessibility Guidelines (WCAG 2.0) z uwzględnieniem poziomu AA. Oznacza to, że serwis jest dostępny dla osób z różnymi dysfunkcjami, prawidłowo funkcjonuje przy zastosowaniu programów czytających, dostosowany został również do wyświetlania w trybie dużego kontrastu oraz wyposażony w specjalną wersję z podwyższonym kontrastem, z której korzystają osoby słabowidzące. Dzięki zastosowanym rozwiązaniom NINATEKA jest pierwszym portalem w Polsce, który tak przystępnie udostępnia polskie dziedzictwo audiowizualne.

Etiudy filmowe, dokumenty, fabuły, animacje, audycje radiowe i telewizyjne, programy edukacyjne, łącznie już ponad 120 materiałów audiowizualnych dostępnych w NINATECE opatrzonych zostało transkrypcjami, czyli zapisem ścieżki dźwiękowej, który ułatwia korzystanie z udostępnionych materiałów osobom niesłyszącym i słabosłyszącym. Transkrypcje udostępniane są w NINATECE przy odtwarzanym materiale, w playerze z funkcją nawigacji po tekście. Jest to również wygodne narzędzie dla osób, które nie

mogą odsłuchać ścieżki dźwiękowej: seniorów, osób korzystających z urządzeń mobilnych czy obcokrajowców uczących się języka polskiego. Dla osób niewidomych i niedowidzących wyselkjonowane materiały z NINATEKI opatrzone zostały audiodeskrypcją. Wśród nich znaleźć można sześć rejestracji wybitnych spektakli teatralnych („Transfer!” i „H.” Jana Klaty, „Burza” Krzysztofa Warlikowskiego, „2007: Macbeth” Grzegorza Jarzyny, „Wymazywanie” Krystiana Lupy i „Kosmos” Jerzego Jarockiego), sześć filmów fabularnych stanowiących klasyczne pozycje polskiej kinematografii („Amator”, „Krótki film o zabijaniu”, „Krótki film o miłości” Krzysztofa Kieślowskiego, „Dług” Krzysztofa Krauze, „Wszystko na sprzedaż” Andrzeja Wajdy oraz „Nie lubię poniedziałku” Tadeusza Chmielewskiego), a także etiudy filmowe debiutujących twórców, zrealizowane dla Studia Munka. Odtwarzając materiał z audiodeskrypcją, usłyszeć można lektora, który kompleksowo i na bieżąco opowiada warstwę wizualną filmu. Kolejne materiały z audiodeskrypcją zostaną dodane do NINATEKI w czerwcu.

Z myślą o osobach niesłyszących w NINATECE udostępniane są filmy z profesjonalnymi tłumaczeniami migowymi. Tłumaczenia do wybranych materiałów powstały w wyniku konsultacji z nauczycielami dzieci i młodzieży z dysfunkcjami słuchu, nie znających polskiego języka fonicznego. Wśród pozycji opatrzonych tłumaczeniem migowym znalazły się: „Słoń” – etiuda filmowa Agnieszki Osieckiej, animacje: „W samolocie” Stefana Szwakopfa, „Małpa w kąpielni” Edwarda Musiałowicza oraz programy edukacyjne „Przewodnik po sztuce”.

W grudniu 2013 roku NINATEKA przeszła audyt dostępności przeprowadzony przez Fundację Widzialni, w wyniku którego wprowadzono specjalistyczne rozwiązania informatyczne pozwalające na uzyskanie maksymalnej dostępności serwisu.

Narodowy Instytut Audiowizualny (NInA) to państwowa instytucja kultury powołana w celu digitalizacji, udostępniania i promocji polskiego dziedzictwa audiowizualnego. Misją statutową NInA jest gromadzenie, archiwizacja, rekonstrukcja i udostępnianie najbardziej wartościowych przejawów kultury filmowej, muzycznej i teatralnej. Instytut inicjuje i wspiera festiwale, koncerty, konferencje i wystawy, podejmując

współpracę zarówno z uznanymi, jak i alternatywnymi twórcami rodzimymi i zagranicznymi. Rejestruje cenne zjawiska polskiej kultury, jest wydawcą wielu unikatowych na rynku serii DVD i CD przedstawiających wybitne polskie filmy animowane i dokumentalne, jak również najnowszą twórczość współczesnych kompozytorów oraz reżyserów teatralnych i operowych. NInA realizuje projekty wykorzystujące możliwości Internetu i skierowane do szerokiego grona odbiorców, m.in. wydając internetowe pismo kulturalne dwutygodnik.com i prowadząc multimedialną bibliotekę on-line NINATEKA (www.ninateka.pl). Instytut prowadzi działania z zakresu edukacji medialnej oraz badań dotyczących edukacji audiowizualnej i kultury 2.0, współpracując z ekspertami w zakresie nowych mediów, prawa autorskiego i archiwizacji. W 2011 roku Narodowy Instytut Audiowizualny odpowiadał za koncepcję i realizację Krajowego Programu Kulturalnego Polskiej Prezydencji, stymulując pejzaż kulturalny Polski i zachęcając mieszkańców do aktywnego udziału w interdyscyplinarnym programie poszczególnych projektów, m.in. Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu.

Oprac. **pr**

Audiobooki i książki dla pacjentów

Audiobooki i książki będą mogli wypożyczać podczas pobytu w szpitalu pacjenci Uniwersyteckiego Centrum Okulistyki i Onkologii w Katowicach dzięki porozumieniu podpisanemu w czwartek między tą placówką a Biblioteką Śląską – największą śląską księgiścią. Projekt jest adresowany przede wszystkim do pacjentów zmagających się z chorobą nowotworową, którzy niejednokrotnie spędzają w szpitalu nawet kilka tygodni.

Pacjenci będą mogli korzystać z audiobooków na własnych laptopach, będzie też możliwość wypożyczenia słuchawek lub discmanów ze słuchawkami u pielęgniarńi oddziałowej. Dodatkowo na oddziale radioterapii powstanie mobilna biblioteczka, w której chorzy będą mogli korzystać także z tradycyjnego księgozbioru. Co kilka tygodni pozycje będą wymieniane. Na początek dla pacjentów przygotowano utwory m.in. Olgi Tokarczuk, Umberto Eco, Paulo Coelho, Ryszarda Kapuścińskiego.

Biblioteka ofiarowała też kilkadziesiąt książek – bajek i pozycji edukacyjnych – oddziałowi okulistyki dziecięcej. (PAP)

lun/ itm/

KRAKERS – Inicjatywa krakowskich „galerników”



Janusz Kopczyński

Jaki jest koń, każdy widzi, a o tym, że Kraków jest miastem kultury i sztuki, wiedzą wszyscy, a zwłaszcza zrozumieli mieszkańcy podwawelskiego grodu. Wśród bezliku placówek kulturalnych poczesne miejsce zajmują galerie sztuki. Jedne mają charakter komercyjny, zaś inne są oknem wystawowym pozarządowych organizacji i stowarzyszeń działających na tym polu.

Dolegliwe ostatnie lata obarczone znamionami kryzysu nie są łaskawe dla „galerników”, nie tylko w Krakowie zresztą. Dlatego śladem innych miast, jak np. Berlin, Chicago, Poznań czy Warszawa powstał „Cracow Gallery Weekend Krakurs”. Pod pewnymi względami formuła ta przypomina popularne od kilku lat „noce muzeów”. Oto w ciągu trzech weekendowych dni kilkadziesiąt galerii otwiera swoje podwoje od południa do wieczora, aby zaprezentować swoje dokonania.

Tegoroczny, trzeci już z kolei weekend odbył się w dniach 4-6 kwietnia. Wzięło w nim udział 25 placówek w większości położonych w ścisłym centrum miasta, na Kazimierzu i w starym Podgórzu. Dlatego mając w ręku program i plan miasta, można było zorganizować sobie urozmaicony i atrakcyjny wielogodzinny spacer. Uczestnicy programu zajmują się sztuką współczesną, ale paradoksalnie wiele z nich mieści się w obiektach historycznych.

Galeria „Stańczyk” mieści się nieco dalej – pięć przystanków od Plant w kierunku Bronowic. Jest niewielką i skromną wizytówką Fundacji Sztuki Osób Niepełnosprawnych. Goście Galerii i stali czytelnicy naszego pisma dobrze wiedzą o tym, że promując tworzących obecnie artystów z niepełnosprawnością w możliwie najszerszym zakresie, propaguje ona sztukę jak najbardziej współczesną. Dlatego zaproszenie Galerii do tegorocznego Weekendu spotkało się z ogólną aprobatą.

Obok ekspozycji stałej przygotowano wernisaż wystawy pod tytułowym kryptonimem „23x23”. Złożyła się na nią prezentacja 23 prac plastycznych – po jednej na każdy rok działalności Fundacji. Pochodzą one z bogatej fundacyjnej kolekcji dzieł będących darami twórców oraz obrazów nagrodzonych na już dwunastu odbytych Międzynarodowych Biennale organizowanych przez Fundację. Dlatego na ścianach Galerii zawisły prace, które wyszły spod pędzla zarówno krajowych, jak i zagranicznych artystów ostatniego dwudziestolecia.

Tematyka i forma eksponowanych prac odpowiada szerokiej formule: obok dzieł plastyków profesjonalnych można było obejrzeć amatorskie

dokonania dzieci i dorosłych, obok dojrzałych „klasycznych” dzieł wisiały produkcje wpisujące się w nurt *art naif*. Takie zaskakujące zestawienie przypadło do gustu „weekendowym” gościom. Termin tegorocznego Weekendu zbiegł się również z małym jubileuszem 15-lecia galerii „Stańczyk”, która „wystartowała” 11 kwietnia 1999 roku.

Na koniec oddajmy głos organizatorom: ...komercyjne i eksperymentalne przestrzenie zajmują się nie tylko odkrywaniem młodych artystów, ale dają im także wsparcie w pierwszych latach kariery. **Sasnał, Maciejowski, Bujnowski, Kowalski, Leto, Materka** – to tylko kilka nazwisk, dla których krakowskie galerie okazały się świetnymi, efektywnymi start-up’ami.

Do udziału w Cracow Gallery Weekend zapraszane są również instytucje, fundacje, stowarzyszenia, project roomy, nieformalne grupy i inicjatywy. Krakurs bowiem stawia przed sobą zadanie, jakim jest zwrócenie uwagi na niezależną sztukę współczesną, która poszerza ofertę kulturalną miasta i aktywizuje publiczność. Wydarzenie promuje miejsca poświęcone kulturze, dąży do konsolidacji krakowskiego środowiska artystycznego oraz utworzenia współpracującej platformy kulturalnej, przy zachowaniu specyfiki poszczególnych miejsc.

Trzecia już edycja Cracow Gallery Weekend poprzez skumulowanie w jeden weekend wernisażów, wystaw, dyskusji i innych wydarzeń towarzyszących, pragnie przybliżyć mieszkańcom Krakowa oraz turystom żywy, ale nieco zapomniany, galeryjny świat. Krakurs podejmuje dyskusję nad rolą galerii prowincjonalnych i nad problemami, jakim muszą stawić czoła właściciele miejsc, w których rodzi się współczesny artworld. Jest to pierwsza tego typu inicjatywa organizowana w Krakowie. Podjęta została przez Małgorzatę i Marcina Gołębiowskich – prowadzących galerię Art Agenda Nova oraz Fundację Wschód Sztuki...

Zdjęcia i relacje z wydarzenia znaleźć można na stronie internetowej: <http://cracowgalleryweekend.pl/index.php/pl/>, Vimeo oraz na Facebooku.

Uśmiech

Tekst i fot.: Iwona Kucharska

14 marca to знаmienna data dla SOSW dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej – to dzień urodzin ich Patronki, Zofii Książek-Bregułowej, której imię nosi ta placówka. Z tej okazji w ośrodku odbyła się czwarta już edycja Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego dla dzieci i młodzieży z dysfunkcją wzroku, często sprzężoną z innymi niepełnosprawnościami.

Temat konkursu – 70. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – zdawał się być za trudny dla gimnazjalistów, jednak jego efekty zaświadczyły o czymś zgoła przeciwnym! Indywidualne prezentacje poprzedzono inscenizacją na temat wojny i powstania w Warszawie, wykorzystując m.in. wiersze autorstwa Zofii Książek-Bregułowej – wówczas żołnierza i obrońcy powstańczej stolicy.

Konkurs przeprowadzony w dwóch kategoriach wiekowych wyłonił troje zwycięzców wśród gimnazjalistów i troje wśród szkół ponadgimnazjalnych, i tyłuż wyróżnionych*. Ciekawostką jest z pewnością fakt zajęcia pierwszego, drugiego i trzeciego miejsca w tej drugiej kategorii przez przedstawicieli ośrodka lubelskiego, którzy zaczęli dzień już o piątej rano, by na ustaloną godzinę dotrzeć do Dąbrowy Górniczej. Niewyspani, ale przeszczeni wracali do Lublina, radując się z potrójnego zwycięstwa.

Przewodniczący jury Dariusz Wiktorowicz, dyrektor Teatru Dzieci Zagłębia w Będzinie, podkreślił z mocą, że wygrani są wszyscy, bo sprostali niełatwemu wyzwaniu i interpretacją prezentowanych utworów udowodnili swoje emocjonalne zaangażowanie i zrozumienie tematu konkursu. Wśród przedstawionych utworów poetyckich okresu Powstania Warszawskiego znalazły się także znakomite wiersze Zofii Książek-Bregułowej – przejmujące świadectwa bezprzykładnego bohaterstwa harcerzy, młodych powstańców i reszty warszawiaków – obok sztandarowych utworów T. Gajcego, K. K. Baczyńskiego, H. Krall, T. Różewicza i innych twórców z pokolenia „Kolumbów”.

Dzień później na spotkaniu z przyjaciółmi Zofia Książek-Bregułowa, zwracając się do uczniów i wychowanków SOSW w Dąbrowie Górniczej, powiedziała: „Kochajcie Ojczyznę, bo to dobro najwyższe! Kochajcie i uśmiechajcie się, bo każdy uśmiech to prawdziwy promień słońca, który niesie ciepło i blask”.

Jest świadoma, że niedługo odejdzie. Ta niewidoma aktorka, poetka i pisarka bohatersko walcząca o godne życie na co dzień, o prawo

to promień słońca



uprawiania zawodu, prawo do samorealizacji, indywidualnej drogi rozwoju, prawo do marzeń i ich realizacji pomimo swego kalectwa – sprawiała wrażenie pogodzonej z losem, świadomej nieuchronności przemijania. Bardzo zmieniona, z wyniosłej, dumnej i królewskiej postawy pozostała jej jedynie wysoko uniesiona głowa i twarz rozjaśniona delikatnym uśmiechem wciąż jeszcze pięknej kobiety, zwrócona ku odwiedzającym ją, słuchającym jej słów, być może ostatniej publiczności...

Ze łzami wzruszenia słuchaliśmy jej przepięknych

wierszy, które zaczęła recytować nagle i przejmująco, spowodowana niezwykle nastrojem tego urodzinowego spotkania...

Stop klatka... Zatrzymano w kadrze... na kliszy... Za kilka dni Dzień Patrona w SOSW w Dąbrowie Górniczej. I chociaż ze względu na stan zdrowia nie będzie mogła być obecna, przesłała swoim młodym przyjaciółom zapewnienie o swojej atencji i przesłanie: „Kochajcie Ojczyznę i starajcie się być szczęśliwi pomimo swojej niepełnosprawności”.

* Nagrody i dyplomy otrzymali laureaci: GIMNAZJUM

I miejsce: Monika Kaźmierczak, uczennica kl. II SOSW dla Dzieci Niewidomych w Ogińskich

II miejsce: Kinga Iwańska, uczennica II kl. Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rehabilitacyjnych w Cieszynie

III miejsce: Mateusz Magiera, uczeń I kl. SOSW dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej

Wyróżnienia:

Natalia Skwira, uczennica kl. II SOSW dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Lublinie, **Patrycja Kozera**, uczennica II kl. Zespołu Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rehabilitacyjnych w Cieszynie, **Gabriel Michaj**, uczennica II kl. SOSW w Jaworznie.



SZKOLY PONADGIMNAZJALNE

I miejsce: Rafał Ugarenko, uczeń II kl. Technikum SOSW dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Lublinie

II miejsce: Piotr Jawor, uczeń II kl. Technikum SOSW w Lublinie

III miejsce: Karolina Fendrykowska, uczennica III kl. LO SOSW w Lublinie.

Wyróżnienia:

Agnieszka Hora, uczennica kl. III LO SOSW w Dąbrowie Górniczej, **Piotr Toboła**, uczeń II kl. ZSZ SOSW w Będzinie, **Aleksandra Chojnacka**, uczennica II kl. ZSZ SOSW w Będzinie.

Wystawa rękodzieła i debata w Toruniu

14 kwietnia br. w gmachu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu miała miejsce XV Wystawa rękodzieła artystycznego o tematyce Świąt Wielkanocnych pn. „My też potrafimy”. Uroczystego otwarcia dokonał marszałek województwa Piotr Całbecki oraz przewodnicząca Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Dorota Jakuta.

38 placówek z regionu, m.in. WTZ, DPS, ZAZ, szkoły specjalne zaprezentowały wyroby artystyczne wykonane różnymi technikami przez ich podopiecznych.

Całkowity dochód ze sprzedaży wystawcy przeznaczają na rehabilitację osób z niepełnosprawnością.

W tym dniu odbyła się także debata pt. „Dostępność instytucji kulturalnych w Województwie Kujawsko-Pomorskim do potrzeb osób z niepełnosprawnością”, która stanowiła podsumowanie ubiegłorocznej edycji projektu „Majówka z kulturą i sztuką 2013”.

Zaprezentowano raport z dostępności instytucji kulturalnych do potrzeb tej grupy osób. W trakcie dyskusji poruszano zagadnienie szeroko rozumianego dostosowania przestrzeni publicznej dla osób z niepełnosprawnością. Istotne jest nie tylko przystosowanie pomieszczeń w obiektach kulturalnych, ale również zwiększenie tym osobom dostępu do informacji, umożliwiając im regularne korzystanie z dóbr kultury, nauki i sztuki.

Spotkanie było okazją do podjęcia próby uzgodnienia przyszłej perspektywy rozwoju dostępności obiektów dla osób z niepełnosprawnością w województwie kujawsko-pomorskim, a także wymiany spostrzeżeń dotyczących dotychczasowej praktyki w tym zakresie.

Powyższe przedsięwzięcia sfinansowano ze środków Samorządu Województwa Kujawsko-Pomorskiego, a w przygotowaniu wydarzeń pomagały wolontariuszki – uczennice V LO w Toruniu.

Oprac. **Kat**

Zintegrowani sztangiści w Żywcu

Tekst i fot.: Grzegorz Leski

14 zawodniczek i 53 zawodników przybyło do Żywca, aby rywalizować o laury w XI Integracyjnych Zawodach w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, które odbyły się w sobotę, 22 marca br. Większość uczestników zjawiała się w Żywcu już w piątek, bowiem tego dnia w internacie Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych odbyło się oficjalne ważenie oraz odprawa techniczna, podczas której podzielono zawodników na poszczególne kategorie wagowe i grupy startowe.

Dla kadry polskich zawodniczek i zawodników z niepełnosprawnością był to sprawdzian przed zbliżającymi się Mistrzostwami Świata, które odbędą się w terminie 05-11 kwietnia 2014 r. w Dubaju (Emiraty Arabskie). Zawody w Żywcu to największa tego typu impreza w regionie, której celem jest popularyzacja dyscypliny olimpijskiej, jaką jest wyciskanie sztangi leżąc, a także integracja zawodników z niepełnosprawnością z pełnosprawnymi. Zmagania siłaczy odbyły się w hali sportowej Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Żywcu. O godzinie 10.00 uroczystego otwarcia zawodów dokonali Marek Czul – zastępca burmistrza Żywca i Stanisław Hańderek – prezes Stowarzyszenia Eurobeskidy, które było głównym organizatorem zawodów. Zawody odbyły się według przepisów IPC w kategorii open kobiet; o zwycięstwie decydowała ilość zdobytych punktów według formuły Wilksa, gdzie zaliczony ciężar jest mnożony przez współczynnik wagowy odpowiadający wadze ciała. Rywalizacja mężczyzn miała miejsce w 10 kategoriach wagowych; o zwycięstwie decydował wynik w kilogramach. Wyniki z zawodów były zaliczane do rankingu sportowców z niepełnosprawnością. Ponadto zawodnicy byli klasyfikowani w kategorii open do 72 kg i powyżej według Wilksa.

Jako pierwsze do rywalizacji przystąpiły panie. Zwycięstwo wo wspaniałej walce w ogólnej klasyfikacji open przypadło zawodniczce pełnosprawnej, aktualnej mistrzyni i rekordzistce Polski – **Agnieszce Tuczyskont** z Ornontowic, która wycisnęła sztangę ważącą 100 kg przy wadze ciała 62 kg i uzyskała 108,71 pkt. według formuły Wilksa. Drugie miejsce, uzyskując zaledwie o 0,5 pkt. mniej, wywalczyła **Magdalena**

Konior – kilkukrotna mistrzyni i rekordzistka Polski wśród niepełnosprawnych, aktualna wicemistrzyni Europy, podopieczna trenera Stanisława Mirosława, reprezentująca Stowarzyszenie Integracyjne Eurobeskidy. Magda zaliczyła w konkursie 96 kg, a w dodatkowym czwartym podejściu uzyskała 100 kg, tj. o 5 kg więcej od własnego rekordu Polski w kategorii wagowej 61 kg. Na najniższym stopniu podium stanęła **Marzena Łazarz** reprezentująca Start Tarnów, która zaliczyła 112 kg / 97,8 pkt.

Wśród mężczyzn w kategorii open do 72 kg najlepszym zawodnikiem został **Sławomir Szymański**, reprezentant Startu Wrocław, zwycięzca kategorii wagowej 54 kg z wynikiem 132 kg/132,76 pkt, przed kolegą klubowym **Bartoszem Kuriatą** – zwycięzcą kategorii wagowej 65 kg, który wycisnął sztangę ważącą 145 kg/121,83 pkt. przy wadze ciała 61 kg. Na trzecim miejscu uplasował się **Marcin Górski**, reprezentant Integracyjnego Klubu Sportowego z Warszawy. Zwycięzca kategorii wagowej do 59 kg uzyskał w trzecim podejściu 130 kg/112,6 pkt.

W drugiej grupie kategorii open – powyżej 72 kg nie miał sobie równych reprezentant gospodarzy zawodów **Wawrzyniec Łatus**, który przy wadze ciała 78,7 kg uzyskał wspaniały rezultat w drugim podejściu – aż 193 kg/133,15 pkt. Wawrzyniec zrezygnował z trzeciego podejścia, podchodząc do zawodów treningowo, gdyż szczyt jego formy ma przapaść na Mistrzostwa Świata w Dubaju. Wynik, który uzyskał zawodnik Stowarzyszenia Eurobeskidy, jest aż o 13 kg wyższy od rekordu Polski tego zawodnika. Drugie miejsce wywalczył **Grzegorz Wałga**, zawodnik pełnosprawny z Cieszyńska, zaliczając największy ciężar na zawodach 200 kg/118,56 pkt. Dwie próby tego zawodnika do ciężaru 210 kg nie zostały zaliczone przez sędziów. Trzecie miejsce na podium wywalczył

Mateusz Woroszył, reprezentant Startu Białystok, z wynikiem 190 kg/118,18 pkt.

W tym roku pula nagród finansowych i rzeczowych dla zawodników była wysoka. Ponadto dyrektor MOSiR w Kołobrzegu Andrzej Bejnarowicz ufundował trzy dwuosobowe zaproszenia na weekend do Kołobrzegu z dostępem na basen i siłownię, które zostały rozlosowane pośród wszystkich startujących uczestników zawodów. Nagrody i wyróżnienia na zakończenie zawodów, na których na jednym pomoście mogli rywalizować pomiędzy sobą zawodnicy z niepełnosprawnością i pełnosprawni, wręczali m.in. wicestarosta żywiecki Andrzej Kalata, Karolina Lewkowicz – asystentka posła na Sejm Stanisława Szweda, Adam Fabia – asystent posłanki na Sejm Mirosławy Nykiel, Grzegorz Leski – sędzia główny zawodów, Stanisław Hańderek – prezes Stowarzyszenia Eurobeskidy. Podsumowując start zawodników, w tym kadrowiczów, należy wspomnieć, iż osiągnęli wyniki na dobrym poziomie, co jest pozytywnym prognostykiem przed zbliżającymi się Mistrzostwami Świata. Mamy nadzieję, iż mimo mocnej konkurencji na świecie nasi reprezentanci wrócą z nich z medalami. Patronat honorowy nad przebiegiem zawodów objął Jarosław Duda, sekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. Zorganizowanie tej imprezy byłoby niemożliwe bez wsparcia wypróbowanych sponsorów, którzy już od kilku lat ją wspomagają i nagradzają zawodników za ich wolę walki. Organizację zawodów wsparli: Zakład Przetwórstwa Mięsnego Hańderek, Bank Spółdzielczy w Węgierskiej Górze, Aqua Bielsko-Biała, Elmontaż Sp. z o.o., Ekolplus, MPWiK Żywiec Sp. z o.o., Kotelnica Białczańska, Żywiec Zdrój, Krajcar – Żywiecki Browar Rzemieślniczy, Wodpol Sp. z o.o. Patronat medialny nad zawodami objęły redakcje: TVS, Radio Bielsko, Dziennik Zachodni.



Halowe Mistrzostwa Polski w łucznictwie



Łucznictwo osób z niepełnosprawnością (para-archery) jest chyba najstarszą dyscypliną, bowiem jego początków doszukiwać się należy już 60 lat temu. Jednak na początku, jak większość dyscyplin sportowych, pełniło ono bardziej funkcję aktywnej rehabilitacji i wypoczynku niż profesjonalnej dyscypliny paraolimpijskiej. Pierwszy konkurs łuczników odbył się podczas zawodów w Stoke Mandeville Hospital w 1948 roku. Obecnie łucznictwo uprawiane jest w 37 krajach świata. Było jedną z pierwszych dyscyplin paraolimpijskich podczas Igrzysk w Rzymie w roku 1960.



W tej dyscyplinie zawodnicy rywalizują w postawie stojącej lub siedzącej. Łucznictwo jest wymagającym sportem, o dobrych wynikach można zacząć myśleć po kilku latach treningów. Bardzo istotna jest również siła fizyczna. W czasie zawodów sportowiec musi oddać kilkaset strzałów z łuku o dużej i zróżnicowanej sile naciągu. Zawodnicy występują w następujących klasach startowych: stojącej – ST (amputacja, niedowład), poruszających się na wózkach – W1 (tetraplegia), W2 (paraplegia) oraz w klasie CO, w której schorzenia nie są wyodrębnione.

W każdej z nich odbywają się zawody indywidualne i drużynowe. Zawodnicy strzelają do tarczy z odległości: mężczyźni 90, 70, 50 i 30 metrów, a kobiety 70, 60, 50 i 30 metrów.

W weekend 29-30 marca br. w hali sportowej MOSiR w Żywcu odbyły się Halowe Mistrzostwa

Polski Osób Niepełnosprawnych w łucznictwie. Ich organizatorem był Polski Związek Łuczniczy. Poniżej prezentujemy ich rezultaty.

Klasyk kobiet

1. Alicja Bukańska Start Gorzów
2. Wiesława Wolak Start Lublin
3. Milena Olszewska Start Gorzów

Klasyk mężczyzn W2

1. Piotr Sawicki Start Lublin
2. Marcin Chmielewski Start Gdańsk
3. Leszek Słomiński Start Gdańsk
3. Wojciech Piotrowski Start Kielce

Klasyk mężczyzn Standing

1. Ireneusz Kapusta Start Kielce
2. Wiktor Patryas Start Bielsko Biała
3. Paweł Daleszyński Surma Poznań
3. Ryszard Szachowicz Start Gorzów

Compound Open

1. Marek Kantczak Start Gorzów
2. Adam Dudka Start Lublin
3. Paweł Bogucki Start Gorzów
3. Wojciech Tokarz Piast 25 Rzeszów

Drużyny:

1. Start Lublin
2. Start Kielce I
3. Start Kielce II

– To były najważniejsze zawody halowe w tym roku. Kilka miesięcy intensywnych treningów oraz udział w zgrupowaniu kadry narodowej w Prudniku zaowocowały zdobyciem tytułu halowego mistrza Polski – z zadowoleniem mówił Ireneusz Kapusta, który wraz z drużyną Startu Kielce wywalczył również srebro.

Oprac. **MaC**
fot. archery.pl



Goalball w międzynarodowej obsadzie



W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowej w Dąbrowie Górniczej w ostatni weekend marca br. odbył się Międzynarodowy Turniej Goalballa. Zmierzyli się w nim młodzi zawodnicy w wieku do 23 lat, a ich organizatorem było Wojewódzkie Stowarzyszenie Sportu START w Katowicach.

Uczestniczyło w nim 10 drużyn: dwie z Budapesztu, dwie z Katowic, dwie z Wrocławia i po jednej z Lasek, Szczecina, Lublina i Rumunii – LSDV Cluj. Mecze grupowe rozpoczęły się w sobotę o 8:30 i – ze względu na dużą liczbę zespołów – trwały aż do godz. 22:00. W niedzielę rozegrano mecze o miejsca i finały.

W sobotę w rozgrywkach grupowych w obu grupach (A, B) wygrały zespoły z Budapesztu. W grupie A na drugim miejscu był Lublin, który pokonał Katowice. Wyraźny kryzys przechodzili Ślązacy, wystarczy dodać, że lublinianie w meczu z Katowicami w ciągu jednej połowy nadrobili stratę siedmiu bramek! Natomiast w grupie B drugi był Wrocław, który walkę o awans z grupy stoczył z Laskami – do przerwy było 2:1 dla wrocławian, lecz w drugiej połowie „odjechali” oni jeszcze bardziej i wygrali 7:3.

W półfinałach jednak znowu górą były drużyny z Budapesztu, które awansowały do finału. Walka o brązowy medal stoczyła się pomiędzy reprezentantami Lublina a drużyną z Wrocławia. Mecz od początku był wyrównany, bramka za bramką, do przerwy 6:6, po przerwie wrocławianie opadli jednak z sił, co skrupulatnie wykorzystali lublinianie i pozwolili im to stanąć na najniższym stopniu podium. Zawodnicy z Węgier okazali się zatem poza zasięgiem polskich drużyn. Królem strzelców został po raz kolejny Marek Mościcki z Lublina, z liczbą 57 zdobytych bramek, a najlepszym obrońcą – Krystian Klich z Lasek. Po głosowaniu trenerów tytuł najwszechstronniejszego zawodnika zdobył Marcin Lisowski z Katowic I.



Podczas turnieju doszło dwukrotnie do kontuzji, obie dotyczyły zawodników z Katowic – jeden z nich został całkowicie wykluczony z rozgrywek. Turniej przebiegł w przyjaznej atmosferze. Zawodnicy zostali nagrodzeni pucharami, medalami i piłkami sportowymi oraz dostali pamiątkowe dyplomy.

Przedsięwzięcie zostało sfinansowane ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Dąbrowa Górnicza oraz środków własnych WSSiRN START. Ośrodek Szkolny w Dąbrowie Górniczej udostępnił halę do gry i noclegi, firma Limatherm i sieć Decathlon ufundowały nagrody.

Tabela końcowa Międzynarodowego Turnieju w Goalball w Dąbrowie Górniczej

	Punkty	Stosunek bramek
1. Budapest I	18	72:38
2. Budapest II	15	74:41
3. Lublin	12	78:61
4. Wrocław I	9	55:52
5. UKS Laski	9	45:29
6. Katowice I	6	62:53
7. Wrocław II	6	41:52
8. Szczecin	3	35:71
9. LSDV Cluj	3	34:55
10. Katowice II	0	12:45

Trzeba się skupić na

Rozmawiał i fot. Ryszard Rzebko

W trakcie turnieju rozmawialiśmy z Piotrem Szymałą, prezesem katowickiego Stowarzyszenia START, przedstawicielem organizatora przedsięwzięcia.

– Po raz pierwszy organizujemy międzynarodowy turniej goalballa i po raz pierwszy w nowej szkole w Dąbrowie Górniczej. Wszystkim się tutaj spodobało, mamy bardzo dobre warunki, wszyscy jesteśmy zakwaterowani w internacie, hale do rozgrywek też mamy na miejscu. Chciałem podziękować pani dyrektor Violetcie Trzcinie za gościnę i udostępnienie tego obiektu. Będziemy chcieli organizować tę imprezę cyklicznie pod koniec marca. Już się zgłosiła drużyna z Ukrainy, która chce w przyszłym roku wziąć udział w zawodach. Planujemy to tak zorganizować, żeby brało w nich udział sześć drużyn polskich i sześć zagranicznych.

(rhr)

– Czy wśród zawodników katowickich drużyn są też uczniowie dąbrowskiego ośrodka?

– Tak, są zarówno ci, którzy się uczą, jak i absolwenci tej szkoły. Mamy tu zajęcia dwa razy w tygodniu, natomiast sekcja goalballa jest przy Starcie.

– W zagranicznych drużynach też są uczniowie ośrodków?

– Tak, ale uczestniczą też kadrowicze. Z Węgier jest dwóch kadrowiczów, którzy się przygotowują do Mistrzostw Europy, które odbędą się we wrześniu. W zespołach polskich też są kadrowicze.

– Czy jest Pan zadowolony z występów naszych zawodników?

– Zaskoczeniem była przegrana z drugim zespołem z Budapesztu. Jest trochę słabszy, bo zawodnicy trenują dopiero od listopada i jest to ich debiut. Jak na razie drugi zespół z Katowic przegrał dwa mecze. Pierwszy zespół z Katowic wygrał jeden mecz, jeden przegrał i 11 mecz będzie decydujący, czy wyjdziemy z drugiego miejsca, czy nie. Pewne jest, że mecz z Lublinem będzie bardzo trudny.

– Z polskich zespołów, który sobie najlepiej radzi?

– Poziom jest wyrównany, Katowice I, Lublin i Wrocław I to zespoły, które będą się naprawdę liczyć w końcowej klasyfikacji.

– A z zagranicznych?

– Z zagranicznych bardzo mocne są drużyny węgierskie, które są w trakcie przygotowań do Mistrzostw Europy. Jeżeli chodzi o Rumunię,

Mistrzostwach Europy

to jestem mile zaskoczony. Od zeszłorocznego występu w Budapeszcie podnieśli swój poziom sportowy i zrobili duże postępy.

– To jest pierwszy turniej, jeżeli chodzi o goalballa – sezon się rozpoczyna? Jak wygląda kalendarz dalszych rozgrywek w tym roku?

– Dwa tygodnie temu mieliśmy Puchar Śląska we Wrocławiu. Brały udział zespoły męskie i żeńskie – dwa żeńskie i pięć męskich. Turniej we Wrocławiu wygrał zespół Katowice I. W tym roku zmodyfikowaliśmy rozgrywki w jego ramach. Składa się on z czterech turniejów. Za tydzień jest w Dąbrowie Górniczej, kolejny w czerwcu w Bierutowie i ostatni finałowy też będzie w Dąbrowie Górniczej.

8-10 maja mamy Mistrzostwa Polski w Bierutowie i Silesia Cup 27-29 czerwca. Po wakacjach są Mistrzostwa Europy, a 10-12 października odbędzie się Puchar Polski w Katowicach lub Chorzowie, będzie to zależne od otrzymanych środków finansowych. Później będą miały miejsce Mistrzostwa Polski juniorów w Lublinie.

– Jakie są szanse, że nasza reprezentacja wystąpi na Paraolimpiadzie w Rio de Janeiro?

– Skład jest odmłodzony, ma szansę na wejście do Dywizji A, ale to wszystko okaże się na Mistrzostwach Europy w Eger (Węgry). Ja nie będę brał udziału w bezpośrednich przygotowaniach, będę chciał pomagać bardziej pod kątem trenerskim. Skupiam się na tym, aby przygotować moich następców – Łukasza Eitnera i Marcina Lisowskiego. Drużyna ma potencjał, zawodnicy dobrze się rozwijają, tylko za krótko grają. Najpierw trzeba się skupić na ME. To będą bardzo ciężkie zawody, bo Szwecja spadła z grupy A do B, więc będzie naszym rywalem. Może nam zagrozić Ukraina i Izrael. A tylko dwie drużyny awansują z grupy B do A. Później w grupie A jest turniej kwalifikacyjny do Rio.

– Ile drużyn z Europy może się zakwalifikować?

– Pięć drużyn z Europy i pięć drużyn z innych kontynentów. O kwalifikację będzie trudno, zwłaszcza że wiele przepisów się zmieniło. Najważniejsza zmiana polega na tym, że jeden zawodnik może cały czas atakować. Kiedyś było dwa razy pod rząd. Jest to przepis, który ma wprowadzić szybszą grę, ale zawodnicy jeszcze się w tym gubią, po dwóch rzutach oddają piłkę koledze.

– Dziękujemy bardzo za rozmowę.

V turniej kręglarski w Kaliszu

21 marca 2014 r. odbyła się V edycja turnieju kręglarskiego i cymbergaja dla osób niepełnosprawnych w Kaliszu. Zawody odbyły się w kaliskiej kręgielni „Amnezja”. Uczestniczyło w nich 11 drużyn i około 60 zawodników. Zawody organizowane były, podobnie jak w latach poprzednich, przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” i WTZ w Kaliszu, przy wsparciu Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza” i „Aktywni Zawodowo”.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. wiceprezydent Kalisza Jacek Konopka, dyrektor MOPS w Kaliszu Eugenia Jahura oraz władze Fundacji.

Nagrody dla zwycięzców ufundowali sponsorzy: „Marker” – hurtownia papirnicza, Biuroserwis i firma „Biuro Informat” z Kalisza, mleczarnia „Lazur” z Nowych Skalmierzyc oraz prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz.

Klasyfikacja drużynowa w grze w kręgle wyglądała następująco:

**I – SDS Nowe Skalmierzyce,
II – WTZ Kuźnica Grabowska,
III – WTZ Piszczowice.**

Klasyfikacja indywidualna:

**I – Jacek Lewek – Kuźnica Grabowska,
II – Marek Banasiak – Nowe Skalmierzyce,
III – Łukasz Graf – Ostrów Wlkp.**

Tekst i fot.: M.P.



Juniorzy rywalizowali na basenie w Tychach

13 kwietnia w Tychach odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorów w pływaniu osób niepełnosprawnych, które rozegrano po czteroletniej przerwie. Wystartowało 120 zawodników z 22 klubów. Poziom rywalizacji był bardzo wysoki, a osiągnięte wyniki bardzo dobre, bo 800-900 punktów to już kwalifikacja do kadry narodowej. Wystąpiła cała czołówka zawodników krajowych w tej kategorii wiekowej, w tym 10 kadrowiczów, a także srebrna medalistka z Paraolimpiady w Londynie, Oliwia Jabłońska, która zwyciężyła w swojej kategorii wiekowej.

Najważniejsze jest, że pojawiło się wielu młodych zawodników, co dobrze rokuje na przyszłość. Walczyli oni nie tylko o medale mistrzostw Polski, ale także o kwalifikację na Mistrzostwa Europy, które w tym roku odbędą się w Eindhoven.

em, fot. Start Katowice



System „Virtualna Warszawa” ułatwi życie niewidomym i turystom

Jeszcze w tym roku w wybranych miejscach stolicy zacznie działać system „Virtualna Warszawa” – miejska nawigacja ułatwiająca niewidomym poruszanie się po mieście. Z zaprezentowanego 25 kwietnia przez stołeczny ratusz projektu skorzystają też turyści.

Jak poinformował stołeczny magistrat, „Virtualna Warszawa” to pierwsze na świecie rozwiązanie nawigujące dla osób z uszkodzonym wzrokiem, wdrażane w instytucji publicznej. Pozwala np. trafić do konkretnego gabinetu lub okna w urzędzie, pobrać numerkę do kolejki oraz poruszać się po budynku. Nawigację ułatwia specjalny system głosowy dla osób niewidomych i niedowidzących. Dzięki temu projektowi Warszawa zakwalifikowała się do finału konkursu dla innowacyjnych miast pod nazwą „Mayors Challenge” (Wyzwanie dla burmistrzów), sponsorowanego przez byłego burmistrza Nowego Jorku Michaela Bloomberg. Główną nagrodą dla jego zwycięzcy jest 5 mln euro. – Jesteśmy dumni. Cieszymy się, że udało się zakwalifikować do czołówki najlepszych projektów. Mamy nadzieję, że nasz pomysł zostanie doceniony, ale niezależnie od tego, czy zwycięży, to i tak zostanie wdrożony w Warszawie – zadeklarował w rozmowie z PAP rzecznik stołecznego ratusza Bartosz Milczarczyk.

Docelowo „Virtualna Warszawa” ma pomagać osobom z uszkodzonym wzrokiem w miejskich urzędach i instytucjach, jednak urzędnicy zamierzają wykorzystać potencjał systemu również do wsparcia obsługi turystów odwiedzających Warszawę. Aplikacja wraz z siecią zainstalowanych w różnych miejscach miasta punktów nawigacyjnych ułatwiłaby im poruszanie się po stolicy; mogłaby też oferować informację na temat odwiedzanych podczas spacerów po mieście obiektów. System ma działać w oparciu o technologię GPS oraz sieć punktów lokalizacyjnych (tzw. beaconów). Aby korzystać z nawigacji, użytkownik musi pobrać na smartfona mobilną aplikację. Beacons to urządzenia elektroniczne wielkości monety. Rozmieszczone w odpowiednich miejscach, komunikują się z aplikacją i umożliwiają precyzyjne określenie położenia jej użytkownika. Zapisana w nich informacja pozwala oznaczyć np. numery pokoi, tablice informacyjne czy schody.

System uruchomiono już na próbę w Stołecznym Centrum Osób Niepełnosprawnych, w dalszej kolejności – jeszcze w tym roku – magistrat zamierza zainstalować go w kilku liniach autobusowych oraz miejscach Warszawy szczególnie popularnych wśród turystów. – Do końca roku będziemy testować system w wybranych punktach. Te testy pokażą, jak sprawdza się on w warunkach miejskich, pozwolą dopracować jego specyfikację i dadzą nam wskazówki co do jego rozbudowy – powiedział Milczarczyk. Dodał, że pieniądze z ewentualnej wygranej w konkursie „Mayors Challenge” zostaną przeznaczone na rozwój systemu.

Do finału konkursu „Mayors Challenge” weszło w sumie 21 miast europejskich z 11 krajów. Poza Warszawą znalazły się w nim też dwa inne polskie miasta: Gdańsk i Kraków. Zwycięzca wyłoniony zostanie jesienią; wówczas wręczone zostaną też cztery dodatkowe nagrody w wysokości 1 mln euro. „Mayors Challenge” jest wzorowany na podobnym konkursie, który po raz pierwszy odbył się w ubiegłym roku w USA. Do europejskiej edycji zgłosiło się 155 miast o populacji przekraczającej 100 tys. (PAP)

Szkolenie dla przewodników pomoże turystom z niepełnosprawnością intelektualną

Projekt zatytułowany: *T-Guide Przewodnicy turystyczni dla osób z niepełnosprawnością intelektualną* jest odpowiedzią na potrzeby pojawiające się we współczesnej Europie: po pierwsze na potrzebę poszerzenia rynku pracy o nowe możliwości zatrudnienia m.in. w sektorze turystycznym i po drugie na potrzebę zwiększenia zasięgu integracji społecznej osób z niepełnosprawnością intelektualną. Osoby te oraz z trudnościami w uczeniu się i ich rodziny nie zawsze mogą czerpać pełną przyjemność z turystyki i zwiedzania.

W ramach prac nad projektem zostanie opracowany rodzaj przewodnika dla osób pracujących w sektorze turystycznym, które chciałyby ubiegać się o certyfikację zgodną z **European Quality Assurance Reference Framework**. W podręczniku zostaną opisane kompetencje, jakie powinni posiadać przewodnicy turystyczni lub jakich u przewodników powinny szukać organizacje turystyczne, aby pracować z osobami z niepełnosprawnością intelektualną. Przewodnicy turystyczni lub organizacje zatrudniające takie osoby będą mogły z pomocą tego przewodnika ocenić kompetencje, które już posiadają, kompetencje, jakich im brakuje, jak je zdobyć, jakie szkolenia należy odbyć i o jakie certyfikaty się ubiegać. Powstanie również **courseware**, czyli plan/model szkolenia, jak można szkolić przewodników, którzy chcieliby pracować z osobami niepełnosprawnymi.

Powstałe rezultaty zostaną przetestowane on-line przez przewodników turystycznych, którzy już pracują w zawodzie. Uczestnicy testu spotkają się kilkakrotnie, aby poddać międzynarodowej ewaluacji powstałe materiały.

Organizacje osób niepełnosprawnych oraz ich rodzin zostaną zaangażowane w opracowanie programów kształcenia i narzędzi dla profesjonalistów, dzięki czemu szkolenie lepiej spełni oczekiwania turystów z niepełnosprawnością intelektualną i problemami z uczeniem się.

Projekt T-Guide realizuje grupa dziewięciu instytucji, przy wsparciu programu Unii Europejskiej *Uczenie się Przez Całe Życie* „Leonardo Da Vinci”. Kontraktorem projektu jest polska uczelnia: Społeczna Akademia Nauk z Łodzi. Informacji o projekcie udziela Joanna Szczecińska: jszczecińska@spoleczna.pl. Czas trwania projektu: listopad 2012 r. – marzec 2015 r.

Konsorcjum

Konsorcjum T-Guide tworzy dziewięć organizacji, w tym małe firmy, uczelnie, organizacje pozarządowe, firmy organizujące szkolenia zawodowe i edukacyjne, fundacje i sieci europejskie z Austrii, Belgii, Łotwy, Francji, Hiszpanii, Polski, Wielkiej Brytanii i Włoch. Partnerzy współpracują przy tworzeniu pierwszego uznanego międzynarodowo programu szkolenia przewodników dla osób z niepełnosprawnością intelektualną.

Strona internetowa projektu: <http://www.t-guide.eu/?i=t-guide.en>

Oprac. **MaC**

Projekt realizowany jest przy wsparciu Komisji Europejskiej. Niniejsza publikacja odzwierciedla jedynie zdanie autorów i Komisja nie odpowiada za sposób, w jaki wykorzystane zostaną zawarte w niej informacje.

stav/ abr/

Przewodnik turystyczny po Wielkopolsce dla niewidomych

30 atrakcji turystycznych opisano w przewodniku dla osób niewidomych „Poznań pod palcami – niecodzienny przewodnik po Wielkopolsce”. Pozycję wydano w dwóch wersjach – z powiększonym drukiem dla niedowidzących oraz w języku Braille’a dla osób niewidomych. Przewodnik został napisany przez prezesa Fundacji „Szansa dla niewidomych”, Marka Kalbarczyka.

– Autor jeździł po tych miejscach i z perspektywy osoby niewidomej opisał wszystkie atrakcje. To może być ciekawa pozycja nie tylko dla niewidomych, ale również zdrowych turystów, którzy dzięki niej będą mogli postrzegać, jak osoba niewidoma widzi świat i nasz region – powiedziała w rozmowie z PAP Anna Cimoch z poznańskiego oddziału fundacji.

Wersja dla niewidomych składa się z opisu lokalizacji, a także 15 rycin, dzięki którym osoby niewidome mogą poczuć pod palcami, jak wygląda pomnik, budynek lub obiekt. Wersja dla niedowidzących zamiast rycin zawiera ponad 40 zdjęć.

Wśród wybranych atrakcji znalazły się m.in. zamek w Gołuchowie oraz Kórniku, Muzeum Wikliarstwa w Nowym Tomyślu. Turysta będzie mógł przeczytać także opisy miejsc, które znajdują się w Poznaniu, m.in. Ostrowa Tumskiego, Placu Wolności oraz Stadionu Miejskiego.

W obu wersjach przewodnika znalazło się także 12 przepisów kuchni regionalnej.

Przewodnik w wersji z powiększonym drukiem został wydany w 220 egzemplarzach, natomiast pismem Braille’a – w 85. Książki można oglądać w kołach PZN w Wielkopolsce, wybranych bibliotekach powiatowych, filiach przeznaczonych dla osób niewidomych, Centrach Informacji Miejskiej oraz w biurze fundacji w Poznaniu.

– Liczba egzemplarzy jest ograniczona, ale przewodnik będzie można wypożyczyć na wycieczkę – wyjaśniła Cimoch.

Wcześniej Fundacja „Szansa dla niewidomych” przygotowała podobne publikacje m.in. o Gdańsku i Wrocławiu.

Projekt jest współfinansowany ze środków PFRON będących w dyspozycji samorządu województwa wielkopolskiego. (PAP)

mat/ mki/ gma/

Zamek Żupny przyjazny dla niewidomych

Bryła Zamku Żupnego w Wieliczce przestała być tajemnicą dla osób niewidomych i niedowidzących, za sprawą bogatej w szczegóły makiety z brązu, która stanęła na zamkowym dziedzińcu.

Warto wspomnieć, że zabytkowy Zamek Żupny – perła Wieliczki – został wpisany w 2013 r. na Listę Dziedzictwa UNESCO. Od końca XIII w. do 1945 r. stanowił centrum administracyjne kopalni soli. Po renowacji jest siedzibą Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka – instytucji dobrze znanej Czytelnikom „NS”, bo będącej współorganizatorem – wraz z Fundacją Sztuki Osób Niepełnosprawnych – dorocznych plenerów dla osób z niesprawnościami i będących ich finałem wystaw poplenerowych. Zamek Żupny rozwijał się od XIII w. w bezpośrednim sąsiedztwie szybu wydrążonego w poszukiwaniu soli. Jest przykładem średniowiecznego budownictwa obronnego, ściśle związanego z dziejami górniczego przedsiębiorstwa.

Wiernie odtworzony model w skali 1:84 pozwala poznać układ, kształt oraz charakterystyczne elementy architektury budynków zespołu zamkowego. Istotną jego zaletą jest informacja napisana alfabetem Braille’a w wersji polskiej i angielskiej. Jak podkreśliły obecne w czasie prezentacji osoby niewidzące i niedowidzące z wielickiego koła Polskiego Związku Niewidomych, model jest świetną formą „zobaczenia zamku” i z pewnością się sprawdzi podobnie jak modele zabytków w Krakowie. – Jesteśmy bardzo zadowoleni, że będziemy mogli skorzystać z takiej makiety. Korzystaliśmy już z takich na Drodze Królewskiej w Krakowie i bardzo byliśmy zadowoleni ze zwiedzania, przetestowaliśmy już trasę turystyczną dla niewidomych w Muzeum Żup Krakowskich pod ziemią. Żyjemy naszą Wieliczką i cieszymy się, że jest coraz więcej rzeczy udostępnionych dla osób z dysfunkcją wzroku – powiedziała PAP prezes wielickiego koła Polskiego Związku Niewidomych, Anna Szypuła. – Przydałaby się jeszcze makieta Kopalni Soli dla osób niewidomych przy szybie Daniłowicza. Marzy nam się także zwiedzenie podziemnej trasy górniczej – dodaje. Projekt został przygotowany w konsultacji z osobami niewidomymi przez krakowskiego rzeźbiarza Karola Badyńę na zlecenie Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka. Autor mający doświadczenie w wykonywaniu podobnych modeli w Krakowie wykorzystał najnowsze techniki 3D, dzięki którym model zyskał niezwykle precyzyjnie wykonane detale. Makieta będzie także atrakcją dla pozostałych zwiedzających. Pozwoli im zobaczyć obiekt z perspektywy lotu ptaka.



Kompleks zamku składa się z trzech budowli: Zamku Środkowego zwanego Domem pośród Żupy (koniec XIII w.), Zamku Północnego zwanego Domem Żupnym (XIV-XV w.) i budynku południowego (I poł. XIX w.). W skład założenia zamkowego wchodzi ponadto: rezerwat szybu górniczego z połowy XIII w., fragmenty murów kuchni żupnej z XV w. i murów obronnych z końca XIII w. wraz z bardzo dobrze zachowaną basztą z XIV w. W czerwcu ubiegłego roku Zamek Żupny – o czym informowaliśmy w relacji z ostatniego wernisażu z wystawy poplenerowej – razem z kopalnią soli w Bochni został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W ten sposób wraz z kopalnią soli w Wieliczce – która jest od 1978 r. na liście UNESCO jako „Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni” – znalazły się wszystkie trzy obiekty związane z historycznym wydobyciem soli w Małopolsce. Kolejną propozycją dla osób niewidomych jest program „Dotyk solnej historii” realizowany głównie w ekspozycjach Muzeum w kopalni soli. Podziemna przestrzeń muzealna znajduje się w 18 komorach, na jednym poziomie, zjazd następuje windą, nie ma schodów, więc w całości dostosowana jest do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku. W ekspozycji Muzeum znajduje się bardzo dużo eksponatów przestrzennych, m.in. maszyn i urządzeń, które można poznawać przez dotyk, podobnie jak inne wybrane obiekty: rzeźby, elementy stroju górniczego czy okazy soli. W programie wykorzystywane są także dźwięki pomocne w kreowaniu wizji kopalni, m.in. odgłosy pracy maszyn, narzędzi, wybuch metanu czy np. odgłosy morza, przybliżające czasy sprzed 13 mln lat...

Info: MŻK, PAP, oprac. **MaC**

Piękno jest w nas

PIĘKNO JEST W NAS to wspólna kampania outdoorowa Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ oraz Firmy modnemedi.pl, która przygotowała profesjonalną sesję zdjęciową.

Kampania jest częścią projektu „Konin – Miasto Kobiet” – przedstawia dziewięć fantastycznych modelek. Bohaterkami kampanii są kobiety niepełnosprawne ruchowo, które chcą pokazać swoje piękno i nie być postrzegane przez pryzmat swojej niepełnosprawności.

O atmosferze panującej podczas zdjęć mówi jedna z bohaterek akcji, Ewa Kuśmierk: – Wszystkie dziewczyny były bardzo zadowolone. Stylistki były profesjonalne, bardzo miłe i sympatyczne. Cierpliwie słuchały wskazówek modelek, profesjonalnie oraz sprytnie robiły tak, aby wyszedł efekt zamierzony, uwzględniając przy tym gust i przyzwyczajenia modelki. Atmosfera była momentami jak z komediowego planu filmowego. Między fachowymi i profesjonalnymi komentarzami słyszeć było radosne wybuchy śmiechu. Ciekawie spędziłyśmy czas. Ponadto sesja od strony technicznej była zawodowa, sympatyczne i miłe podejście fotografa sprawiło, że modelki nie czuły się spięte i zawstyżone. Każda dziewczyna z pomocą Adriana wybrała dwa zdjęcia – jedno portretowe, a drugie całej sylwetki. Nie możemy się już doczekać, aby zobaczyć efekt koń-

cowy. Co tu więcej dodać, „PIĘKNO JEST W NAS”, więc zdjęcia będą piękne i niepowtarzalne.

Marta Stogińska dodaje: – Akcja bardzo mi się podoba. Cała ekipa pracująca przy sesji, czyli fryzjerki, wizażystka i fotograf, była bardzo profesjonalna. Bardzo miło wspominam to spotkanie. Na początku zastanawiałam się, czy wziąć udział w tej kampanii. Teraz nie żałuję, cieszę się, że zdecydowałam się na zdjęcia. Zastanawiam się, czy znajomi odnajdą mnie na bilbordach w mieście i czy mnie poznają.

O ważnym przesłaniu akcji mówi Katarzyna Kujon: – Zawsze wspieram inicjatywy, które łamią stereotypy dotyczące osób niepełnosprawnych. Również tych dotyczących mody. Każda z modelek biorąca udział w kampanii chciała pokazać swoje piękno i pozytywne wnętrze, które jest w każdym z nas.

Przygotowania do sesji zdjęciowej wspomina Sylwia Karczewska-Paszczyk, która zajmowała się stylizacją fryzur modelek: – Dziewczyny zaskoczyły nas pozytywnym i optymistycznym spojrzeniem na życie. Bardzo dobrze nam się współpracowało z modelkami, które były uśmiechnięte i spontaniczne. Były też otwarte na wszystkie nasze propozycje dotyczące fryzur. Z takimi osobami praca to przyjemność. Dziękujemy serdecznie za współpracę i polecamy się na przyszłość.

Fotograf Adrian Józefacki dodaje: – Praca z modelkami przebiegała w miłej atmosferze. Panie wniosły dużo pozytywnej energii do mojego studia. Dzięki współpracy z wizażystką i fryzjerami udało nam się wydobyc piękno naszych bohaterek.

Partnerami kampanii są: Gosh Cosmetics, Wizaż Anna Stroiwas oraz Salon Fryzjerski Spokojna Głowa.

Zdjęcia modelek można było oglądać na bilbordach w przestrzeni miejskiej Miasta Konina od 1 do 16 marca br.

Na profilu fundacji na FB: <https://www.facebook.com/FundacjaPodajDalej> oraz na stronie: <http://www.podajdalej.org.pl> ogłoszony zostanie wkrótce konkurs dotyczący kampanii PIĘKNO JEST W NAS!

Info: **Podaj Dalej**

V Międzynarodowe W tym roku

Ilona Raczyńska, fot.: autorka, Ryszard Rzebko

Kopytka i surówkę z kapusty pekińskiej – takie potrawy przygotowały wspólnie dzieci i młodzież z niepełnosprawnością z Polski, Czech, Słowacji i Węgier podczas wtorkowych V Międzynarodowych Mistrzostw Kulinarnych 11 marca br. w Katowicach.

Ich organizatorem już po raz piąty (!) był Zespół Szkół Specjalnych nr 8 w Katowicach. Jak co roku w marcu, przez trzy dni gośczeni byli uczniowie szkół specjalnych z partnerskich miast Katowic – Miskolca, Koszyc i Ostrawy. 11 marca, we wtorek, w restauracji „Oko Miasta” przy katowickim Rondzie im. gen. J. Żiętki już o godzinie 10.00 rozpoczął się konkurs kulinarny. W szranki stanęło 12 ośmioosobowych zespołów. Na młodych kucharzy czekały przygotowane stanowiska – na każdym mąka, jaja, jarzyny na sałatkę, najpotrzebniejsze naczynia – deska, tarka, noże, praska do ziemniaków. I oryginalny przepis na kopytka, w którym kolejność czynności zilustrowana była obrazkami. W rogach stołów złożone na stosiku fartuszeki, czepek. – Żeby było czyściej i higienicznie, proszę jeszcze założyć gumowe rękawiczki i do roboty! – rozpoczęła konkurs Małgorzata Gondek, dyrektor ZSS Nr 8.

Przeegranych nie ma

Jednak w tych mistrzostwach nie chodzi o rywalizację, tutaj nikt nie wygrywa, a raczej – jak twierdzi Andrzej Śmietana, juror konkursu, szef kuchni katowickiego hotelu „Senator” – wygrywają wszyscy.

– Celem konkursu jest integracja uczniów niepełnosprawnych intelektualnie, zapoznanie z kulturą innych narodów, promocja regionu śląskiego, propagowanie zdrowego stylu życia oraz rozwijanie sprawności manualnych uczniów, umiejętności współpracy w grupie, rozwijania wyobraźni. Wspólnie tworzymy naszą „wielojęzyczną” książkę kuchar-ską oraz program artystyczny – mówi Małgorzata Gondek. W konkursie uczestniczyli uczniowie w wieku od 12 do 16 lat, przedstawiciele szkół specjalnych z wymienionych miast partnerskich, a także wszystkich katowickich zespołów szkół specjalnych – nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12.

– Po raz pierwszy dołączyła do nas tak zwana „Szkoła Życia”, to właśnie Zespół Szkół Specjalnych nr 7. Bardzo się z tego cieszymy – mówiła dyrektor szkoły.

W tym roku trzeba było przyrządzić kluski-kopytka i surówkę z kapusty pekińskiej, pomidorów, ogórków i papryki. Pulpety i sos były przygotowane wcześniej przez profesjonalnych kucharzy w kuchni hotelu „Senator”. Ziemniaki uczniowie obrali już poprzedniego dnia, bo było ich aż 40 kg. Specjalnie przywieziono je ze wsi, mięso – 12 kg łopatki – sponsorowała już po raz drugi Simpla. Specjalistką od zdobywania żywności jest jedna z nauczycielek, Zofia Dzierka, która – jak mówią jej koleżanki – „chodzi na żebra”, bo jej urok osobisty i siła przekonywania sprawiają, że potencjalni sponsorzy nie potrafią odmówić. Andrzej Kowalik, wychowawca uczniów z autyzmem, namówił z kolei restaurację „Oberża” z Czeladzi do przekazania mąki, jaj, jarzyn, przypraw.

Pomagali

Nauczyciele angażują w organizację również swoich współmałżonków. Juror konkursu, kucharz Andrzej Śmietana jest mężem jednej z nauczycielek, więc – jak ze śmiechem mówią jej koleżanki – chce, czy nie chce, ale musi.

Mistrzostwa Kulinarne – kopytka!

Czas oczekiwania na ugotowanie kopytek wypełniły występy; każda z grup przygotowała kilkuminutowy program. Zespół muzyczny z „siódemki”, składający się z samych chłopców, poprosił o pomoc dziewczynki z ZSS nr 10, uczeń „dziesiątki” wykonał żywiołowy taniec do muzyki Michaela Jacksona, a zespół z Miskolca zachwycił publiczność grą na dzwonkach. Po występach artystycznych wszyscy zjedli obiad przy udekorowanych wcześniej przez młodszych uczniów stołach. Najwyraźniej smakował wszystkim, nic nie pozostało.

Noclegi w szkolnym schronisku „Ślączek” i wyżywienie zagranicznych gości sponsoruje Wydział Promocji Urzędu Miasta Katowice. Tak więc dzięki hojności wielu instytucji i zaangażowaniu wielu osób mogła się odbyć już po raz piąty tak fantastyczna impreza, na którą uczniowie czekają cały rok. Międzynarodowe spotkania to nie tylko turniej kulinarny, ale również imprezy towarzyszące. Tego samego dnia po południu wszyscy poszli do Teatru Lalki i Aktora „Ateneum” na sztukę „O smoku Grubeloku”, potem ciepła kolacja w szkole i zabawa. Następnego dnia wizyta w Centralnym Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach.

Posel Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, tak komentuje to wydarzenie: – Europa jest dla wszystkich, a niepełnosprawność nie przeszkadza w tym, by w pełni czuć się częścią europejskiej społeczności. Pomysł konkursu kulinarnego jest naprawdę świetny. Z radością patrzy się na dzieciaki, które wzajemnie uczą się wazić słonskie kluski i rolady, czeskie knedliczki, słowacki prażony syr czy prawdziwy węgierski bogracz. Tak rodzą się prawdziwe przyjaźnie, bo wiadomo – przez żołądek do serca, a my tu na Śląsku, w sercu Europy od zawsze łączymy różnorodne kultury w smaczne kompozycje.

Mistrzostwa Kulinarne objął honorowym patronatem prezydent Katowic, Piotr Uszok, w jego imieniu był obecny wiceprezydent Michał Luty, przybyli też przedstawiciele Wydziału Promocji i po raz pierwszy – ku wielkiej radości organizatorów – przedstawiciele Kuratorium Oświaty.



Festiwal Otwartych Serc

Tekst i fot.: Ilona Raczyńska, Ryszard Rzebko

Zawsze jest ciekawie

Pod tytułową nazwą ma miejsce od wielu lat Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych oraz Środowisk Integracyjnych, organizowany przez Starochorzowski Dom Kultury (SDK). W tym roku ograniczył się do warsztatów integracyjnych, które były interesujące – jak podkreślali uczestnicy, zadowoleni bardzo z przyjazdu do Chorzowa. Odbyły się one 11 kwietnia, w salach widowiskowej i bocznych SDK równocześnie.

Warsztaty plastyczne

Pomysł na tegoroczne warsztaty to chwalony przez wszystkich „Jestem Eko”. W czasie ich trwania uczestnicy dekorowali własnoręcznie i według własnego pomysłu torbę z ekologicznego materiału. Wszystkie były ładne, ale niektóre z nich to prawdziwe kreacje artystyczne, zadziwiające nawet instruktorki prowadzące zajęcia, czyli Patrycję Jaromin i Weronikę Zdebel.

– Bardzo się ucieszyłam, że dostałam zaproszenie – mówi Karina Gorol, terapeuta z chorzowskiego WTZ prowadzonego przez PSOUU. – Uważam, że festiwal Otwartych Serc to jest super sprawa, bo wychodzimy ze swej placówki, trafiamy do innej, gdzie się spotykamy z odmiennymi warsztatami. Są tutaj osoby z Gliwic, z Rudy Śląskiej i jeszcze innych miast. Po pierwsze: wymieniamy się doświadczeniami. Po drugie: możemy zrobić coś innego, coś fajnego. Pomysłu z ekologią na warsztacie u siebie jeszcze nie przerabialiśmy, a jest to inspirująca propozycja, bo przecież malować można nie tylko na torbach, ale też na bluzkach, na wszystkich tkaninach, które nosimy. Ja w ogóle lubię tutaj przychodzić na warsztaty i szkolenia, bo zawsze coś nowego wnoszą w moją pracownię rękodzieła.



Warsztaty muzyczne

Tak naprawdę były to warsztaty nie tylko muzyczne; z pewnością... wielodyscyplinarne. Prowadzący je Agnieszka Pielok-Opara i Adam Kleiman wymyślili bowiem, że „muzycy” najpierw swoje instrumenty... tworzą. Zatem na początku było oklejanie i malowanie teksturowych tub różnej szerokości i wysokości. Ozdabianie ich indywidualnymi obrazkami (aby każdy mógł rozpoznać swoją) było końcowym etapem prac przygotowawczych. Potem tuby schły i okazały się być np. prawdziwymi bębnami, wydającymi różne dźwięki. Na takich instrumentach zagraли – jak mówi Agnieszka Pielok – pod batutą nie dyrygenta, ale perkusisty, w rytm znanych przebojów muzyki rozrywkowej.

Warsztaty teatralne

Podczas tych zajęć uczestnicy „pod przywództwem” Wojciecha Kotylaka, inicjatora i organizatora przedsięwzięć artystycznych w ramach Śląskiego Nieprzetartego Szlaku, również łączyli różne dziedziny sztuk. Końcowym efektem miały być krótkie etiudy teatralne, ale to uczestnicy mieli za zadanie wymyślić fabułę, stworzyć do tego scenografię, rozdzielić role między siebie, przydzielić odpowiednie rekwizyty i... zagrać! A wszystko to w ciągu jednego dnia! Niemożliwe? Ależ tak, widzieliśmy przygotowane ogniska z papieru pakowego, telewizory z gazet; twórcy każdej z trzech etiud popisali się ogromną wyobraźnią, z konieczności wiele rekwizytów było tylko symbolami, ale ta wielka umowność nie zabrała możliwości zrozumienia przesłania każdej z historyjek.



Warsztaty taneczne...

...były skierowane do osób niewidomych i niedowidzących. Szymon Wójcik i Zofia Mikołajska z chorzowskiej grupy tanecznej Impuls uczyli podstawowego kroku brazylijskiej samby, innych latynoamerykańskich tańców, a także walca. Dostosowywali wybór tańca do możliwości kolejnych grup. Zajęcia odbywały się w profesjonalnej sali do zajęć tanecznych, z ogromną lustrzaną ścianą, co z pewnością zrobiło wrażenie na uczestnikach, a i pozwalało im lepiej się poruszać. Widzieli, co robi instruktor i co robią oni.

– Style były różne, standardowy i latynoamerykańskie. Pełna integracja. W takich zajęciach każdy może uczestniczyć i pomysł takiego warsztatu uznajemy za bardzo potrzebny. Uczestnicy byli zadowoleni. Po raz pierwszy były to osoby niewidome i niedowidzące. Dla nas zupełnie nowe doświadczenie, entuzjazm tu był dużo większy – opowiadali nam terapeuci.

Będzie kontynuacja

Do Chorzowa uczestnicy warsztatów przyjechali z wielu miast i wyjeżdżali zadowoleni. Na stronie internetowej WTZ Caritas Zabrze, oprócz możliwości obejrzenia galerii zdjęć, możemy przeczytać: „grupa czterech uczestników naszych warsztatów wzięła udział w Warsztatach Twórczych w Chorzowie (...) Zajęcia przyniosły uczestnikom wiele satysfakcji i pozytywnych wrażeń.”

Dyrektor Artystyczny Festiwalu, Aleksandra Borowiecka-Kwolek, zapowiada, że przegląd konkursowy twórczości zespołów artystycznych w kategoriach: teatralnej, tanecznej, wokalne i instrumentalnej rozpoczyna się 21 października.

Na żywioł, ale...



Rozmowa NS z Wojciechem Kotylakiem, instruktorem teatralnym

– Na czym polegają dzisiejsze warsztaty?

– Na tym, żeby w naturalny sposób – poprzez twórczość plastyczną i teatralną – móc się rozwijać. Uczestnicy wykonują prace plastyczne, które mają być inspiracją do tworzenia opowieści, a kolejną czynnością jest inscenizacja.

– Każda z tych prac plastycznych będzie inna?

– Wszystkie te prace w grupach – a będzie sześć prac w każdej grupie – muszą być ułożone w chronologiczny sposób, to grupa ma decydować, jaka będzie kolejność prac, jaką opowieść można do tych ilustracji wymyślić, choćby najbardziej fantastyczną. Grupy dostają zwykle, szare, codzienne gazety, nożyczki, taśmy samoprzylepne i muszą stworzyć świat teatru albo kostiumy i scenografię, a jeśli to będzie teatr przedmiotu, to taki przedmiot muszą utworzyć.

– Trudne...

– Nie, nietrudne, w grupie różnie się pracuje, dlatego nie są to zajęcia indywidualne. Osoby, które uczestniczą w tego rodzaju warsztatach, mają często różnego rodzaju zahamowania, a w grupie można się schronić, lepiej się czują, co powoduje, że mogą się wzajemnie uzupełniać – jedni są bardziej, inni mniej twórczy...

– Jak już będzie ta opowieść, fabuła dzieła scenicznego, co się dalej będzie działo?

– Stworzą kostiumy i będą występować, jedni drugich będą oglądać, okłaskiwać, komentować, ale nie oceniać – staram się eliminować oceny. A tak naprawdę często to jest poszukiwanie inspiracji do pracy. Wielu prowadzących warsztaty szuka tematu, pomysłu do jakiegoś widowiska,



wertuje literaturę, często spektakl zabija słowem, a tu w naturalny, inspirujący sposób powstaje coś, co się będzie nadawało.

– Później następuje podział na role, ustalanie kto kim będzie?

– To już tworzy sama grupa, której towarzyszą opiekunowie i wychowawcy; oni znają swoich podopiecznych i ich możliwości. Albo więc nastąpi podział ról w spontaniczny sposób, albo jakiś tam – dyrektywny. Później spektakl; będziemy się oglądać, okłaskiwać wzajemnie, przeżywać bycie aktorem. Tego rodzaju warsztaty prowadziłem w różnych miejscach, z różnymi grupami. To jest pomysł, który jest już wypracowany i z dziećmi i z młodzieżą z niepełnosprawnością...

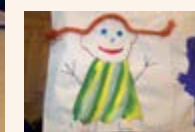
– Czy skład tej grupy jest przypadkowy?

– Całkowicie przypadkowy. To znaczy jakoś się znamy, bo spotykamy się przy różnego rodzaju warsztatach, kursach piosenki. Buzie już znam.

– To jest bardzo zróżnicowana grupa, nie tylko wiekowo...

– Tym bardziej jest ciekawie. Różne doświadczenia, багаż przeżyć, zasób wiedzy, poziom umiejętności. Spontaniczne, nieplanowane, na żywioł, ale ciekawie. Zawsze jest ciekawie.

– Dziękujemy za rozmowę.



Wielkanocne kolory w Bibliotece Śląskiej

15 kwietnia w Dziale Integracyjno-Biblioterapeutycznym Biblioteki Śląskiej w Katowicach przy ulicy Ligonii 7 odbył się Wielkanocny kiermasz rękodzieła artystycznego. Prezentowane przedmioty wykonane zostały przez uczestników warsztatów terapii zajęciowej oraz podopiecznych środowiskowych domów samopomocy z województwa śląskiego.



Był on okazją do zapoznania się z twórczością osób z niepełnosprawnością intelektualną. Była to także możliwość zakupu niepowtarzalnych przedmiotów wykonanych różnorodnymi technikami (np. ceramika, scrapbooking, decoupage i in.).



Publiczność dopisała, wyroby cieszyły się dużym uznaniem – jedna z organizacji uzyskała ponad 1000 złotych na swoje potrzeby. Opiekunowie twierdzą, że każdy z podopiecznych ma jakąś specjalizację, np. jeden lubi ozdabiać jajka, inny robi piękne zakładki do książek lub kolorowe kurczaczki. Takie zajęcia są bardzo lubiane i co ważne, dają okazję do wyjścia z domu osobom niepełnosprawnym i wykazania się talentem plastycznym. Prace zachwycały wiosennymi kolorami i różnorodnością.

em, fot. (rhr), em



Artystka (nie całkiem) ludowa

Tekst i fot. Ryszard Rzebko

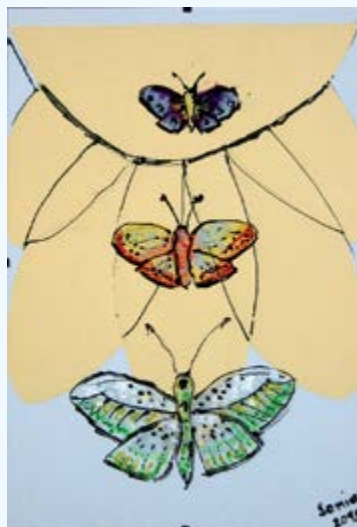
W obiekcie Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Ziemowit” 28 lutego miał miejsce wernisaż wystawy prac plastycznych Soni Osieckiej-Babut. Prace to ze wszech miar nietypowe, bo malowane rzadko spotykaną techniką – na szkle.

Nie mają jednak nic wspólnego z najbardziej znanym malarstwem na szkle – ludowym, rodem z Podhala – aczkolwiek autorka nazywa siebie żartobliwie artystką ludową. – To praca dość żmudna i wymagająca cierpliwości – przyznaje Sonia. – Przygotowany na papierze szkic przenoszę cieniutkim pędzelkiem na szybkę – na obie jej strony. Jednak nie mogę mieszać kolorów, muszę czekać do 24 godz., aż każdy z nich wyschnie. Dlatego przyjaciele nieraz żartują, że jak jest czwartek, to maluję na niebiesko.

Artystka spytana o inspiracje mówi, że takie osobiste rzeczy maluje. Widoczna jest fascynacja żeglarstwem, które od lat – mimo dysfunkcji ruchowej – z pasją uprawia, są kwiaty, motyle, sielskie pejzaże z zachodem słońca, anioły, portrety, trochę erotyki.

Co jeszcze wyróżnia tę wystawę spośród innych? Autorka na 15 lat odłożyła pędzel, tak jej się po prostu w życiu poukladało. – Do powrotu do malarstwa niejako zmusili mnie przyjaciele – wyznaje. – Zaczęło się od prezentu ślubnego dla nich i potem malowałam już cały poprzedni rok. Wróciłam do malowania na szkle, bo miałam ogromną potrzebę „wyżycia się”, przypomnienia sobie tej techniki. Jestem przeszczęśliwa, że znowu maluję, mam z tego powodu mnóstwo satysfakcji, okazuje się, że jednak ciągnie wilka do lasu.

Na co dzień Sonia Osiecka-Babut pracuje w Śląskim Automobilklubie – jak sama mówi: „siedzę w motoryzacji”. Zajmuje się tam organizacją imprez motoryzacyjnych, rajdów samochodowych, w tym dla osób z niepełnosprawnością. Zaiste, tylko niespokojny, kobiecy duch potrafi połączyć pozornie tak różne pasje jak motoryzacja, żeglarstwo i twórczość plastyczna...



Dwa medale polskich ciężarowców na Mistrzostwach Świata w Dubaju

Grzegorz Leski

W terminie 05-11 kwietnia 2014 roku Dubaj (Emiraty Arabskie) gościł ponad 430 zawodników z 60 krajów, uczestniczących w Mistrzostwach Świata Osób Niepełnosprawnych w Podnoszeniu Ciężarów, a dokładnie w wyciskaniu sztangi leżąc, według przepisów IPC. Wystartowała w nich również 12-osobowa reprezentacja Polski składająca się z czterech zawodniczek, ośmiu zawodników oraz trenera Mariusza Oliwy i fizykoterapeuty Marka Purczyńskiego. Polacy z mistrzostw wrócili z dwoma medalami: srebrnym Justyny Kozdryk i brązowym Wawrzyńca Latusa.

Zawody te były pierwszym etapem kwalifikacji na Igrzyska Paraolimpijskie Rio de Janeiro 2016, nie może zatem dziwić mocna obsada w każdej kategorii wagowej. Walka o medale była bardzo zacięta, a nałożyło się na nią bardzo rygorystyczne sędziowanie, czego dowodzi fakt, że ponad 30 procent podejść zostało uznane za spalone. Relację zaczniemy od drugiego dnia zawodów, ponieważ w pierwszym dniu nie startowali reprezentanci Polski. Dobrze rozpoczęła nasza zawodniczka reprezentująca Start Radom – Justyna Kozdryk, startująca w kategorii wagowej do 45 kg. Rywalizacja w tej kategorii toczyła się do

ostatniego podejścia. Pierwsze podejście naszej zawodniczki do 91 kg nie zostało, niestety, zaliczone przez sędziów, prawdopodobnie za zbyt krótkie zatrzymanie sztangi na klatce. Drugie z tym samym obciążeniem było już bardzo czyste i jednogłośnie zostało zaliczone. Po dwóch podejściach Justyna zajmowała czwarte miejsce i z niecierpliwością czekaliśmy na trzecie. Laura Cerero z Meksyku i Zainab Oteify z Nigerii zaliczyły w drugich podejściach 95 kg, zatem Justyna, będąc od nich lżejsza, zadysponowała na sztangę taki właśnie ciężar. Podejście niepodważalnie zalicza i wychodzi na prowadzenie.

Tymczasem Ukrainka Rayisa Tiporkova, która po drugiej serii była trzecia z wynikiem 93 kg, musiała zadysponować na sztangę 96 kg, będąc zawodniczką cięższą od Justyny. Ukrainka zalicza ciężar, ustanawiając rekord świata, i wysuwa się na pierwsze miejsce.

Z niecierpliwością czekaliśmy na podejścia zarówno Meksykanki, jak i Nigeryjki, które zaliczyły tyle samo, ale były cięższe od Justyny. Walcząc o złoto obie zawodniczki zadysponowały na sztangę po 97 kg, ale ich podejścia nie zostały zaliczone. Tym samym Justyna Kozdryk jest druga i zdobywa tytuł wicemistrzyni świata w swojej kategorii wagowej. W dodatkowej czwartej próbie, nie zaliczanej do ostatecznych wyników, Justyna Kozdryk i Laura Cerero podchodzili bezskutecznie do ciężaru 97 kg, natomiast reprezentantka Nigerii – o dziwo – zwiększa ciężar na 97,5 kg



Dwa medale polskich ciężarowców na Mistrzostwach Świata w Dubaju



i zalicza go, ustanawiając nowy rekord świata! Jest to drugi srebrny medal Justyny Kozdryk na Mistrzostwach Świata. W swojej bogatej kolekcji zawodnicza ta posiada srebrny medal z Igrzysk Paraolimpijskich z Pekinu 2008 oraz srebrne medale z Mistrzostw Świata z Pusan 2006 (Korea Pld.), Mistrzostw Europy z Kwalifikacji 2005 (Grecja) i Quartet 2007 (Portugalia) oraz złoto z Mistrzostw Europy Aleksin 2013 (Rosja).

Mariusz Tomczyk, reprezentant WZSN Start Wrocław, to jeden z bardziej utytułowanych zawodników Polski. Uprawia ciężary od 1989 roku. Rekord życiowy w kategorii wagowej 56 kg to 162,5 kg, a w kategorii wagowej 60 kg aż 180 kg. Wielokrotny medalista Mistrzostw i Pucharu Europy, a także Mistrzostw Świata, uczestnik czterech paraolimpiad w Sydney, Atenach, Pekinie oraz Londynie. Kilkunastokrotny mistrz i rekordzista Polski wystartował w Dubaju w kategorii wagowej do 59 kg, w której rywalizowało 24 zawodników. Mariusz zaliczył pierwsze podejście do ciężaru 165 kg, a dwa następne do 170 kg nie zostały zaliczone przez sędziów. W tej kategorii zwyciężył Brytyjczyk **Ali Jawad** z nowym rekordem świata – 190 kg.

W kategorii do 65 kg mieliśmy aż dwóch reprezentantów: **Grzegorza Lanzerę** ze Startu Koszalin – brązowego medalistę Mistrzostw Europy z Aleksin 2013 – oraz **Marka Trykacza**, reprezentanta Startu Zielona Góra, czwartego zawodnika Mistrzostw Europy z Aleksin, który ciężarami zajmuje się już 12 lat. W kategorii tej rywalizowało aż 25 zawodników. Reprezentanci Polski zajęli wysokie szóste i siódme miejsce. Grzegorz Lanzer, wielokrotny mistrz i rekordzista Polski, nie zaliczył pierwszego podejścia do ciężaru 170 kg, ale w drugim nie było już z tym ciężarem żadnego problemu. Grzegorz w trzecim podejściu dorzuca jeszcze 6 kg i z rezultatem 176 kg zajmuje wysokie szóste miejsce. Marek Trykacz z wynikiem 175 kg, wyrównując swój



rekord życiowy, zajął siódme miejsce. W pierwszym podejściu wycisnął bez wysiłku 165 kg, a w trzecim – zdaniem sędziów – spalil 177 kg. Podkreślić należy, że na tych mistrzostwach często zdarzały się kontrowersyjne decyzje sędziów. W kategorii tej zwyciężył Chińczyk **Lei Liu** z wynikiem 213 kg, drugie miejsce zajął zwycięzca Srebrnej Sztangi 2013 z Wrocławia w kategorii open – Rosjanin **Ayrat Zakiev** z wynikiem 199 kg, a trzecie Egipcjanin **Shaaban Ibrahim** z rezultatem 198 kg.

Magdalena Konior, aktualna mistrzyni i rekordzistka Polski, reprezentantka Stowarzyszenia Integracyjnego Eurobeskidy Łodygowice, niestety nie będzie dobrze wspominała tych zawodów. Przed Mistrzostwami Świata miała bardzo wysoką formę, czego dowodem było zwycięstwo w zawodach integracyjnych w Żywcu z bardzo dobrym wynikiem 96 kg. Tym razem Magda rozpoczęła wyciskanie od ciężaru 87 kg i – niestety – wszystkie próby nie były udane i zawodnicza nie została sklasyfikowana.

Wawrzyniec Latus, także reprezentant Stowarzyszenia Eurobeskidy wywalczył w dobrym stylu brązowy medal w kategorii wagowej do 80 kg, poprawiając nam humory po niepowodzeniu koleżanki klubowej. Wawrzyniec Latus – kilkakrotny medalista mistrzostw i rekordzista Polski, aktualny wicemistrz Europy i paraolimpijczyk z Londynu – zaliczył wszystkie trzy podejścia, zaczynając od 188 kg, w drugim podejściu zaliczając 193 kg. W walce o brązowy medal trener musiał w trzecim podejściu zadysponować na sztangę 197 kg, ponieważ nasz zawodnik był cięższy od rywali walczących o brąz. Reprezentant Polski zalicza to podejście, ustanawiając przy okazji nowy rekord Europy i oczywiście Polski. W kategorii tej wystartowało aż 23 zawodników i start Wawrzyńca należy uznać za bardzo udany. Wawrzyniec pokazał doskonałą formę, profesjonalne przygotowanie oraz wiarę w siebie i możliwość zdobycia medalu. Jego postawa i zaangażowanie na treningach przed Mistrzostwami Świata, co było widoczne m.in. na zawodach w Żywcu, które zwyciężył w kategorii open, nie poszły na marne.

Zwycięstwo w tej kategorii odniósł Chińczyk **Xiao Fei Gu** z wynikiem 236 kg, ustanawiając nowy rekord świata, drugie miejsce dla **Metwały Mathana** z Egiptu – 232 kg. Mistrz Europy z Aleksin, reprezentant Grecji **Gremoysiadis Gkremislav** był dopiero szósty. Jest to pierwszy medal Wawrzyńca zdobyty na Mistrzostwach Świata i, mamy nadzieję, nie ostatni.



Mistrz i rekordzista Europy z Aleksin, uczestnik Paraolimpiady w Pekinie i Londynie **Piotr Szymeczek**, reprezentant Startu Tarnów, startując w kategorii wagowej do 88 kg, miał aż 34 rywali. Piotrek zajął ostatecznie 11 miejsce, zaliczając tylko jedno podejście do ciężaru 191 kg w drugiej próbie. Pierwszego do ciężaru 191 kg i trzeciego do 197 kg sędziowie nie zaliczyli. Kategorię tę wygrał z wynikiem 229 kg Jordańczyk **Jorajuneidi Mataz Zakaria**, ustanawiając rekord świata w tej kategorii wagowej.

W kategorii wagowej do 97 kg mieliśmy dwóch zawodników: reprezentanta Startu Gorzów **Ryszarda Rogalę** – srebrnego medalistę paraolimpijskiego z Aten 2008 i brązowego medalistę z Pekinu 2012, brązowego medalistę Mistrzostw Świata z Busan z 2006 – oraz **Mateusza Woroszyła** ze Startu Białystok, naszą nadzieję w tej kategorii wagowej. O ile Mateusz Woroszył spisał się bardzo dobrze, to Ryszard Rogala wystartował poniżej swoich możliwości. Obaj nasi reprezentanci zaczęli od 193 kg i obaj nie zaliczyli tego podejścia. W drugim podejściu do tego samego ciężaru to się udaje. W trzeciej próbie Ryszard zalicza 196 kg i zajmuje ósme miejsce, a Mateusz zwiększa ciężar na 200 kg i – o dziwo – podnosi sztangę, zajmując ostatecznie szóste miejsce i poprawiając wynik życiowy aż o 10 kg! Na miarę swoich możliwości wystartowała **Marzena Łazarz** ze Startu Tarnów w kategorii wagowej do 86 kg. To srebrna medalistka Mistrzostw Europy z 2007 z Kwalifikacji, zdobywczyni Pucharu Europy z 2011 r. oraz szósta zawodniczka Igrzysk Paraolimpijskich z Pekinu z 2012. Pierwsze podejście zawodniczki do 106 kg niestety nie zostaje zaliczone przez sędziów, udaje się to w drugim. W trzeciej serii zgłoszono 112 kg, ale tego dnia sztanga okazała się za ciężka dla Marzeny i ostatecznie zajęła ósme miejsce.

Ostatniego dnia mistrzostw rozegrano najcięższe kategorie wagowe kobiet powyżej 86 kg i mężczyzn do 107 kg i powyżej 107 kg. W kategorii kobiet wystartowała reprezentantka Startu Koszalin **Kamila Rusielewicz**, srebrna medalistka Światowych Igrzysk Federacji IWAS z Dubaju z 2011, szósta zawodniczka Paraolimpiady z Pekinu z 2012, brązowa medalistka ostatnich Mistrzostw Europy z Aleksin, gdzie wycisnęła sztangę ważącą 110 kg. Nie ukrywam, iż w tej kategorii liczyliśmy po cichu na medal Kamili. Niestety zawodniczka rozpoczęła od 108 kg i nie zaliczyła żadnego podejścia. Trochę szkoda, gdyż do brązowego medalu wystarczyło zaliczyć 113 kg, a rekord życiowy jej to 120 kg.

W kategorii wagowej do 107 kg mieliśmy utytułowanego **Damiana Kuliga**, reprezentanta WZSN Start Wrocław, którego rekord życiowy to 230 kg w kategorii powyżej 100 kg. Damian był już medalistą Mistrzostw Świata, zdobywając w 2007 r. brązowy medal na Tajwanie, medalistą Mistrzostw Europy i Pucharu Europy, a ciężary uprawia od 2001 roku. Brał udział także w Paraolimpiadach w Atenach 2004 – szóste miejsce, Pekinie 2008 – piąte miejsce i w Londynie 2012 – szóste miejsce. Wielokrotny mistrz i rekordzista Polski. Damian rozpoczął od 203 kg, ale powtórzyła się sytuacja analogiczna jak u Magdaleny Konior i Kamili Rusielewicz – sędziowie nie zaliczają Polakowi żadnego podejścia.

Dwa medale: srebrny Justyny Kozdryk i brązowy Wawrzyńca Latusa – pozwoliły reprezentacji Polski zająć 13. miejsce wśród 19 krajów, które zdobywały medale na tej imprezie. Klasyfikację medalową wygrała Nigeria przed Egiptem i Chinami.

Wyniki Mistrzostw Świata Dubaj 2014:
<http://www.paralympic.org/dubai-2014/schedule>

Grzegorz Leski
fot. Marek Purczyński

VII Otwarte Bojerowe Mistrzostwa Polski w klasie Monotyp XV

W Międzynarodowym Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej w Giżycku 1 marca br. rozegrano kolejne w tym sezonie lodowym regaty bojerowe żeglarzy z niepełnosprawnością. Organizatorami byli Mazurska Szkoła Żeglarstwa i Polski Związek Żeglarzy Niepełnosprawnych. Gościny i sprzętu udzieliło tradycyjnie Międzynarodowe Centrum Żeglarstwa i Turystyki Wodnej.

Regaty rozpoczęły się rano. Pogoda była dobra – lekkie zamglenie, ale przede wszystkim był piękny, czarny, gładki lód o grubości 20-22 cm, bez śniegu. Dopisał także południowo-wschodni wiatr o sile 2 B.

Organizatorzy mogli ustawić trasę regat w pobliżu MCŻITW i dzięki temu rozegrano pięć wyścigów. Regaty sędziowali Andrzej Szocik (sędzia główny) i Iza Godlewska. Zawodnicy otrzymali puchary i dyplomy. Organizatorzy pierwotnie planowali, że mistrzostwa będą rozgrywane przez dwa dni, a w następny weekend zostanie rozegrany VIII Puchar Mazurskiej Szkoły Żeglarstwa w klasie Monotyp XV. Przeszkodą okazała się fatalna prognoza pogody na następny tydzień. Według niej nie tylko mają być plusowe temperatury w dzień i w nocy, ale zapowiadane są także deszcze, które są zabójcze dla lodu. Z tego powodu Bojerowe Mistrzostwa Świata i Europy w klasie DN, które miały się rozpocząć w Giżycku 1 marca, w ostatniej chwili przeniesiono do Estonii, pomimo że Polska była ich organizatorem, a miasto się przygotowało.

W tej sytuacji organizatorzy skrócili rozgrywanie wyścigów do jednego dnia. Niestety w regatach bojerowych nic się nie da zaplanować w dłuższym terminie i taka sytuacja często się powtarza.

Wyniki:

1. Jan Gotto, Krzysztof Dunowski
2. Tomasz Dorbach, Robert Nadziak
3. Krzysztof Pawlik, Stanisław Górniak

Tekst i fot.: **Marek Winiarczyk**



Usłyszeć dziesiątkę

Tekst i fot.: Ilona Raczynska

Klub Sportowy Niewidomych i Słabowidzących „Karolinka” już po raz drugi zorganizował w Chorzowie Międzynarodowy Turniej o Puchar Śląska w strzelectwie pneumatycznym osób niewidomych i słabowidzących „Silesia Cup 2014”.

Odbły się tym razem w hali Miejskiego Ośrodka Rekreacji i Sportu przy ulicy Dąbrowskiego. Rozgrywki trwały dwa dni – rozpoczęły się 28 lutego, kończyły 1 marca bojem o Puchar Wojewody Śląskiego. „Nasze Sprawy” objęły Turniej patronatem honorowym.



Przygotowania snajperów

Już po uroczystym otwarciu turnieju sporo się dzieje, choć to jeszcze nie zawody; wszyscy się uwijają – obsługa techniczna i asystenci rozkładają stanowiska, stoliki, sędziowie układają na stolikach tarcze dla każdego z klubów. Dla postronnego – jak ja – obserwatora ta cała krzątanina wygląda niemalże egzotycznie. Na krzesłach leży coś, co wygląda jak butle z gazem. To sprężone powietrze, zawodnicy strzelają z broni pneumatycznej. Podchodzi ktoś z ekipy technicznej, sprawdza poziom i w razie potrzeby doładowuje. Asystenci przynoszą ogromne futerały z bronią, zawodnicy wyciągają poszczególne części i składają swoje karabiny. Czuję się, jakbym oglądała film sensacyjny z przygotowaniem snajperów. Ekipa telewizyjna i redakcje miejskich portali nagrywają wywiady z zawodnikami – największym zainteresowaniem cieszą się strzelcy, którzy przyjechali aż z Finlandii.

Pudełko na naboje najlepszym prezentem dla kobiety

Przy jednym ze stolików nasza mistrzyni Europy – Aleksandra Janczek z „Karolinki”. Na stoliku pudełeczko z drobnymi, gęsto rozmieszczonymi otworkami. Co to jest? – Pudełko na naboje. Dostałam w prezencie na urodziny, teraz takie prezenty dostają – śmieje się pani Ola.

Nie ma się co śmiać, samo pudełeczko na naboje kosztuje 180 zł. Pas, który stabilizuje postawę – 300 zł. A to zaledwie część wydatków. Ola wysypuje naboje do pudełka i demonstruje, jak je lokować w otworkach, zgarnia resztę, która nie wskończyła na swoje miejsce, i powtarza czynność, aż zapelnia się wszystkie otworki.

Usłyszeć dźwięk dziesiątki

Sędzia główny: – Przypominam o powietrzu, proszę sprawdzić poziom. Proszę sprawdzić ustawienie lamp, wysłuchać dźwięk. O co chodzi? Zawodnicy widzą bardzo słabo albo wcale, jednak z trafieniem do tarczy nie mają problemu. Niewidomi strzelają „na słuch”. Perfekcyjny słuch. Strzelają z tej samej broni co widzący strzelcy, jednak nie używają lunety. Tarcza jest oświetlona lampą, specjalne urządzenie przetwarza światło na dźwięk. Kiedy zawodnik trafia w najjaśniejszy punkt – białe światło –



Najlepsi strzelcy

wtedy w słuchawkach słyszy najwyższy dźwięk. – To jest dźwięk dziesiątki – tłumaczy mi Wiesław Skalski, sędzia główny zawodów. Dlatego podczas zawodów musi panować cisza. Poza tym obowiązują te same reguły i zasady jak u zawodników o zdrowych oczach. – Do rozpoczęcia zawodów dwie minuty – oznajmia głośno. To co teraz robią zawodnicy? Właśnie sprawdzili broń, powietrze, ubrali się w swoje stroje, założyli pionujące pasy i... wysłuchują dźwięku. Stroją swoje instrumenty jak orkiestra przed koncertem...

Start...

Sędzia ogłasza rozpoczęcie zawodów. Najpierw kobiety. Sędzia przypomina: 20 strzałów w każdej z pozycji. Pozycje są trzy: na stojąco, siedząco i na leżąco. W sumie 60 strzałów, czas – 2 godziny. Mężczyźni oddają w każdej z pozycji 40 strzałów, razem 120, w tym samym czasie. Broń jest ciężka i utrzymywanie jej przez 2 godziny w napięciu, aby ręka nie drgała, jest niemalym wysiłkiem. Po każdym strzale tarcza przyjeżdża do zawodnika, jak w strzelectwie osób widzących. Odczytuje ją asystent. Nie informuje na głos zawodnika, aby nie zakłócać ciszy, informuje go dotykem – ręka na barku oznacza dziesiątkę, ręka na środku pleców – strzał w dziesiątkę. Widzę, że asystenci dotykają również boków, pasa, ramion strzelców; ale to już ich ustalenia, indywidualny język strzeleckiego tandemu. Można też mieć pecha – zdarza się to nawet mistrzom – jeden z zawodników strzelił w lampę, sędzia orzekł „dsf.” – dyskwalifikacja i koniec zawodów.

...i zakończenie

Zawody rozpoczynały się codziennie już o 7.30, w piątek trwały aż do 19.30, bo w turnieju uczestniczyło sporo drużyn – klub „Karolinka” ma powody do zadowolenia. Do Chorzowa przybyli przedstawiciele Austrii, Czech, Szwajcarii i Finlandii. Polskę reprezentowała cała czołówka strzelectwa pneumatycznego osób z deficytami wzroku – reprezentanci 12 klubów: „Łuczniczka” Bydgoszcz, „Zryw” Słupsk, „Podkarpacie” Przemyśl, „KoMar” Piekary Śląskie, „Pionek” Włocławek, „Hetman” Lublin, „Pionek” Bielsko-Biała, „Warmia i Mazury” Olsztyn, „Jutrzenka” Częstochowa, „Morena” Iława, „Sudety” Kłodzko i klub gospodarzy „Karolinka” Chorzów.

Sobotnie zawody kończyły się najbardziej emocjonującym, godzinnym bojem o Puchar Wojewody Śląskiego.

Sędziowali: sędzia główny – Wiesław Skalski, sędzia główny strzelania 10 m – Dariusz Mendrzejewski, kierownik biura obliczeń – Zbigniew Sebzda. Kierownikiem Zawodów był Adrian Hibner, koordynatorem Czesława Koniczna. Turniej objęły patronatem wojewoda i marszałek śląski, a także prezydent Chorzowa.



Podium kategoria kobiet

ZWYCIĘZCY:

Kobiety

I Aleksandra JANCZEK „Karolinka” Chorzów – 629,6 punktów

II Luise-Maria WEBER Austria – 624,7 punktów

III Maja HOFFMANN Szwajcaria – 617 punktów

Mężczyźni

I Kurt MARTINSCHITZ Austria – 1.248,7 punktów

II Adam KIELAR „Podkarpacie” Przemyśl – 1.246,6 punktów

III Jerzy ZAŁOMSKI „Pionek” Bielsko-Biała – 1.245,0 punktów

Walki są zacięte, punkty z wszystkich pozycji sumowane i decyduje wynik zbiorczy. Bywa, że w pozycji leżąc i kłęcząc ktoś prowadzi, ale zdobywa znacznie mniej punktów stojąc i ostatecznie spada na drugą lub nawet trzecią lokatę turnieju.

Do finału boju o Puchar Wojewody Śląskiego zakwalifikowało się 8 osób, wygrał Patrick Moor z Austrii z wynikiem 204 punkty, drugi – Jerzy Załomski – 203 punkty, na trzecim miejscu – kobieta – Wioleta Zarzecka. Aleksandra Janczek zajęła czwarte miejsce, uzyskując 157,4 punkty.

Tekst i fot.: **Ilona Raczynska**

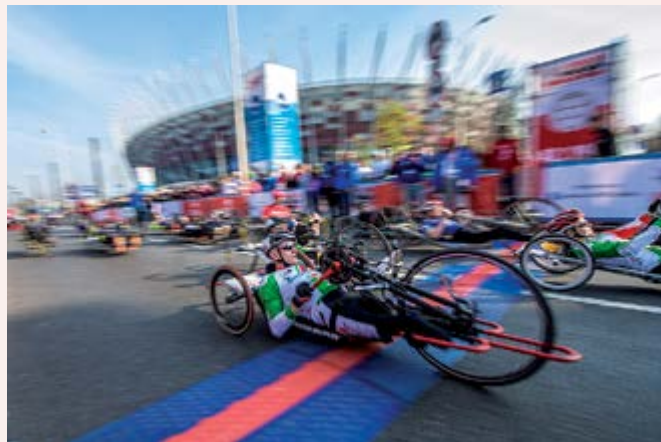


Orlen Warsaw Marathon 2014

Dobiegła końca największa impreza biegowa w Polsce z rekordowymi wynikami – Orlen Warsaw Marathon 2014. Ustanowiono nowy rekord frekwencyjny – 31 688 uczestników w trakcie dwóch dni, a organizatorzy już zapowiedzieli kolejną edycję wydarzenia. Narodowe Święto Biegania powróci 26 kwietnia 2015 r.

Niedzielnny poranek 13 kwietnia należał do zawodników biorących udział w maratonie i biegu na 10 km. W widowiskowym starcie zawodnicy w kolorowych koszulkach utworzyli spektakularną białą-czerwoną falę. Ostateczna zacięta rywalizacja o zwycięstwo w maratonie rozegrała się pomiędzy zawodnikami grupy Elite, złożonej z najlepszych długodystansowców na świecie. Jako pierwszy na metę, z czasem 02:06.55, wbiegł Etiopczyk Tadesse Tola. Zwycięzcą 84. Mistrzostw Polski w Maratonie mężczyzn został Henryk Szost z czasem 02:08.55. Henryk Szost, najlepszy Europejczyk na igrzyskach w Londynie, gdzie był dziewiąty, i rekordzista kraju (2:07.39), w niedzielę uzyskał trzeci wynik. Przegrał jeszcze z Kenijczykiem Levym Matebo Omarim – 2:08.07. Najszybszą kobietą na królewskim dystansie okazała się Bizuayehu Ehile (Etiopia), uzyskując czas 02:30.30.

Dzień ten rozpoczął się wyścigiem zawodników z niepełnosprawnością na rowerach ręcznych (handbike). Wózkarze wyjechali na trasę jeszcze przed 9:00 i pokonywali ją ze średnią prędkością 40 km/h. Walka o najwyższe miejsca rozegrała się – podobnie jak przed tygodniem w Poznaniu – pomiędzy współrekordzistami świata (59.58) – Arkadiuszem Skrzypińskim (IZO-BLOK Start Szczecin) i zdobywcą dwóch złotych medali Igrzysk Paraolimpijskich w Londynie – Rafałem Wilkiem (Start Szczecin). W stolicy Wielkopolski triumfował Rafał, zyskując sekundę przewagi nad Arkadiuszem. W Warszawie, na mecie na błoniach Stadionu Narodowego, również dzieliła ich sekunda. Tym razem jednak na korzyść Arkadiusza, który osiągnął czas 1:08.54 i to on ostatecznie zajął najwyższy stopień podium. Na trzecim miejscu uplasował się Krystian Giera z Inowrocławia. Tuż za linią mety doszło do wypadku. Handbike Rafała wjechał w zbyt blisko ustawioną platformę fotoreporterów. Wyglądało to dosyć poważnie, jednak ostatecznie zniszczeniom uległ jedynie sprzęt i według Rafała przed kolejnym startem we Francji powinien już być sprawny. Z kobiet najszybciej trasę Warszawskiego Maratonu pokonała Monika Pudlis (IKS Smok Lotos Ornet) – 1:46.06.





Orlen Warsaw Marathon 2014

Na dystansie 10 km, prowadzącym przez Trakt Królewski i Wybrzeże Kościuszkowskie, zwyciężył Kenijczyk Martin Mukule – 29.03. Najlepsi w Polaków – piąty Krystian Zalewski (UKS Barnim Goleniów) – 29.17 i szósty Szymon Kulka (ULKS Lipinki) – 29.23. Mistrz Europy z Barcelony na 800 m Marcin Lewandowski (SL WKS Zawisza Bydgoszcz) zajął 39. miejsce (31.29), a brązowy medalista i tegoroczny halowy wicemistrz świata Adam Kszczot (RKS Łódź) był 63. (32.51).

W gronie kobiet triumfowała Białorusinka Swietłana Kudelicz – 32.43. Najlepsza z Polek Dominika Nowakowska (LKB im. Braci Petk Lębork) uplasowała się na piątej pozycji – 33.22. Triumfatorzy na 10 km, a także w maratonie na hanbikach, otrzymali puchary ufundowane przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

– Bardzo się cieszę, że podczas Narodowego Święta Biegania byliśmy świadkami tak zaciętej rywalizacji na trasach wszystkich biegów. Zwycięzcom maratonu i biegu na 10 km oraz wszystkim pozostałym biegaczom, którzy tak licznie stanęli na starcie, gratuluję wspaniałych wyników – powiedział Leszek Kurnicki, szef komitetu organizacyjnego ORLEN Warsaw Marathon.

Frekwencyjnym sukcesem okazał się także Charytatywny Marszobiegi 4,6 km „Bieg na TAK! Biegam Bo Lubię”, na który zapisy zostały wyczerpane już tydzień przed startem. Współorganizatorami marszobiegu, w którym stanęli obok siebie pełno- i niepełnosprawni biegacze, były Fundacje „Świat na TAK” oraz ORLEN – Dar Serca.

Wśród uczestników ORLEN Warsaw Marathon nie zabrakło też gwiazd sportu i showbiznesu. Oprócz Adama Kszczota dystans 10 km pokonał także Tomasz Karolak z czasem 01:05.58 oraz Marcin Lewandowski (31:28). W maratonie debiutował natomiast Marcin Dorociński, aktor i ambasador marki Mercedes-Benz, który uzyskał czas 04:17:09. Z królewskim dystansem zmierzyła się także piosenkarka Katarzyna Kowalska (05:19.05) oraz raper Jacek „Mezo” Mejer (03:24.20).

Na błoniach Stadionu Narodowego w Miasteczku Biegaczy przez cały dzień trwał sportowy piknik z udziałem kibiców, którzy zagrzewali zawodników do walki na ostatnich metrach przed metą. Liczne atrakcje czekały również na tych, którzy odwiedzili Strefy Kibica zorganizowane we współpracy z dzielnicami Mokotów, Ursynów, Wilanów i Śródmieście. Przy ul. Pięknej i Myśliwieckiej na trasie maratonu grały Muzyczne Sceny Radiowej Trójki. Na co drugim kilometrze zawodników swoją muzyką wspierały młode kapele, wyselekcjonowane w projekcie ORLEN Marathon Jam Session.

Info: Warsaw Orlen Marathon, PAP, festiwalbiegowy.pl.

oprac. **MaC**

fot. Agencja LIVE – Łukasz Nazdraczew, Sebastian Wolny

